

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

LA SEMAINE POLONAISE

21 CZERWCA
J U I N 1964

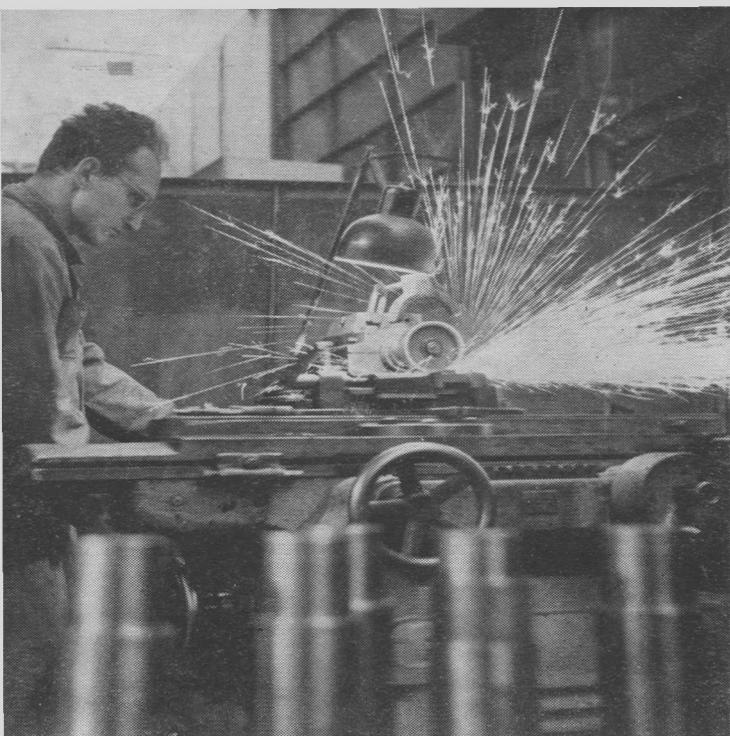
Nr 25 (349)



BOHATERSKA ŚMIERĆ POLSKICH LOTNIKÓW w BEAUVILLIERS — str. 5
POLSKI UCZONY NA TROPACH PARYSKICH DRUKÓW MICKIEWICZA — str. 6

Czy podoba się Wam taka kandydatka na żonę? Naszemu Rodakowi z Australii podoba się bardzo. Szczegóły na str. 12

Un Australien en quête d'épouse (p. 12)



METALOWE FAJERWERKI

Szlifowanie metalowych elementów do obrabiarek wymaga dużej precyzji i umiejętności. Posiada je Józef Drozd (na zdjęciu), pracownik Fabryki Obrabiarek w Pruszkowie, która eksportuje swoje wyroby do kilkunastu krajów na obu półkulach

▲ A Pruszków la précision est de rigueur dans la fabrication des machines-outils de... précision, connues dans de nombreux pays du monde entier.

▲ Nathalie, jolie brune moscovite, présente à l'Olympia le Grand Music-Hall de Moscou.

▲ Sélection préolympique des... coiffeurs de Tokyo.

▲ Jorunn Nystedt, „Miss Norvège 1964”.

▲ Jacques Anquetil a dominé le „Giro d'Italia”.

▲ Pour fuir les ennuis professionnels, cet avocat anglais entreprend la traversée solitaire de l'Atlantique.

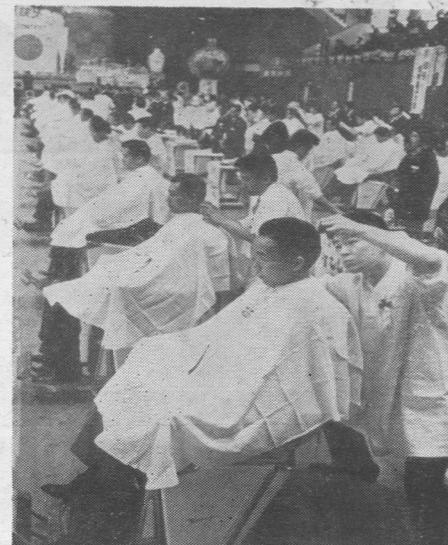
▲ Où est l'homme? — pourrait-on demander en voyant ce parking du champ de courses de Zandvoort aux Pays-Bas.

▲ Spectaculaire accident au cours d'une compétition de motos à Budapest. Le conducteur s'en est tiré avec des égratignures.

▲ Sur le „green” de Wentworth, (Angleterre) c'est un jeune éléphant asiatique qui sert de caddie aux joueurs de golf, tandis qu'à Shipston les vaches participent au cours de solfège de l'école du village.

NATHALIE ZAPOWIADA

Uroczą moskwiżankę znaną pod imieniem Nathalie jest konferansjerką 72-osobowego zespołu music-hallu z Moskwy, który występuje z powodzeniem w lokalu paryskiej „Olympii”



OLIMPIJSKI FRYZJERZY

W Tokio odbył się konkurs fryzjerów, którzy... wystąpią na Olimpiadzie. Laureaci konkursu będą strzyc i golić członków poszczególnych ekip według narodowych gustów i upodobań

Zdjęcia: CAF
I KEYSTONE

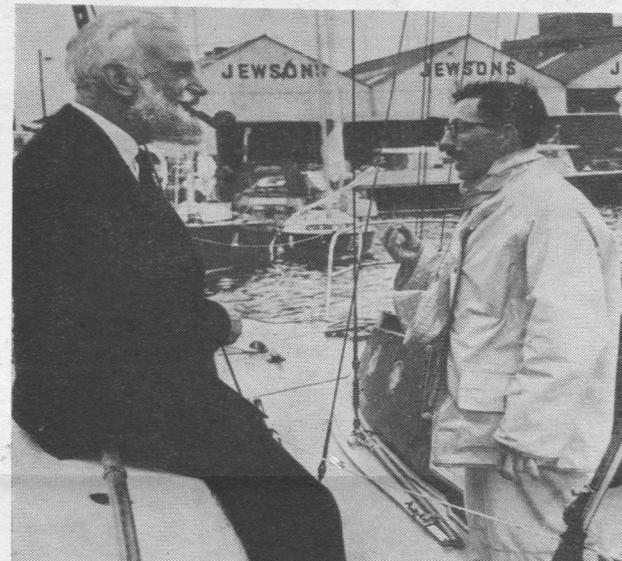


MISS NORWEGII

Modelkę z Oslo, 18-letnią Jorunn Nystedt, wybrano „Miss Norwegii 1964”. Reprezentuje ona swój kraj w konkursie piękności w Bejrucie

JACQUES ANQUETIL CIĄGLE ŚWIETNY

Sławny francuski kolarz zawodowy Jacques Anquetil zalicza się do najlepszych szosowców świata. Ostatnio doskonalił formę zaprezentował na trasach bardzo trudnego „Giro d'Italia” — wyścigu kolarskiego dookoła Włoch



SPOSÓB NA KŁOPOTY

Ten pan w okularach i stroju żeglarskim postanowił wybrać się w samotny rejs przez Atlantyk. Z zawodu jest adwokatem w Chesham (Anglia), a głównym powodem wyruszenia na wyprawę są — jak wyjawili kapitanowi portu w Plymouth — kłopoty zawodowe

MIAŁ PECHA I SZCZĘŚCIE

Podczas zawodów motocyklowych w Budapeszcie jeden z motocykli zarzucił tak gwałtownie w czasie jazdy, że wyskoczył w powietrze i przekosił kawał ponad leżącym zawodnikiem, który mimo tłoku wyszedł z wypadku bez większego szwanku

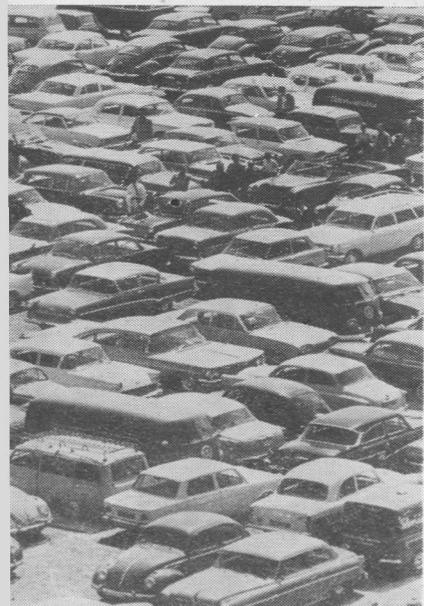


NIE BIERZE NAPIWKÓW

W klubie golfowym w Wentworth (Anglia) do przenoszenia kijów do gry zaangażowano... młodego azjatyckiego słońca, który wzorowo spełnia obowiązki

W angielskiej wiosce Shipston lekcja solfeżu odbywa się, jak widać, na świeżym powietrzu, przy czym miejscowe krowy stanowią nader uważne audytorium

SOLFEŻ NA ŁĄCE

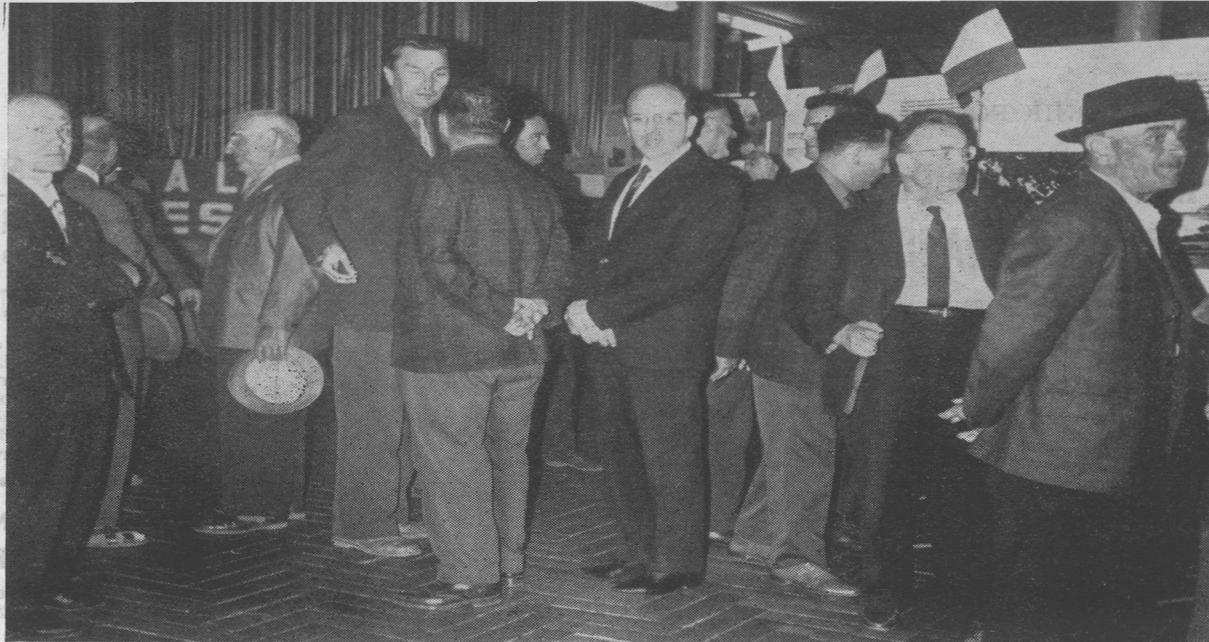


KŁĘSKA MOTORYZACJI?

Zdjęcie przedstawiające parking przy torach wyścigowych w Zandvoort (Holandia) uświadamia nam, że motoryzacja przekracza pojemność ulic i parkingów

*La frontière Oder-Neisse
est pour la Pologne
ce que le Rhin
est pour la France*

*Granica na Odrze i Nysie
jest tym dla Polski
czym Ren dla Francji*



W MONTCEAU-LES-MINES O POLSKICH ZIEMIACH ZACHODNICH

W MONTCEAU-LES-MINES, wielkim ośrodku górniczym departamentu Saône-et-Loire, odbyła się wystawa na temat polskich Ziemi Zachodnich i Północnych, zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Wystawa wywołała znaczne zainteresowanie, licznie ją odwiedziła miejscowa ludność, zarówno Francuzi, jak i Polacy. Wśród zwiedzających było wielu znanych osobistości.

Doktor Mazuez — mer Montceau-les-Mines, p. Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, p. Bartnik — konsul PRL w Lyonie, pp. Becquet, Labaune i Vernet — zastępcy mera Montceau-les-Mines, p. Veillard — mer Saignes-les-Mines, p. Chalot — mer Saint-Vallier oraz jego zastępcy pp. Prost i Paris, p. Duchas — mer Blanzay, p. Chapuis — radca generalny z Toulonu, p. Bezille — mer Genelard, p. Marc — sekretarz sekcji górników CGT, p. Laplace — sekretarz

UC-CST, p. Desseige — sekretarz sekcji górników CFTC, p. Blaskowski z sekcji polskiej CFTC, p. Kubiak i Rozenberg z Rady Krajowej Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, liczni radni miejscy i wiele innych osobistości wzięło udział w uroczystej inauguracji wystawy.

P. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, witając gości powiedział m.in.:

— Jeśli znajdujemy we Francji klimat bardzo sprzyjający sprawie zachodniej granicy Polski, to dlatego, iż istnieje pomiędzy Francją a Polską wielokwa przyjaźń, lecz również dlatego, że ludność francuska rozumie, iż granica Odra-Nysa jest dla Polski tym, czym dla Francji Ren.

Konsul polski z Lyonu p. Stanisław Bartnik w swojej wypowiedzi podkreślił, że na terenie Ziemi Odzyskanych koncentruje się jedna trzecia całego polskiego przemysłu i że na ziemiach tych urodziło się już od czasu zakończenia wojny 4 miliony Polaków.

Mer Montceau-les-Mines p. dr Mazuez przemawiając wyraził gorącą sympatię dla Polski, złożył hołd jej bohaterstwu i nawiązując do sprawy Ziemi Zachodnich Polski rzucił wezwanie:

„Starajmy się o zachowanie pokoju. Lepiej jest ludziom wyjaśniać, aniżeli toczyć wojnę. Wszelkimi środkami trzeba roszyć się o pokój pomiędzy narodami i ludźmi. Pozwólcie mi stwierdzić, jak bardzo jestem szczęśliwy z sukcesu Waszej wystawy, jak również z Waszych projektów na przyszłość. Wznoszę toast za przyjaźń francusko-polską!”

Zorganizowanie wystawy w Montceau-les-Mines odbiło się także szerokim echem w miejscowej prasie francuskiej.

„La frontière Oder-Neisse est pour la Pologne ce que le Rhin est pour la France...” — czytamy w tytule sprawozdania dziennika „Le Dauphiné Libéré”.

„Cette exposition, qui mérite véritablement d'être vue...” — pisał „Le Progrès”.

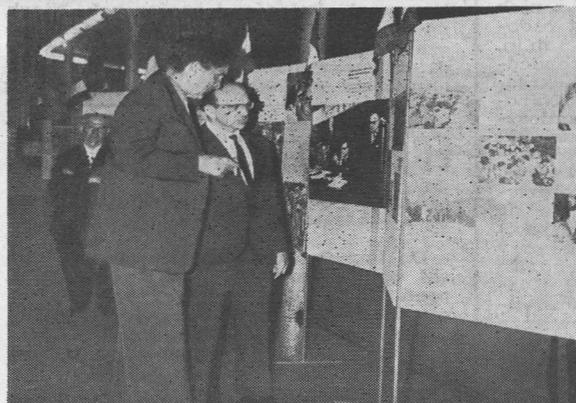


„Une exposition à ne pas manquer: celle de l'Association Oder-Neisse” — taki tytuł nosił inny artykuł.

„Succès mérité de l'exposition de l'Association pour le respect de la frontière sur l'Oder et la Neisse” — pisze inny jeszcze sprawozdawca.

*

„Dzięki aktywności zasłużonego Stowarzyszenia „Odra-Nysa” znów część społeczeństwa Francji, tym razem z okręgu górniczego Montceau, dowiedziała się prawdy na temat polskich Ziemi Zachodnich i Północnych. Reakcje społeczeństwa były bardzo żywe. Jeszcze raz mieliśmy okazję przekonać się, jak bardzo tego rodzaju wystawy są potrzebne.



BELGOWIE I POLACY UCZCILI WIELKĄ ROCZNICĘ

Po Liège, Beringen, Zwartbergu i Luksemburgu, środowisko polonijne w Charleroi złożyło hołd 600-letniej tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego, organizując w dniu 24 maja uroczystość w Maison du Peuple w Gilly, z inicjatywy Okręgowego Komitetu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Charleroi, przy współudziale Cercle Belgo-Polonais w Gilly. Interesującą prelekcję o 600-letniej przeszłości Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego rozwoju w ostatnim 20-leciu wygłosił dr Kazimierz Jaroszewicz z Akademii Medycznej w Białymstoku, odbywający staż na Uniwersytecie w Liège, w ramach wymiany naukowców między Polską a Belgią.

Po prelekcji dr Jaroszewicza, ilustrowanej małą wystawką fotograficzną o Uniwersytecie Jagiellońskim, uczestnicy uroczystości żywo oklaskiwali występ miejscowego zespołu pieśni i tańca „Polonez” z Charleroi.

Na zakończenie przemówił do zebranych wicekonsul Józef Sławiński, wyrażając organizatorom podziękowanie za ich wysiłek przy organizacji uroczystości, która jest jeszcze jednym dowodem więzi, łączących Polonię belgijską z Krajem Ojczystym.

Na zdjęciu wicekonsul Józef Sławiński (pierwszy z lewej), prelegent dr Kazimierz Jaroszewicz (pierwszy z prawej) oraz członkowie Komitetu Tysiąclecia — Karol Kaczor, Jan Kiełba, Jan Rychlak, Stefan Oset i Jan Janiak w otoczeniu całego zespołu „Polonez”.



PRZYCHYLNA DECYZJA WŁADZ FRANCUSKICH W SPRAWIE NAUCZYCIELI JĘZYKA POLSKIEGO

W wyniku starań prowadzonych przez Ambasadę PRL w Paryżu francuskie władze oświatowe podjęły ostatnio decyzję zatrudnienia w szkolnictwie francuskim nauczycieli, którzy po dokonanych w ubiegłym roku zmianach przestali prowadzić naukę języka polskiego w koloniach, na poprzednich warunkach.

Postanowienie władz francuskich dotyczy wszystkich nauczycieli, którzy posiadali tzw. „autorisation d'enseignement”. Przychylne ustosunkowanie się władz francuskich do propozycji Ambasady PRL przyjęte zostało z dużym zadowoleniem zarówno przez rodziców zainteresowanych nauką języka polskiego swoich dzieci, jak i nauczycieli.

Wspomnieć należy, że decyzja ta odpowiada również ustaleniom zawartym w umowie o współpracy kulturalnej, naukowej i technicznej między Polską Rzeczypospolitą Ludową i Republiką Francuską na rok 1964—65. W umowie tej, która została podpisana w lutym br. w Warszawie, strona francuska przyjęła na siebie m.in. zobowiązanie rozszerzenia nauczania języka polskiego w tych szkołach francuskich, gdzie zgłosi się wystarczająca ilość uczniów pragnących poznać ten język.

Jak na ironię „rzecznicy” pewnych „czynników wychodźczych” potraktowali przychylne stanowisko władz francuskich jako jeszcze jedną okazję do reklamowania swoich rzekomych „zasług”, pośpiesznie oznajmiając tu i ówdzie, że jest to niby rezultat ich zabiegów...

HISTORIA i DZIENNIK z LENS

W ARTYKULE umieszczonym na czołowym miejscu pod krzykliwym tytułem „Co przemilczano na uroczystościach 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego” dziennik „Narodowiec” (z 28.V. br.) usiłuje naświetlić przebieg krakowskiego obchodu od strony „politycznej”. Artykuł sygnowany literami A. W. opatrzone został redakcyjnym zapewnieniem: „Od własnego korespondenta”. Skąd p. A. W. nadesłał swą korespondencję? Trudno ustalić, na pewno jednak nie z Krakowa i nie z Polski. Twierdzi on, że „obchody rocznicowe zostały w dużej mierze wyprane z prawdy historycznej” i poucza:

„Dzieje tej najstarszej po uniwersytecie praskim wszechnicy wschodniej Europy są — jak wiadomo — nierozdzielnie związane z Kościołem i jego misją wychowawczo-kulturalną. Wystarczy wymienić starania o kanonizację królowej Jadwigi w związku ze zbliżającym się Tysiącleciem Chrztu Polski. Jej wiekopomna rola w odnowieniu wszechnicy jagiellońskiej i nadaniu jej trwałej perspektywy rozwojowej nie może być pominięta. Zlekceważenie tego faktu, podobnie jak wykreślenie z dalszych losów wszechnicy nazwisk tak wybitnych przedstawicieli kultury katolickiej, jak: Włodkowiec, Odrowąż, ks. Jan Kanty, zakrawa na kpiny. Nie da się również przekreślić roli, jaką odegrał Uniwersytet Jagielloński w pracach Komisji Edukacji Narodowej (ks. Szymon Konarski) — dzieła unowocześnienia szkolnictwa w Polsce”.

W świetle prawdy na kpiny zakrawa nie treść historyczna krakowskiego obchodu, ale traktowanie czytelników i ogółu Wychodźstwa przez autorów takich korespondencji, jak tu przytoczona. „Rewelacje” p. A. W. na temat krakowskich uroczystości mijają się bowiem nie tylko z prawdą, ale wykazują ponadto brak znajomości dziejów Polski, a dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego w szczególności.

Rola królowej Jadwigi w odrodzeniu Akademii założonej przez Kazimierza Wielkiego jest nadal w pełni przez Uniwersytet doceniana, czego wymownym dowodem fakt, że uratowana po królowej część pamiętek zajmuje w zorganizowanym ostatnio Muzeum uczelni honorowe miejsce, a przewodnicy specjalnie zwracają na nie uwagę widzających. We wszystkich wydawnictwach, które poświęcono całości dziejów wszechnicy, a wydano z okazji 600-lecia, wyraźnie podkreślono zasługi królowej. Prof. dr Henryk Barycz w dziele „Alma Mater Jagiellonica” prostuje nawet błędy badaczy starszej daty, którzy nie doceniali roli Jadwigi w dziejach Uniwersytetu wysuwając przed nią rolę Jagiełły.

„W czym leżało istotnie niepospolite, historyczne znaczenie roli Jadwigi? — czytamy m.in. w dziele H. Barycza. — Czy była rzeczywistą inspiratorką i główną twórczynią myśli odnowienia fundacji Kazimierzowskiej?... Wkład królowej sprowadzić można do następujących faktów: stworzenie wokół siebie grona orędowników i realizatorów odnowienia oraz odpowiedniego sprzyjającego klimatu dla jego przeprowadzenia, uzyskanie od papieża Bonifacego IX pozwolenia na otwarcie wydziału teologicznego (1397), wyjednanie u króla i jego rady „nie bez wielkich zachodów” zgody na ponowne otwarcie uczelni, obmyślenie podstaw materialnych, jakkolwiek niewystarczających i niedostatecznych, w postaci zapisu swych sukien i klejnotów oraz wyznaczenie wykonawców i realizatorów przygotowanego dzieła. Poczucie zasług królowej przechowało się właściwie przez jedno pokolenie profesorskie”. Później zapisywano wszystko na konto Jagiełły. Ulegli tej opinii niektórzy historycy. Barycz polemizuje z nimi i przywraca do właściwych proporcji zasługi królowej. A więc nikt nie wykreślił imienia Jadwigi z dziejów wszechnicy, jak to twierdzi „Narodowiec”, lecz przeciwnie. Co zaś do beatyfikacji czy kanonizacji królowej, to nie jest to sprawa UJ lecz Kościoła. Uczni związani

z uczelnią i badający jej dzieje też nie uważają się za kompetentnych w tej materii, rozpatrują oni bowiem dzieje od strony faktów i ich roli, a nie od strony cudów.

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
WYDawnictwa Jubileuszowe 1964

LUDWIK EHRLICH

REKTOR PAWEŁ WŁODKOWICZ
RZECZNIK OBRONY PRZECIW KRZYŻAKOM



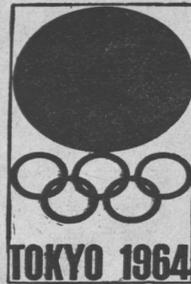
KRAKÓW 1964

Włodkowiec, uczonej i dyplomata, rektor Akademii Krakowskiej, oskarżyciel Krzyżaków na Soborze w Konstancji, był duchownym, jak i wielu innych w średniowieczu uczonych i profesorów. Do jakiegoś bowiem czasu godność profesorska związana była ze stanem duchownym.

Tak jak z Włodkowiecem, ma się również rzecz z innymi wybitnymi postaciami historycznymi, które wymienił „Narodowiec” jako „wykreślone z dalszych losów wszechnicy”. Z wyjątkiem jednej, a mianowicie księdza Szymona Konarskiego. O nim rzeczywiście nikt przy okazji uroczystości nie wspominał. Ani w wydawnictwach, ani w referatach, ani na posiedzeniach naukowych. Bynajmniej nie z uwagi na duchowną sukienkę, bo wbrew twierdzeniu „Narodowca” Szymon Konarski nie był księdzem, ale dlatego, że — znów wbrew twierdzeniom „Narodowca” — nie miał absolutnie nic wspólnego z krakowską wszechnicą i Komisją Edukacji Narodowej, o której wspomina pan A. W.

Szymon Konarski urodził się w 1808 r., a więc już po rozbiarach Polski i działalności Komisji Edukacji Narodowej, był oficerem, uczestnikiem powstania w 1831 r., potem przebywał na emigracji, konspiracyjnie wrócił na Litwę, szerząc tam podziemny ruch radykalny narodowowyzwoleńczy, łącząc się w nim z rewolucjonistami rosyjskimi. Schwytyany i skazany przez cara na karę śmierci, zginął w 1839 r.

Sprawami Komisji Edukacji Narodowej zajmował się za to całkiem inny Konarski, Stanisław (1700—1770), pijar, dobrze zapisany w dziejach polskiej oświaty i bynajmniej nie pominięty w wydanych ostatnio pracach na temat jubileuszowe (por. wspomnianą pracę H. Barycza, s. 353). Łatwo to sprawdzić w każdej polskiej encyklopedii lub w każdym podręczniku szkolnym do historii Polski, międzywojennym lub i z bieżącego dwudziestolecia. Ale „własny korespondent” dziennika z Lens w zapale przeinaczania relacji z 600-lecia UJ nie zdołał nawet ustalić, jak to było rzeczywiście z historią wszechnicy, kto był naprawdę z nią związany, z rewolucjonistą zrobił księdza, Szymona Konarskiego mianował uczonym, a o prawdziwym uczniem Stanisławie Konarskim, pijarze, nie zdołał się nawet dowiedzieć. Mimo tak dalece posuniętej ignorancji pan A. W. pozwala sobie w drugiej części swojej „korespondencji” pouczać Senat Krakowskiej Wszechnicy złożony z wybitnych polskich uczonych, kogo powinien być a kogo nie powinien z polskich i cudzoziemskich uczonych obdarzyć z okazji jubileuszu tytułami „honoris causa”. Ale to już odrębny temat.



REWIZJONISTYCZNE MAPKI NA FOIRE DE PARIS

Na mapkach, które rozdawano w stoisku Niemieckiej Republiki Federalnej na Targach Paryskich obszar Polski uległ amputacji o Ziemię Zachodnią i Północną. Oddzielono je granicą od reszty ziem polskich i zaopatrzone w napis: „Sous administration polonaise”. Na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej umieszczono natomiast napis: „zone d'occupation soviétique”.

Cel takiej propagandy jest jasny: wprowadzenie w błąd społeczeństwa francuskiego za pomocą materiałów drukowanych w języku francuskim i rozprowadzanych w stolicy państwa. Mapki tych rozprowadzono w Paryżu tysiące!

NA NASZYM KONCIE JUŻ 1.150 F! RODACY Z FRANCJI PRZODUJĄ W ZBIÓRCIE NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Już 1150 F wpłacili na konto Polskiego Funduszu Olimpijskiego Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”. Rodacy z Francji wykazują szczególnie żywe zainteresowanie akcją zbiorczą zapoczątkowaną po ogłoszeniu na łamach naszego pisma apelu p. Jean Kuligowskiego. Nasze hasło: „ZIARNKO DO ZIARNKA, A ZBIERZE SIĘ MIARKA” — przynosi wspaniałe rezultaty.

Oto kolejna lista wpłat naszych Czytelników na Polski Fundusz Olimpijski dzięki którym nasze konto olimpijskie powiększyło się o dalsze 145 franków.

ORŁOWSKI — Pas-de-Calais 1 F;
MANCZAK — Noyelles-sous-Lens 1 F;
STRUZIK — Noyelles-sous-Lens 1 F;
MAZUREK Witt — Macon Condé 2 F;
MODRZEJEWSKI — Macon Condé 2 F;
KOSMAŃSKI — Troyes (Aube) 3 F;
SŁOWIŃSKI — Noyelles-sous-Lens 3 F;
CEBO Jan — Decazeville (Aveyron) 4 F;
GRZEŚKOWIAK — Cagnac-les-Mines (Tarn) 5 F;
POREBŃNY — Noyelles-sous-Lens 5 F;
MANIA — Mericourt-sous-Lens 5 F;
MACULEWICZ — Douzies Feignies (Nord) 10 F;
NIEBORAK — Herserange (Moselle) 10 F;
CZAK — Lille (Nord) 20 F;
KAMIŃSKI Jakub — Paris 17-ème 23 F;
JANOWSKI — Lille (Nord) 50 F.

Nawet za najmniejszą kwotę 1 franka Polski Fundusz Olimpijski za naszym pośrednictwem przesyła serdeczne podziękowania. Hojniejsi ofiarodawcy otrzymają specjalne znaczki pamiątkowe i albumy obrazujące osiągnięcia polskiego sportu i sylwetki mistrzów.

Za pośrednictwem naszej redakcji przekazujecie wpłaty na Polski Fundusz Olimpijski!

Koszt wysłania jednego polskiego reprezentanta na Olimpiadę do Tokio wynosi 1000 dolarów. Wzmóżmy więc wysiłek propagowania zbiórki na Polski Fundusz Olimpijski wśród bliskich, krewnych, kolegów i znajomych. Niech naszą ambicją będzie wysłanie jednego czołowego reprezentanta Polski, który dzięki nam stanie do walki o medal olimpijski w Tokio!

FRANCUSKI ATOMISTA O POLSKICH OSIĄGNIĘCIACH

Do Paryża powrócił niedawno z Polski wysoki komisarz atomowy Francji, prof. Francis Perrin — wybitny współczesny fizyk atomowy. Bawił on w Polsce na zaproszenie atomistów polskich, z którymi liczne francuskie ośrodki energii jądrowej utrzymują stały kontakt i ścisłą współpracę.

Prof. F. Perrin podczas wizyty w Polsce poinformował polskich kolegów o aktualnym dorobku atomistyki francuskiej, a także zwiedził główne ośrodki badań energii atomowej w Polsce oraz szereg zakładów specjalistycznych Polskiej Akademii Nauk.

Oto niektóre uwagi prof. Perrin na temat jego wizyty w Polsce:

— Działalność zwiedzanych przeze mnie w Polsce placówek badań nuklearnych cechuje wysoki poziom naukowy. Reaktor jądrowy w Świerku należy zaś niewątpliwie do klasy dobrze wykorzystanych narzędzi badawczo-eksperymentalnych. Na podkreślenie zasługuje zaawansowany stan niektórych prowadzonych w Polsce badań podstawowych. Ich wyniki — można tu przytoczyć na przykład osiągnięcia zespołu prof. Danysza — stanowią trwałą wkład we współczesną wiedzę o budowie materii.

Jestem pod wrażeniem szybkiego rozwoju Waszego Kraju, między innymi — dynamicznej odbudowy Warszawy, co mogę osobiście ocenić z perspektywy kilkunastu lat, dzielących mnie od pierwszej wizyty w Polsce.

Mam nadzieję, że moja obecna wizyta przyczyni się do intensyfikacji polsko-francuskiej współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Do dalszego zacieśnienia licznych przyjaźnielskich kontaktów pomiędzy naszymi fizykami. Kontaktów nawiązujących do świetnych tradycji, sięgających przecież czasów Marii Skłodowskiej-Curie.



Wśród wielu sławnych rocznic Tysiąclecia Polski, znanych dat i faktów z historii braterstwa i przyjaźni polsko-francuskiej, pomija się niekiedy piękne a nieznanne karty z dziejów Wychodźstwa polskiego, z dziejów walki Polaków o Francję. Przy udziale naszych Czytelników staramy się wydobywać z zapomnienia wspaniałe przykłady poświęcenia i bohaterstwa tych, którzy oddali życie za Francję, w imię wolności Polski.



Cmentarz przy małym wiejskim kościółku w Beauvilliers strzeżony był przez niemieckie posterunki. Okupanci pozwolili pochować tam polskich lotników, ale zabraniali ludności składania hołdu polskim bohaterom

BOHATERSKA ŚMIERĆ POLSKICH LOTNIKÓW W BEAUVILLIERS



C'est moi qui les a enterré, c'est moi! — mówi pan Victor Maury (po lewej). To ja chowałem polskich lotników w naszym cmentarzu. Mieszkańcy wioski przechowują gazety, w których pisano o tragedii polskiego samolotu zestrzelonego nad Beauvilliers

Jesteśmy w Beauvilliers, małej wiosce departamentu Loir-et-Cher. W nielicznych domkach, rozrzuconych wśród płaskiego krajobrazu żyznej krainy La Bosse, żyje 80 mieszkańców. Żyje pracowicie, cicho, monotennie. W Beauvilliers nie dzieje się nic, co mogłoby tworzyć historię tej małej miejsciny. Nawet w czasie wojny i okupacji było tu spokojnie, Niemców nie widziało się prawie nigdy. W pamięci garstki mieszkańców utrwaliła się jedna tylko tragedia, która rozegrała się tutaj dwadzieścia lat temu: 1 lipca 1944 roku. Wspomina ją często cała rodzina Maury: pani Léa Maury, która pamięta dokładnie życie wioski od 44 lat, jej 80-letni mąż Victor, który okazał wtedy, przed dwudziestu laty tyle odwagi, ich syn Jacques, którego Niemcy chcieli wziąć na zakładnika. Nie zapomniał jej pan Gaston Vrain, stary kombatant wojny 1914—1918, ani jego 104 lata licząca matka. Pamięta ją również ze wszystkimi szczegółami jedyna Polka zamieszkała w tej wiosce, pani Barbara Kaczmarczyk.

NIKT NIE SPAŁ w Beauvilliers w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1944 r. Od kilku godzin rozlegał się na niebie głośny warkot samolotów i odgłosy strzałów artylerii przeciwlotniczej. To niemieckie działa, ustawione nad Loarą, w rejonie Orleanu, ostrzeliwały eskadry angielskich samolotów RAF. Warkot silników stopniowo przycichał, umilkły również i działa, jeden tylko samolot krążył nieustannie nad równiną rozciągającą się wokół Beauvilliers i Ourques. Ludzie powychodzili przed domy i patrzyli przed siebie zdumieni: było jasno jak w dzień. Przez niebo ponad wioską przelatował płonący samolot. Zbliżał się do ziemi z zastraszającą szybkością i wreszcie roztrzaskał się z hałasem o ziemię. Spadł na las Gastona Vrain.

Ludzie poczęli biec w stronę płonących jeszcze resztek samolotu. Ktoś zaczął wołać, że jeden z lotników wyskoczył ze spadochronem i lądował w pobliżu. Wtem rozległy się strzały. Nadchodzili Niemcy. Ściągnęli na miejsce katastrofy samolotu błyskawicznie. Obserwowali całą tragedię ze swego blokhauzu w La Bosse. Gdy tylko znaleźli się na miejscu, zaczęli rozpędzać ludzi i grzebać we wraku samolotu. Ciała sześciu lotników stanowiących załogę samolotu były zwęglone. Mimo to od razu można było stwierdzić, że bombowiec należał do Polskich Sił Zbrojnych wchodzących w skład Royal Air Force i całą załogę stanowili Polacy.

— Siódmy lotnik, który wyskoczył ze spadochronem, poranił się spadając na ziemię i Niemcy go dobili — opowiada pani Léa Maury. — Les Boches l'ont achevé, les salauds! — woła z oburzeniem. — A potem jeszcze ukradli mu buty!

Gdy Niemcy stwierdzili, że w zestrzelonym bombowcy byli Polacy, opanowała ich jeszcze większa wściekłość. Powiedzieli, że pochowają wszystkich poległych we wspólnym rowie, w kącie cmentarza.

— C'est moi qui les a enterré, c'est moi! — mówi pan Victor Maury, wspominając te tragiczne dni, których nikt nie potrafi zapomnieć.

W pamięci tego starca również pozostały one wyrte na zawsze. Opowiada szczegółowo, jak kładł na wozy zwęglone ciała. Wozy były dwa, jego i Camila Bigot, którego już we wsi nie ma, umarł.

Ten nędzny pogrzeb, jakli Niemcy przewidywali dla polskich żołnierzy, odbywał się w 48 godzin po rozbiciu się samolotu. Wozy jechały powoli na mały wiejski cmentarzyk, otoczony murem, obok starego kościółka.

— Ludzie zaczęli zbiegać się znowu, ale Niemcy ich rozpędzili. Gdy zobaczyli kwiaty, chcieli strze-



Tutaj, w kącie cmentarza Niemcy pozwolili pochować polskich lotników. Przed paroma laty przewieziono ich prochy na polski cmentarz wojskowy w Normandii w Langannerie-Urville

lać do ludzi! „Kamienie możecie im rzucać — nie kwiaty!” — krzydzeli. Kamienie kazali nam rzucać na groby Polaków — wspomina z oburzeniem staruszek.

Z jednym udało się jednakże ludności Beauvilliers. W nocy poprzedzającej pogrzeb wszyscy mężczyźni wzięli się do roboty i na rano gotowych było siedem sosnowych trumien. Ludzie nie chcieli, aby polskich lotników pogrzebano w dole bez trumien. Niemcy — nie wiadomo już dziś dlaczego — zgodzili się na złożenie prochów bohaterów do trumien. Postawili natomiast przy bramie cmentarza wartowników, którzy przez cały dzień po pogrzebie bronili ludności dostępu do mogiły Polaków.

Gdy Niemcy zostali wreszcie wyparci z departamentu Loir-et-Cher, ludność Beauvilliers poszła gromadnie na swój mały cmentarzyk i zarzuciła tę mogiłę najpiękniejszymi kwiatami ze swoich skromnych ogródków.

Z wioski Beauvilliers jedziemy wiejską drogą w kierunku pobliskiego lasu. Po przejechaniu więcej pół kilometra dostrzegamy na skraju lasu, na tle zieleni, smukły, dość wysoki obelisk. Podchodzimy bliżej:

„1939 — 1945
Hommage aux 7 aviateurs polonais
de la Royal Air Force — 1 Juillet 1944”

A obok tego napisu lista nazwisk poległych lotników — z załogi angielskiego bombowca „Lancaster”, który wchodził w skład eskadry 300 i w

nocy z 30 czerwca na 1 lipca powracał do swej bazy w Faldingworth, w Wielkiej Brytanii, po wykonaniu swego zadania bojowego — ataku na koncentrację niemieckich wojsk pod Vierzon.

Zginęło ich siedmiu:

Porucznik Z. Ziemiński (23 lata), starszy sierżant W. Fudali (24 lata), starszy sierżant K. Lechnicki (26 lat), sierżant J. Bukowski (31 lat), sierżant I. Małecki (29) lat, sierżant K. Bogusz (29 lat), obserwator B. Cwojdzński (23 lata).

Pomnik wystawiony został staraniem miejscowej ludności. Głównym inicjatorem budowy był p. Gaston Vrain. Uroczystość odsłonięcia była wielkim świętem na całą okolice.

Przed paroma laty prochy polskich lotników ekshumowano i przewieziono na polski cmentarz wojskowy w Normandii, w Langannerie-Urville. Ludność Beauvilliers przyjęła wiadomość o tej decyzji ze smutkiem. Nie miała chęci rozstawać się z grobami „swych Polaków”. Normandia jednak nie jest daleko i rodziny Maury, Vrain, Kaczmarczyk-Moriot i inne jeszcze w czasie bytności w okolicach Caen odwiedzają groby siedmiu bohaterów.

Pozostał pomnik. Ludność otacza go opieką. A w lecie, w 20 rocznicę śmierci lotników, pragnęłaby zorganizować przy nim dużą uroczystość.

BEAUVILLIERS, petit village de la Beauce fertile, ne compte que 80 habitants qui mènent une vie laborieuse et paisible, à l'abri, semblerait-il des tempêtes et des bouleversements de l'histoire. Et pourtant, ce village a été le théâtre d'une des nombreuses tragédies de la dernière guerre mondiale.

C'était dans la nuit du 30 juin au 1 juillet 1944. Personne ne dormait à Beauvilliers. Les villageois avaient été réveillés par le bruit de moteurs d'avions et celui de l'artillerie anti-aérienne allemande, postée sur les rives de la Loire. Les avions avaient déjà quitté le ciel et les canons s'étaient enfin tus, quand un bombardier, touché, prit feu, survola le village tel une torche géante, puis s'écrouta sur le sol. Les villageois accoururent sur les lieux, dans l'espoir de sauver le seul membre de l'équipage qu'on avait vu sauter en parachute. Des coups de feu les arrêtaient. Les Allemands qui avaient observé les événements, étaient déjà là. Ils achevèrent le parachutiste blessé, découvrirent les corps calcinés des six autres membres de l'équipage. Il s'avéra alors que le bombardier abattu appartenait à une des escadrilles polonaises de la RAF. Les Allemands donnèrent l'ordre d'enterrer les sept aviateurs polonais dans une fosse commune, dans un coin du cimetière, sans cercueils. Mais la population de Beauvilliers décida qu'il en serait autrement. La nuit précédant l'enterrement, les hommes se mirent au travail. Au matin sept cercueils de sapin étaient prêts.

Et, à l'heure de l'enterrement, les Allemands ne s'opposèrent pas, personne aujourd'hui ne sait plus pourquoi, à ce que les corps soient déposés dans les cercueils. Ils eurent beau menacer ensuite de leurs armes ceux qui se rapprochaient pour jeter des fleurs sur les corps, mettre une sentinelle à la porte du cimetière pour en interdire l'entrée, les sept aviateurs polonais ne reposaient pas en terre nue.

Aujourd'hui, après une exhumation solennelle, ces héros reposent au cimetière de Langannerie-Urville en Normandie. Mais les familles Maury, Vrain, Kaczmarczyk-Moriot et d'autres encore n'oublient pas „leurs” Polonais. Souvent des fleurs déposées au cimetière normand en témoignent.

Na skraju lasu w odległości około pół kilometra od wioski znajduje się pomnik wzniesiony przez miejscową ludność na cześć i chwałę bohaterkich lotników polskich poległych za Francję





WŁADYSŁAW FLORYAN est né en 1907. Après de solides études de philologie slave et romane de 1927 à 1931 il séjourna à deux reprises (1933-34 et 1939) en Italie, à Rome et à Florence, pour des études sur l'histoire comparée de la littérature. Depuis 1946 il enseigne à l'Université de Wrocław, où il est actuellement doyen de la Section de Philologie Romane. Il s'intéresse particulièrement à l'interpénétration des lettres polonaises et étrangères à l'époque de la Renaissance. Pour l'officine d'édition „Ossolineum” il a organisé en 1952 une collection documentaire qui a fait paraître des reproductions en foto-offset d'anciennes et rares éditions des „Chants” et des „Epigrammes” de Jan Kochanowski, des „Poésies” et du texte autographe du „Messire Thadée” d'Adam Mickiewicz ainsi que d'une série d'autres textes anciens. A deux reprises il a été lauréat du Prix de l'Education Nationale.

WŁADYSŁAW FLORYAN urodził się w 1907 r. w Sieniawie, pow. Jarosław. W okresie 1927—1931 studiował filologię polską i romańską na uniwersytecie we Lwowie, a w latach 1933—1939 przebywał na specjalizacji naukowej w zakresie literatury porównawczej w Rzymie i Florencji. Od 1946 r. do chwili obecnej uczy na Uniwersytecie Wrocławskim. Głównym kierunkiem jego zainteresowań badawczych są związki literatury polskiej epoki Odrodzenia z Renesansem europejskim. Ponadto w 1952 r. zorganizował w wydawnictwie Ossolineum pracownię edytorstwa dokumentarnego, z której pod jego opieką naukową wyszły fotooffsetowe wydania „Pieśni” i „Fraszki” Kochanowskiego, tomików wileńskich „Poezji” i autografu „Pana Tadeusza” Mickiewicza oraz grupa tekstów staropolskich w kolekcji „Biblioteka Pisarzy Polskich”. Za osiągnięcia naukowe był dwukrotnie laureatem nagrody Ministra Szkolnictwa Wyższego.



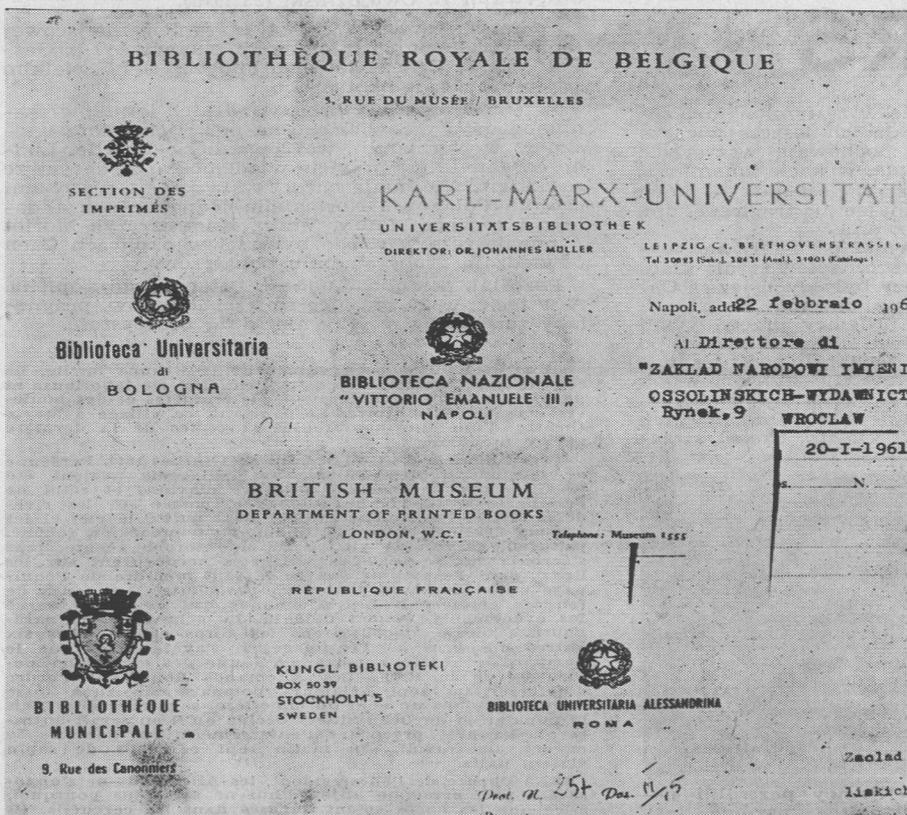
Tutaj drukowano „Trybunę Ludów”



Adam Mickiewicz — rysunek Delacroix

SUKCES DRUKARZY WROCLAWIA

POLSKI UCZONY NA TROPACH PARYSKICH DRUKÓW MICKIEWICZA



Fotokopie korespondencji Ossolineum z obcymi placówkami naukowymi

C'EST AU 16 DE LA RUE DU CROISSANT À PARIS que fut imprimé par Lange Levy et Cie, le 10 novembre 1849, le dernier numéro, le 158-ème, de la „Tribune des Peuples”.

Le premier numéro de ce journal international en langue française, fondé et rédigé par Adam Mickiewicz, avait été publié le 15 mars 1849. Son existence avait donc été de brève durée, mais il avait paru à une époque riche en événements historiques, à celle du „Printemps des Peuples”.

Plus de 110 ans après la publication du dernier numéro de la „Tribune des Peuples”, le professeur Władysław Floryan, doyen de la faculté des lettres de l'université de Wrocław, éminent connaisseur de la littérature polonaise et française, s'est vu confier le soin de préparer la reproduction d'une collection de ce journal. Le professeur Floryan entreprit la réalisation de cette tâche, sans toutefois en prévoir toutes les difficultés. En effet, une fois que les dates, les éditions (du matin, du soir, spéciales) de la „Tribune des Peuples” furent établies, il s'avéra qu'aucune des trois collections connues, même celle offerte par Mickiewicz en personne à la Bibliothèque polonaise à Paris, n'était complète. Il fallut en conséquence s'adresser à plus de 200 bibliothèques scientifiques et publiques de tous les pays d'Europe.

C'est à la suite de ces recherches que le professeur Floryan a établi qu'une quatrième collection, contenant des numéros de la „Tribune des Peuples” jusqu'ici inconnus, se trouvait à la Bibliothèque publique et universitaire de Genève. L'histoire de cette collection représente un très grand intérêt: elle fut offerte à la ville de Genève par un réfugié politique français, Jules Perrier, qui avait trouvé asile en Suisse après la chute de la Commune de Paris. Jules Perrier, commerçant de métier, était un collectionneur passionné de toutes les publications se rapportant aux mouvements révolutionnaires de 1789, 1830, 1848, 1870 et 1871. Et c'est grâce à la passion d'un collectionneur révolutionnaire que la collection de la „Tribune des Peuples” a pu être complétée et reproduite. Toutefois, il manque quelques numéros de l'édition du soir, les numéros 2—8, 10—11, 13—15 de la série mai-juin et les numéros 136, 140 de la série d'octobre, tous de 1849.

C'est pourquoi nous nous adressons à nos lecteurs. Il se peut qu'un de ces numéros soit en votre possession. Si oui, écrivez nous. Vous contribuerez de cette manière à compléter ce si précieux document du passé, ce si beau témoignage de l'amitié séculaire qui unit la France et la Pologne.

Raj dla wodniaków i wędkarzy



MAŁO JEST DZIŚ W EUROPIE zakątków takich jak północne rejony woj. białostockiego. Tam właśnie, w nadlesnictwie Rajgród, znajduje się ogromny bór bagienny, stanowiący jedyną w Polsce naturalną ostoję łosi. Ponad 100 sztuk tych rzadkich i wspaniałych zwierząt korzysta tu z pełnej swobody.

W latach 1946—1952 powróciły też na swe pierwotne siedliska bobry. Przywędrowały z jeziora Wigry i zbudowały swe siedziby nad rzekami Szczeberka i Bliżna, na północ od Augustowa. W tych samych okolicach żyją wydry. Na białych, jeziorach i urozczyskach gnieźdzą się siwe czaple, dziłki łabędzie, czarne bociany i żurawie.

Warszawa leży dziś o wiele bliżej tych bogatych rezerwów fauny i flory, dzięki uruchomieniu linii kolejowej z Sokółki do Augustowa, co skróciło czas podróży pociągiem z Warszawy do Augustowa o kilka godzin. Utrzymana jest również komunikacja autobusowa.

AUGUSTÓW PRZYGOTOWAŁ SIĘ DOSKONAŁE na przyjęcie turystów, których w zeszłym roku było ponad 150 tysięcy. Pierwszych turystów w tym roku w Augustowie przyjął stary XVIII-wieczny budynek Poczty, jedyny tego rodzaju zabytek, jaki ocalał na ruchliwych niegdyś szlakach Wiedeń — Petersburg. W lesie, na wysokich brzegach jeziora Necko, przygotowano ośrodki campingowe.

PIERWOTNE, WIELKIE LASY NAD WIGRAMI, Rospudą, Smótnikiem i innymi jeziorami oraz rzekami o wodach nie skażonych ściekami fabryk czekają na odkrycie przez gości z zagranicy. Jeziora i rzeki Suwalszczyzny to raj dla wędkarzy. Żyją tam rzadkie i wyborne ryby: sielawa, sieja, pstrąg (w Czarnej Hańczy), nie mówiąc już o węgorzach, szupakach czy sumach. Dla zbieraczy grzybów są rozległe bory pełne prawdziwków i rydłów.

● **Codziennie w pięciu wsiach po raz pierwszy zapala się światło**



Jeszcze ponad 20 proc. wsi w Polsce nie jest zelektryfikowanych. Są to przeważnie odległe wsie, gdzie trzeba prowadzić kilka kilometrów linii, aby zelektryfikować kilka zagród. Warto przypomnieć, że w roku 1938 zelektryfikowanych było zaledwie 1,8 proc. wsi w Polsce. Tylko w ciągu pięciu miesięcy tego roku ponad 700 wsi otrzymało światło elektryczne. Na zdjęciu: prace przy elektryfikacji wsi Kocewa Duża w powiecie kutnowskim.

● **Kto pływa na polskich statkach**

Na prawie 4,5 tys. marynarzy zatrudnionych w Polskich Liniach Oceanicznych najwięcej — około 14 proc. — pochodzi z województwa warszawskiego. Drugie i trzecie miejsce w tej klasyfikacji zajmują województwa gdańskie i poznańskie. Bezwzględnie największą wśród zatrudnionych stanowią marynarze pochodzenia robotniczego (ponad 70 proc.). Natomiast stosunkowo mało popularny okazuje się zawód marynarzy wśród chłopów (zaledwie 15 proc.) i wśród inteligencji (niespełna 13 proc.).

Podstawowy trzon w tym zawodzie — prawie trzy czwarte marynarzy — to ludzie w wieku od 22 do 41 lat, czyli w granicach wieku, kiedy mężczyzna jest najsprawniejszy fizycznie. Młodzieży poniżej 21 lat jest wśród marynarzy zaledwie 1 proc., a jeden na dwustu przekroczył 61 rok życia.

● **Skarb na wysypisku gruzu**

Blisko kilogram złota w postaci monet 20-dolarowych, obrączek, zegarków i kopert do zegarków oraz bransoletki znaleziono w Kielcach podczas robót ziemnych na wysypisku gruzu, na rogu ulic Poczeska i Szydłowskiej.

Skarb ten należał prawdopodobnie do jubilera, który jeszcze w pierwszych latach okupacji mieszkał przy ulicy skąd pochodzą gruzy zawieszony na ul. Szydłowskiej.

● **Doskonały kabel**

W fabryce kabli w Załomiu koło Szczecina przebywali przedstawiciele „Lloyda”, którzy zapoznali się z jakością wytwarzanego tutaj od dwóch lat kabla okrętowego. Produkt fabryki zdobył duże uznanie specjalistów angielskich, otrzymał klasę europejską i został ujęty w rejestrze, ponieważ wytrzymał wszystkie próby sprawności technicznej.



W 1964 r. przypada 20-lecie Polski Ludowej. Ofiarnym wysiłkiem pracy milionów obywateli podniósł się nasz Kraj z ruin i z popiołów na wyżyny dzisiejszego rozwoju gospodarczego.

● **Francuskie ziarno w polskich elewatorach**

Polska Centrala Handlowa „Cekop” podpisała umowę na dostawę do Francji trzech elewatorów zbożowych: dwóch o pojemności 2500 ton (staną one w Metz i w Chevresis-

-Montceau) oraz jednego o pojemności 3000 ton w St. Paul de Roman. Projekty konstrukcyjno - budowlane opracowało biuro projektów spichrzów i młynów w Warszawie. Montażem konstrukcji stalowej zajmie się polskie przedsiębiorstwo „Mostostal”. Wyposażenie spichrzów dostarczą Zakłady Urządzeń Młyńskich w Toruniu i Ostrowie Wlkp. Wymienione obiekty będą ukończone w sierpniu i wrześniu i zostaną zasypane ziarnem z tegorocznych zbiorów.



● **Nowy typ — „Warszawa 203”**



W Warszawskiej Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu skonstruowano nową wersję „Warszawy” — typ 203. Jak wygląda — przedstawiamy na zdjęciu. Nowa „Warszawa” ma silnik górnozaworowy o mocy 70 KM, osiąga szybkość 130 km na godzinę, spalając 12 litrów paliwa na 100 km. Ma lepsze niż poprzedni typ przyspieszenie. Na korzyść zmieniło się też wnętrze; jest jasne, wygodniejsze i bardziej estetyczne. Opracowana została również wersja taksówkowa i sanitarna tego typu samochodu. Nowe „Warszawy” seryjnie produkowane będą już od jesieni.

● **Uzdrowisko dla grubasów**

Nadmierna tusza niejednemu spędza sen z powiek. Lekarze z Buska Zdroju — znanego uzdrowiska w Kielckiem, organizują więc specjalny ośrodek leczniczy dla grubasów, którzy będą mogli pozbyć się nadmiernej tuszy. Wody mineralne Buska mają właściwości odchudzające, przyspieszają procesy przemiany materii. Jak obliczyli skrupulatnie fachowcy, zasoby tamtejszych wód mineralnych wystarczą do leczenia grubasów przez okres dwóch tysięcy lat.

● **Mały hipopotam we Wrocławiu**

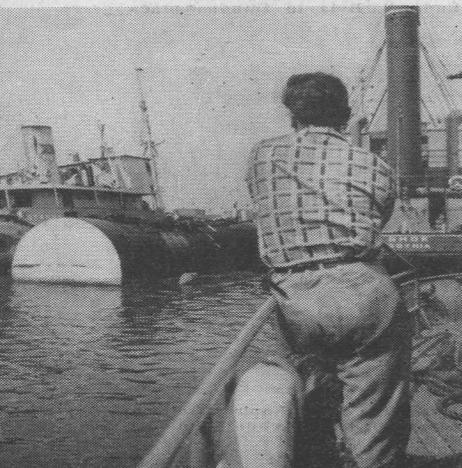
We wrocławskim ZOO przyszedł na świat hipopotam. „Maleństwo” waży około 60 kg i ma pokaźne zęby. Niemowlę chodzi, pływa i doskonale nurkuje. Jego pomruki wypełniają całą halę. Ponieważ lubi ciepło, temperatura utrzymana jest w wysokości około 24 stopni. Urodziny hipopotama wywołały w ZOO dużo radości, ale przysporzyły też wielu kłopotów. Okazało się, że mama zupełnie nie umie obchodzić się ze swoim dzieckiem. W dodatku nie ma dostatecznej ilości pokarmu. „Maleństwo” chowa się więc na kozim mleku, podawanym przez gumową rurkę.

● **„Zdrój” produkuje chatki campingowe**

Spółdzielnia „Zdrój” w Porębie Wielkiej (powiat Limanowa) buduje chatki 4-osobowe, ustawione na solidnej, kamiennej podmurówce, wyposażone w wygodne mebelki (łóżka z materacami, stoliczki, krzesła). Domki kosztują około 14 tysięcy złotych. W całym kraju stoi już ponad 450 takich domków.

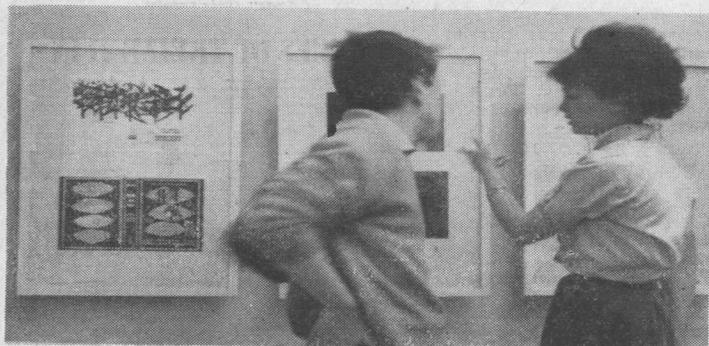
Użytkownicy bardzo chwalać jakość: dzięki specjalnej impregnacji płyt z odpadów drewna domki nie nagrzewają się w słońcu ani nie wychładzają nocą. Ich trwałość obliczona jest na 15 lat.

● **Wrak „Vestenhav” wydobyty**



Nowa akcja załogi „Smoka” — statku Polskiego Ratownictwa Okrętowego — zakończyła się powodzeniem. Udało się wydobyć na powierzchnię statek szwedzki „Vestenhav”, który zatonął w czasie burzy w nocy 18 stycznia ubiegłego roku. Jednostka ta o wyporności 499 BRT płynęła wówczas ze zbożem z portu Malmoe do Gdyni. Wrak ponad rok pozostawał na dnie morza nie opodal toru wodnego Hel — Gdynia. Wydobyty statek stał się własnością Polski, ponieważ przez rok armator szwedzki nie zgłosił doń pretensji. Po niewielkim remoncie statek będzie znowu pływał.

● **Maj w „Zachęcie”**



„Zachęta” to nazwa budynku na Pl. Małachowskiego, który od 1859 r. był siedzibą Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Obecnie „Zachęta” jest najbardziej ruchliwym salonem wystawowym w Polsce. Odbývają się tu różnorodne wystawy przyciągające widzów, zwłaszcza młodzież, organizuje się odczyty, konkursy, spotkania z artystami itp. W maju czynna była w „Zachęcie” wystawa ilustracji książkowych. 86 artystów pokazało ponad 500 bardzo ciekawych rozwiązań graficznych. Na zdjęciu: fragment wystawy.

7 dni W SKRÓCIE

KATOWICE — Przy ul. Andrzeja stanął nowoczesny pawilon dworcowy, pierwszy fragment będący w budowie nowego dworca głównego.

PŁOCK (Warszawskie) — otwarto tu duży, nowoczesnie wyposażony „Dom Mody”, w którym panie i panowie mogą się zaopatrzyć we wszystkie szczegóły ubioru.

BYTÓW (Koszalińskie) — Nowoczesne osiedle, którego budowa zostanie zakończona za półtora roku, zmieni całkowicie wygląd śródmieścia miasta znanego z gospodarności swych obywateli. Bytów, który w 1946 r. liczył zaledwie 1.500 mieszkańców, ma ich już teraz ponad dziesięć tysięcy.

ŚWIEBODZIN (Zielonogórskie) — Zakłady Wytwórcze Urządzeń Termotechnicznych rozpoczęły produkcję pieców taśmowych do masowego wypieku pieczywa. Pierwszy piec, zainstalowany we Wrocławiu, wypieka 10 ton na dobę, drugi — w Warszawie — już 16 ton.

ŻELAZNO (Wrocławskie) — Bawiący tu na wczasach z rodziną 35-letni Andrzej Grabka z Górnego Śląska wypooczywał na łące, kiedy rozszalała się burza. Nagle piorun uderzył w mężczyznę, zabijając go na miejscu. Żona i dziecko nieszczęśliwego doznały silnego porażenia.

NOWY SĄCZ (Krakowskie) — Przebywała tu delegacja władz miejskich Narviku z wiceburmistrzem na czele. Celem wizyty Norwegów było nawiązanie kontaktu z ziemią, której tak liczni mieszkańcy walczyli pod Narvikiem w szeregach utworzonej we Francji Brygady Strzelców Podhalańskich.

TORUŃ — Odbyły się tu 7 czerwca centralne uroczystości „Dnia Chemika”, połączone z oficjalnym oddaniem do eksploatacji dużej fabryki elany — sztucznego włókna wełnopodobnego.

OLSZTYN — Fabryka opon dopiero się buduje, ale już w miejscowej szkole chemicznej i w technikum chemicznym w Poznaniu kształcą się dla niej młode kadry. W tym roku rozpocznie m.in. naukę 40 przyszłych laborantek.

GDYNIA — Z rewizytą przybyli do polskiego portu okręty Duńskiej Marynarki Królewskiej. Zespołem okrętów wojennych dowodził komandor S. C. Heinterberg-Anderson na flagowcu „Esbern-Snare”.

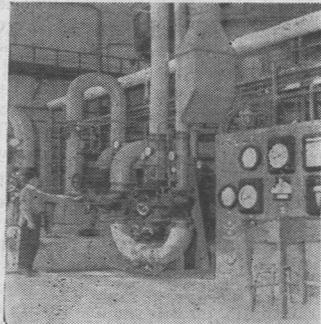
Na budowlach powojennego XX-lecia

WOJENNA i WSPÓŁCZESNA SYLWETKA OŚWIĘCIMIA

PRZED wojną Oświęcim był miasteczkiem jak wiele innych. Wybrukowane kocimi łbami ulice, kilka kościołów i innych zabudowań, fabryka marmolady, mała walcownia cynku, garbarnia... niskie, odrapane domy. Tak było do wybuchu wojny, w czasie której to zapomniane miasteczko tragicznie wpisane zostało, wbrew swej woli, do księgi dziejów. Tu hitlerowscy ludobójcy stworzyli obóz zagłady. Człowiek tu był i paliwem dla krematoriów, i materiałem dla zbrodniczych eksperymentów, był surowcem i siłą roboczą o dwumiesięcznym terminie eksploatacji.

Oświęcim stał się miastem katongi i śmierci, a równocześnie jego okolice terenem wielkiej budowy. Zaczęli ją wznosić w 1942 r. w wiosce Nowe Dwory niewolnicy III Rzeszy, kilkadziesiąt tysięcy osób z różnych zakątków okupowanej Europy. Ludzi tych wyniszczano w katorżniczej pracy, by firmie IG Farben przysporzyć zysków, a Reichowi — surowców dla maszyn wojennej. Bo wtedy produkowano tu paliwo do

nie moc produkcyjną instalacji kwasu solnego. W budującym się zakładzie kauczuku uruchomiono pierwsze trzy oddziały.



W 1959 r. rozpoczęto produkcję polskiego kauczuku syntetycznego. Na zdjęciu aparatura pomiarowa przy piecach kontaktowych. Tu otrzymuje się butadien (półprodukt przy produkcji kauczuku)

ROK 1959 PRZYNIÓSŁ NAJWIĘKSZY SUKCES nie tylko Oświęcimiu, ale całej Polsce: uruchomiono fabrykę kauczuku syntetycznego. Rozpoczęto budowę oddziałów butanolu syntetycznego i oktanolu oraz oddziału polistyrenu.

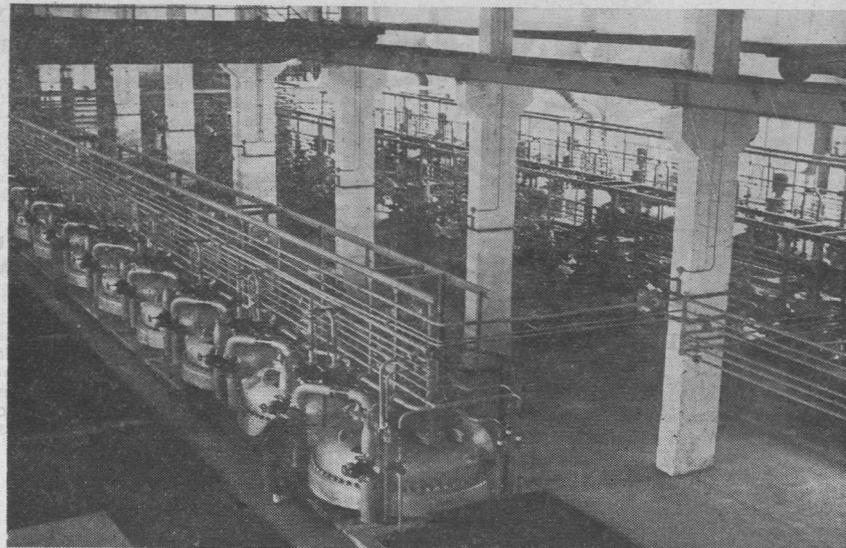
Oświęcimską wytwórnię kauczuku rozpoczęła pracę w oparciu o licencję radziecką. Część wyposażenia dostarczyły fabryki ZSRR, część — polskie zakłady. W ten sposób powstała fabryka zaliczana w swojej klasie do najnowocześniejszych w Europie. Pierwszym syntetykiem uzyskanym w czerwcu 1959 r. w Oświęcimiu był kauczuk butadienostyrenowy (najpowszechniej używany) nazwany „ker S”. Nazwa nawiązywała do tradycji przedwojennych, ponieważ w roku 1938 wy-

twórnia w Dębicy rozpoczęła produkcję podobnego gatunku kauczuku według oryginalnej metody polskich naukowców z Chemicznego Instytutu Badawczego. Polska była wówczas trzecim na świecie krajem podejmującym produkcję kauczuku syntetycznego.

W roku 1960 Zakłady w Oświęcimiu rzuciły na rynek pierwszy polistyren perełkowy i tym samym wzbogaciły asortyment tworzyw termoplastycznych. Bramy kombinatu opuściły też pierwsze partie butanolu i oktanolu a to oznaczało możliwość rozpoczęcia produkcji wysoko jakościowych zmiekczaczy do rozpuszczalników oraz tworzyw sztucznych. W konsekwencji w sklepach pojawiły się masowo poszukiwane dotychczas wyroby galanteryjne z polichloru winylu, płaszcze przeciwdeszczowe, obrusy, folie obiciowe i wiele innych.

W sumie bilans piętnastu lat (1945—1960) zamknął się kwotą 3,5 miliarda złotych wydanych na inwestycje. Ruiny zamieniły się w kombinat 19 wytwórni chemicznych. Wybudowano tu przeszło 1500 izb mieszkalnych, 3 żłobki, 4 przedszkola. Obok starego, historycznego Oświęcimia wyrósł nowy, z pięknymi wieżowcami, wyraźnie i estetycznie rysującym się na tle pobliskich Beskidów.

WLATACH 1961—1965 zaplanowano budowę dalszych działów produkcji. Rezultaty pierwszych trzech lat tego okresu sprawdzają się do większej niżeli w roku 1960 produkcji polichloru winylu (o 10 tys. ton rocznie), żywicy metakrylowych (400 ton), kauczuku syntetycznego (o 10 tys. ton) itd. W ciągu tych trzech lat przekazano tu do eksploatacji



Oddział polimeryzacji — tu otrzymuje się mleczko kauczukowe

ładownię tlenu, oddziały kerylobenzenu i octanu etylu, centralne laboratorium, dom kultury, prawie 600 izb mieszkalnych i jedno przedszkole. Wartość produkcji w roku ubiegłym była ponad dwukrotnie większa aniżeli w roku 1960 i wynosiła 3,6 miliarda złotych.

W latach 1964—1965 zaś rozbudowane zostaną wytwórnie: karbidu, chloru, styrenu, metanolu i acetyleny, a załoga otrzyma 650 izb mieszkalnych. Te dane jednak dotyczą już jutra kombinatu.

Założa liczy dziś ponad 10 tys. osób, spośród których 2,5 tys. dojeżdża do pracy z pobliskich okolic, z Zatora, Białej, Kęt, Kóz, Osieki, Nowej Wsi. Połowa załogi nie ukończyła jeszcze 30 roku życia.

Przed trzema laty powołano tu ośrodek szkolenia zawodowego, z którego usług korzysta obecnie ponad 2 tys. osób. W szkole mistrzów uzupełnia wiadomości 100 osób. Kilkuset robotników zdobywa wykształcenie w podstawowej szkole zawodowej. W technikum dla pracujących uczy się prawie 400 osób. 80 — w technikum ekonomicznym. Wyższe wykształcenie zdobywa 100 osób.

Po wojnie zostały tu szare, „koszarowe” budynki IG Far-

ben, zburzone, zdewastowane, nie nadające się do użytku. Przystąpiono więc w 1948 r. do budowy przy zakładach dzielniczycy mieszkaniowej. Od tego czasu co roku przybywają nowe budynki, a obok nich pawilony usługowo-handlowe, obiekty socjalne, ośrodki zdrowia. Dziś mieszka tu już 50 proc. ludności Oświęcimia, czyli 20 tys. osób.



Rok temu uruchomiono nową wytwórnię polichloru winylu (na zdjęciu), dzięki czemu zdolność oświęcimskich zakładów wzrosła do 25 tysięcy ton tego cennego dla chemii produktu rocznie

Roczna produkcja wytwórni w Dębicy wynosiła przed wojną 150 ton kauczuku. Tę roczną produkcję fabryki w Oświęcimiu osiągnie 38 tys. ton, przekraczając znacznie poziom produkcji wszystkich wytwórni francuskich. Pozwoli to ograniczyć import tego cennego surowca tylko do gatunków nie wytwarzanych w Kraju. W ciągu ubiegłych pięciu lat oświęcimska fabryka kauczuku opanowała produkcję kilku gatunków syntetyku, m.in. kauczuku wysoko styrenowego, olejowanego, cis-poli-butadienowego, bardzo zbliżonego pod względem własności do kauczuku naturalnego. Obecnie przygotowywana jest produkcja nowych gatunków kauczuku i powiększenie rocznej produkcji do około 45 tys. t.

V-1 i V-2, rozpoczęto produkcję syntetycznego kauczuku i zamierzano uruchomić instalację syntetycznej benzyny. Nie zdążono! Zbrodnica potęgą tysiącletniej Rzeszy załamała się wcześniej...

Po wyzwoleniu w 1945 r. z fabryki zostało tylko rumowisko betonu, cegły, konstrukcji stalowych (w ostatniej fazie wojny zakład zburzyło lotnictwo alianckie). Decyzję o odbudowie fabryki podjęto dla celów pokojowych jeszcze w 1945 r. W następnym roku powstały tu Państwowe Zakłady Paliw Syntetycznych w Dworach koło Oświęcimia. W tym okresie produkowano zaledwie kilka półproduktów i produktów chemicznych. Po kilkumiesięcznym wysiłku instalacje techniczne rozpoczęły pracę produkcyjną.

Następny, sześćdziesięcioletni etap uprzemysłowienia przyniósł w Oświęcimiu nowe inwestycje — wytwórnie metanolu, karbidu, chloru i kwasu octowego. Zaczął powstawać potężny kombinat chemiczny, ale dopiero od 1956 r. nastąpił jego dynamiczny rozwój.

W roku 1957 zaczęła pracę od dawna oczekiwana wytwórnia polichloru winylu. Zmontowano instalację alkiłobenzyny, umożliwiającą podjęcie (po raz pierwszy w Kraju) produkcji syntetycznych środków piorących. W roku 1958 wykonano dwa piece wylewne. Zwiększono trzykrot-

Tygodnikowa GAWĘDA

Wilson o polskich planach ◆ Lange o Nehru ◆
Eksport polskiej myśli ◆ Technicy i twórcy kultury

Przywódca brytyjskiej Labour Party — kto wie? — być może wkrótce premier Wielkiej Brytanii p. Wilson zdecydowanie poparł w wizycie w Warszawie, przemawiając w telewizji moskiewskiej, polskie plany stworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej. Plany te uzyskały w świecie nazwy „plan Rapackiego”, a następny „plan Gomulki”. Wypowiadają się o tych planach również politycy innych krajów: Francji i ZSRR, USA, Belgii, Włoch itd. Oczywiście nie wszyscy je akceptują tak jak Wilson, niemniej propozycje polskich polityków stanowią jakiś bardzo istotny moment, wkład polskiej myśli politycznej do dzieła odprężenia na świecie, do sprawy pokoju.

Na akademii żałobnej w Warszawie po śmierci premiera Nehru przemawiał profesor Oskar Lange, znany ekono-

mista, zastępca przewodniczącego Rady Państwa. Profesor Lange był predestynowany do wygłoszenia wspomnienia o Wielkim Hindusie, gdyż znał Go dobrze; przebywał bowiem przez dłuższy czas w Indiach (w Polsce pisze się teraz „w Indii” — bardzo mi się to nie podoba), gdzie był współautorem planu gospodarczego rozwoju tego wielkiego kraju. Wkład polskiej myśli ekonomicznej, polskiej wiedzy istotnie zaważył w walce tego państwa o lepszą przyszłość po wiekach kolonialnego ucisku.

Obok eksportu towarów, bogactw naturalnych i ich przetworów, coraz bardziej rozwija się eksport ludzkiej myśli. Świat staje się coraz mniejszy w miarę rozwoju techniki, związki pomiędzy poszczególnymi krajami, nawet odległymi od siebie w sensie geograficznym — coraz bliższe. Trwa więc wyścig nie tylko o

bardziej korzystne zaoferowanie na świecie tradycyjnych towarów eksportowych, lecz i myśli, ludzkiej wiedzy i ludzkich racji. Polska bierze udział w tym wyścigu — dla dobra innych i własnej korzyści.

Zwłaszcza w dziedzinie myśli technicznej Polska ma do zanotowania wiele „eksportowych” sukcesów. Polscy inżynierowie, stojący do konkurentów w różnych krajach, gdy decyduje zarówno nowoczesność i użyteczność projektu, jak i jego tania, potrafili wyrobić już sobie dobrą markę na świecie, mimo iż stosunkowo niedawno wstąpili w szranki. Setki polskich inżynierów pracują dziś w Azji i Afryce, w różnych krajach europejskich i amerykańskich. Polscy architekci wygrali konkursy międzynarodowe w Moskwie i w Tunisie, w Kongo i na Kubie, tworzą plan urbanistyczny Bagdadu, polscy geolodzy działają w Iraku i Kambodży, w Jordanii i Wietnamie, polscy archeolodzy mają znakomitą markę na Bliskim Wschodzie. Istotne jest to, że każdy rok przynosi nowe sukcesy, że rozwój eksportu polskiej myśli technicznej obejmuje wciąż nowe dziedziny i nowe kraje.

Jest wszelako gałąź ludzkiej umiejętności, gdzie Polska ma jeszcze znacznie większe sukcesy do zanotowania. To dzie-

dzina eksportu dorobku kulturalnego: ponad 300 nagród i wyróżnień zdobytych po wojnie polskie filmy na największych światowych festiwalach. Bezprzykładne sukcesy odniosły i odnoszą nadal zespoły „Mazowsza” czy „Śląska” w swych wozach po całotym świecie, Polska Filharmonia ma markę najprzedniejszą, a polscy soliści-wirtuozi należą do najbardziej pożądanych przez miłośników muzyki w każdym kraju. Polski teatr — siłą rzeczy — ze względów językowych nie może konkurować, niemniej 15 polskich teatrów odbyło 37 podróży za granicę. Polski plakat filmowy został uznany dość powszechnie za najlepszy na świecie, polskie książki znajdują chętnych wydawców w różnych krajach (jednakże na Zachodzie jeszcze zbyt mało; tak niestety było zawsze — niejedynym polskim pisarzem, gdyby pisał po francusku, angielsku czy niemiecku, zyskałby światową rangę, problem braku tłumaczy nie został jeszcze przezwyciężony).

Tak czy owak: Polska ma się czym szcycić. Polska myśl polityczna, naukowa, ekonomiczna, techniczna, polski dorobek kulturalny zdobywa świat. Warto sobie ten dobry fakt w przededniu XX rocznicy wyzwolenia uświadomić.

MARIAN



PONAD TRZY MILIARDY ZIEMIEN

W latach 1950—1962 ludność świata wzrosła o jedną czwartą — podaje nowy rocznik statystyczny opublikowany przez ONZ. W czerwcu 1962 r. Ziemię zamieszkiwało trzy miliardy i 135 milionów osób, podczas gdy w czerwcu 1950 roku liczba ta wynosiła nieco ponad dwa i pół miliarda, a w roku 1930 — dwa miliardy.

Ponad połowa Ziemi (56,3 proc.) zamieszkuje Azję, która w 1962 roku liczyła 1.764.000.000 mieszkańców (bez Związku Radzieckiego, który w części azjatyckiej i europejskiej zamieszkiwało 221 milionów osób). Pozostała część Europy liczyła 434 miliony mieszkańców, obie Ameryki — 430 milionów, Afryka — 269 milionów i Oceania — 17.200.000 mieszkańców.

DATY i FAKTY

- ▲ **ODDZIAŁY POWSTAŃCÓW KONGIJSKICH**, którym przewodzi „Komitet Wyzwolenia Narodowego” zmierzający do obalenia rządu Adouli-Kasavubu wkroczyły do stolicy prowincji Kiwu. (1.VI.)
- ▲ **CHINY ODRZUCIŁY PROPOZYCJĘ BRYTYJSKĄ** w sprawie odbycia konsultacji w sprawie Laosu na szczeblu ambasadorów w Wientiane.
- ▲ **W FINLANDII I ZSRR BAWIŁ** z oficjalną wizytą prezydent Jugosławii Tito.
- ▲ **LAL BAHADUR SHASTRI**, minister bez teki w rządzie premiera Nehru, bliski jego współpracownik, wybrany został premierem Indii (2.VI.).
- ▲ **„CENNYM KROKIEM WE WŁĄCZONYM KIERUNKU”** nazwał przywódca Labour Party Harold Wilson polski plan zamrożenia zbrojeń nuklearnych w Europie Środkowej w swoim oświadczeniu, złożonym w czasie pobytu w Moskwie.
- ▲ **PREZYDENT KOREI POŁUDNIOWEJ**, Pak Džong Hui ogłosił stan wyjątkowy w Seulu po demonstacji kilkudziesięciu studentów, którzy domagali się dymisji skorumpowanego reżimu Paka.
- ▲ **WYSŁANIE OBSERWATORÓW ONZ** na granicę Kambodży i Wietnamu Południowego uchwalila Rada Bezpieczeństwa.
- ▲ **W PRZEMÓWIENIU DO ABSOLWENTÓW** Akademii Obrony Wybrzeża w New London (Connecticut) prezydent USA Johnson powiedział m.in., że amerykańskie grupy wojskowe zajmują się w 49 krajach szkoleniem miejscowych wojsk użycie „najnowocześniejszych metod obrony wewnętrznej”.
- ▲ **RZĄD ALGIERSKI PODJĄŁ SZEROKĄ AKCJĘ** przeciwko kontrewolucjonistom. Uzbójne oddziały milicji ludowej wraz z oddziałami Narodowej Armii Ludowej rozpoczęły zdecydowaną operację przeciwko elementom terrorystycznym m.in. w Kabilii (4.VI.).
- ▲ **GENERAL BUNDESWEHRY, E. FERBER**, został pierwszym dyrektorem nowo utworzonego sztabu planowania w tzw. „standing group „OTAN” w Waszyngtonie.
- ▲ **ROZMOWY FRANCUSKIEGO MINISTRA** obrony Messmera z min. obrony NRF von Hasselem w Bonn dotyczyły współpracy w dziedzinie lotnictwa wojskowego, a m.in. wspólnej seryjnej produkcji nowego samolotu transportowego (4.VI.).
- ▲ **RZĄD RADZIECKI POPARŁ PROPOZYCJĘ** rządu polskiego w sprawie odbycia konsultacji, które mogłyby się przyczynić do poprawy sytuacji w Laosie i ułatwić zwołanie konferencji 14 państw.
- ▲ **WŁADZE ANGLIJSKIE ARESZTOWAŁY** 6 spiskowców działających z ramienia kontrewolucyjnej organizacji Ait Ahmeda. Jak utrzymuje prasa angielska, spiskowcom pomagają kolarze zagraniczne.
- ▲ **RZĄD CYPRYSKI POWOŁAŁ DO SŁUŻBY** w gwardii narodowej 4 tysiące rekrutów dla obrony przed groźbą inwazji.
- ▲ **SPECJALNY WYŚLANNIK PREZYDENTA JOHNSONA**, podsekretarz stanu USA, G. Ball, bawił w Paryżu, gdzie wręczył m.in. prezydentowi de Gaulle'owi, osobisty list Johnsona (5.VI.).
- ▲ **NADZWIĘZAJNY ZJAZD ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ** partii Niemieckaunia Pokoju odbył się we Frankfurcie nad Menem. Człowiek działacz DRU, L. Knorr, oświadczył, że nakazem chwili jest zmiana polityki Bonn, czego niezbędnymi ele-

NAJCIEŃSZY DRUT

W Wielkiej Brytanii produkuje się metodą przemysłową najcieńszy drut na świecie o średnicy zaledwie jednej tysięcznej milimetra. Dotychczas produkowane miały co najmniej grubość 25 tysięcznych milimetra. Najcieńszy drut wytwarzany jest z mosiądzu i ciągnięty w szklanej otoczce, która jest jednocześnie materiałem izolacyjnym.

WYRZUTY SUMIENIA PO... 14 LATACH

W Norwie (Anglia) miejscowa biblioteka ogłosiła, że rezygnuje z kar od abonentów, którzy nie zwrócili książek we właściwym terminie. Ku jej zdumieniu niedługo po tym ogłoszeniu pojawił się w bibliotece abonent i zadeklarował chęć zwrócenia swego „długu”. Chodziło o 299 książek, które „zapomniał” zwrócić w ciągu ostatnich 14 lat.

WENECJA TONIE

W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat Wenecja pogrążyła się w wodę o 15 centymetrów. Jeżeli dalej tak pójdzie, to za następne pół wieku woda dotrze już do drzwi domów. Od wieków obserwuje się, że to miasto zbudowane na licznych małych wyspach pomału ale nieustannie pogrąża się w morze. Przyczynę tego zjawiska specjaliści upatrują w podziemnych ruchach tektonicznych, w erozji oraz w wysychaniu podziemnych wód, co w sumie powoduje osiadanie gruntu.

- mentami powinny być m.in. rokowania z Niemiecką Republiką Demokratyczną i wyreczenie się roszczeń terytorialnych.
- ▲ **RZĄD BRYTYJSKI ZAKOMUNIKOWAŁ RZĄDOWI RADZIECKIEMU** w odpowiedzi na jego pismo, że w zasadzie przyjmuje propozycję polską w sprawie uregulowania sytuacji w Laosie.
- ▲ **SESJA RADY WYKONAWCZEJ UNESCO** z udziałem przedstawicieli 30 krajów zakończyła się w Paryżu. Większością 6 głosów odrzucony został wniosek radziecki, by na listę członków 13 generalnej konferencji UNESCO wpisać Chińską Republikę Ludową.
- ▲ **SZEF PAŃSTWA KAMBODŻY** książe Norodom Sihanouk oskarżył USA o organizowanie wystąpień antykambodżańskich ze strony krajów sąsiadujących.
- ▲ **NACJONALIZACJĘ SZEREGU GAŁĘZI** gospodarki Zanzibaru oraz zniesienie pracy dzieci zapowiedział wiceprezydent Zjednoczonej Republiki Tanganiki i Zanzibaru Karume.
- ▲ **RADZIECKO-BRYTYJSKIE ROZMOWY** na temat tekstu zaproszenia dla krajów mających uczestniczyć zgodnie z propozycją polską w konsultacjach w sprawie Laosu, toczyły się w Moskwie.
- ▲ **9 CZERWCA WIZOWIŁ PRACE** Komitet Rozbrojenia 18 państw w Genewie.

Z prasy francuskiej

„ARTS” o „Pasażerce”

Omawiając w tygodniku „Arts” (nr 963, z 20—26.V.64 r.) „blaski i cienie” tegorocznego Festiwalu w Cannes, stały recenzent filmowy tego pisma, znany pisarz **Jean-Louis Bory** z dużym uznaniem wyraża się między innymi o „Pasażerce” Andrzeja Munka.

„Czy „Pasażerka” jest filmem — zastanawia się Bory — po czym pisze: „Są to raczej wspaniałe fragmenty filmu, który mógł być filmem wielkim. To, co oglądaliśmy, były to zmontowane z uzasadnionym pietyzmem materiały przygotowawcze do dzieła, którego realizację przerwała śmierć autora, Andrzeja Munka. Stąd to dwuznaczne wrażenie, że oglądamy zarazem i dzieło nieukończone i film, którego dwuznaczność powstała za sprawą braku jednolitości i naszej nieznamości ostatecznych intencji autora, harmonizuje, jak się okazuje, z tematem... Jeśli chodzi o sekwencje dotyczące życia w obozie koncentracyjnym, to — mamy je wszystkie, Munk zdążył je nakręcić. Działają one na widza z niesłychaną siłą. Nie dlatego, że są gwałtowne — rzecz ma się wręcz odwrotnie. Przerażające okropności (kobieta gryziona przez psa, bicie kobiety, kobiety na szubienicy, nagie kobiety biegnące po błoście), są tutaj sprawą marginesową. Nie można — już nie można — patrzeć na nie tak, jak w przypadku jakiegokolwiek innego filmu. Krótko mówiąc: w filmie tym oglądamy obóz oczami esesmanów, dla których te okropności są sprawą powszednią, normalną, skodyfikowaną, zwyczajną, niewidzialną. I z przerażeniem wkraczamy na teren „auto-usprawiedliwiających” rozumowań esesmanów. I stwierdzamy, że... nie ma ludzkich esesmanów, że ta możliwość jest wykluczona.

Kronika FRANCUSKA

Łączy czy dzieli?

Od 1 czerwca Mozela stała się dostępną dla statków o wyporności do 1.500 ton.

900 tysięcy ton betonu, 30 tys. ton stali, 37 pływających pogłębiarek i 84 wielkie dźwigi użyto przy tej budowie największej, jaką przez pełnych 7 lat zrealizowały pospołu trzy kraje: Francja, Niemiecka Republika Federalna i Luksemburg. 14 śluz tworzy jakby tyłe stopni gigantycznych „wodnych schodów” zniżających się między Thionville i Koblencaj o pełnych 100 metrów. Ponadto trzeba było na przestrzeni 280 km pogłębić rzekę, żłobiąc kanał 40-metrowej szerokości. Wreszcie przy zaporach wodnych wybudowano elektrownie dostarczające łącznie 850 milionów kWh rocznie.

Koszty przedsięwzięcia oceniane w planach na 460 milionów obecnych franków wyniosły w rzeczywistości 975 milionów, z których Francja pokryła 1/3, a Niemcy zachodnie 2/3.

Pracami kierowało Międzynarodowe Towarzystwo Mozeli. Działalność towarzystwa, aczkolwiek międzynarodowego, regulują niemieckie przepisy prawne. Kapitał jest międzynarodowy. Francja i Niemiecka Republika Federalna wpłaciły po 50 milionów marek zachodniemieckich, a Luksemburg 2 miliony. Kierownictwo zapewniają wspólnie zarządcy francuski i niemiecki. Rada nadzorcza obejmuje natomiast przedstawicieli trzech zainteresowanych krajów.

Sama idea kanalizacji Mozeli liczy co najmniej sto lat. Konkretne kroki w tym kierunku poczyniono jednak dopiero przed 17 laty, w 1947 roku. Prace badawcze zakończono w 1951 r. Porozumienie między Fran-

cją a Niemiecką Republiką Federalną zostało jednak podpisane dopiero 5 czerwca 1956 roku.

Można się zapytać, dlaczego trzeba było tak długo walczyć o podjęcie tej decyzji.

Sytuacja była dotychczas wybitnie niekorzystna dla Lotaryngii i jej przemysłu stalowego. 380 km dzieliło ją od głównego dostawcy rudy żelaznej — Ruhry i 300 km od najbliższego portu morskiego — Antwerp. Kanalizacja Mozeli może pozwolić na złamanie monopolu zachodniemieckich kolei żelaznych i zmniejszenie opłat przewozowych o 20 do 40 procent.

Toteż uroczysta inauguracja zbiegła się z krytycznymi głosami prasy zachodniemieckiej. Wielu komentatorów skarżyło się, że skanalizowana Mozela przyniesie przede wszystkim korzyści konkurencyjnemu stalowemu przemysłowi francuskiemu, aczkolwiek Bonn pokryło 2/3 kosztów przedsięwzięcia.

Czy jednak zadowolenie po stronie francuskiej jest jednowyśne? W momencie, gdy trzej szefowie państw znajdowali się w Trewirze, opublikowano w prasie francuskiej szczegółowy sprawozdanie Jeana Chardonnet'a w sprawie „problemu lotaryńskich kopalń rudy żelaznej” przedstawione Radzie Ekonomicznej i Socjalnej. Autor stawia pytanie, czy skanalizowana Mozela, umożliwiająca tańszy import zagranicznej rudy żelaznej, nie zada silnego ciosu i tak już borykającej się z trudnościami produkcji regionalnej. Chardonnet odrzuca wysuwaną koncepcję nacjonalizacji kopalń rudy żelaznej, proponuje natomiast zwiększenie produktywności oraz rygorystyczną planifikację. Przyszłość pokaże, czy te środki zaradzą trudnościom.

BM

„TOUTE LA POLOGNE DEFILAIT...” „Les Nouvelles Littéraires” o 600-leciu Uniwersytetu Jagiellońskiego

W paryskim tygodniku literackim „Les Nouvelles Littéraires” ukazał się niedawno (w numerze z 28 maja), obszerny, obejmujący całą prawie kolumnę tego pisma artykuł poświęcony obchodom 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Artykuł nosi tytuł: „Toute la Pologne défilait...” („Defilowała cała Polska...”).

Autor artykułu p. Paul Mousset, który był obecny na majowych uroczystościach jubileuszowych w Krakowie, zaznajamia najpierw czytelnika francuskiego — rzetelnie i dość szczegółowo — z historią Uniwersytetu Jagiellońskiego, po czym pisze m.in.:

„I to właśnie pragnął uczcić z okazji 600-lecia swego istnienia Uniwersytet Jagielloński — tę pełną chwały historię (przedstawioną tutaj zbyt składowo); niezaprzeczaną wysiłek, jakiego w ciągu minionego dwudziestolecia dokonała nowa Polska, Polska Rzeczpospolita Ludowa, na polu krzewienia i upowszechnienia kultury; żywione przez wielu intelektualistów polskich wniosione przekonanie o przodującej roli elementu duchowego...”

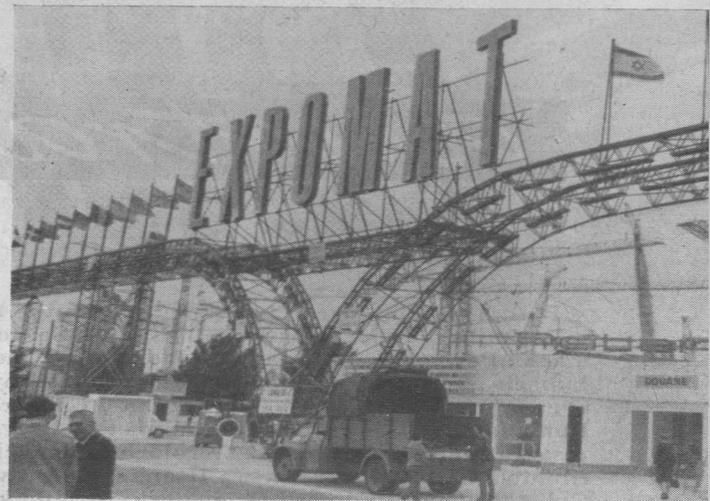
dzieło nieukończone — nie mogła otrzymać nagrody, winna była stać się poza ramami festiwalowego współzawodnictwa okazją do złożenia hołdu pamięci Munka. Dobrze byłoby, gdyby ten film wszedł na ekrany kin paryskich”.

W drugiej części artykułu p. Mousset opisuje wspaniałe i wzruszające uroczystości jubileuszowe. Oto jeden z momentów jego relacji:

„Morze ludzkie, wezbrana rzeka, tylko te banalne porównania mogą dać pojęcie o przebiegu uroczystości. Potok uczestników orszaku przelewający się kolejno Traktem Królewskim, przystrojonymi flagami ulicami, między dwoma brzegami duszących się wzajemnie (a przecież klaskających) widzów, między dwoma szeregami ozdobionych łopocącymi chorągiewkami domów i okien, w których stały piękne jasnowłose dziewczyny — ten potok miał w sobie coś tak halucynacyjnego, że... wkrótce doznałem zawrotu głowy i nie usilowałem już nawet robić notatek. Bowiern po niezliczonych delegacjach studenckich, idący za politycznymi i apolitycznymi transparentami, trzymający się pod rękę chłopcy i dziewczęta — za noszącymi berta woźnymi w zielono-oliwkowych strojach, nadeszli mieniący się całą gamą barw profesoriów i uczeni, a tłum widzów wiwatował i obсыpywał ich goździkami białymi i czerwonymi, jak barwy narodowe Polski”.



Ta mała koparka wykonuje tzw. „małe roboty” wszędzie tam, gdzie nieprzydatna jest koparka dużych rozmiarów. Posiada praktyczne zastosowanie przy odwadnianiu terenów, pracach kanalizacyjnych itp.



Główne wejście na doroczną „EXPOMAT” w Paryżu

W POLSKIM PAWILONIE NA „EXPOMAT”

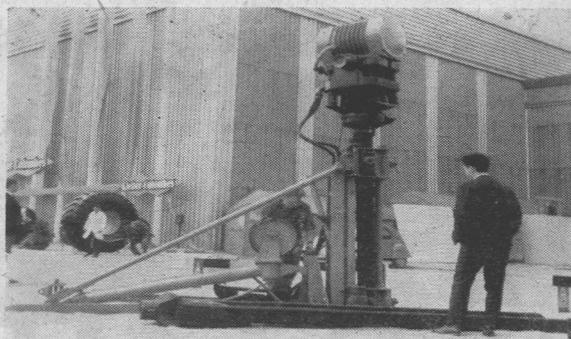
A LA MÊME époque où la Foire de Paris ouvrait ses portes, une autre exposition internationale se tenait également dans cette ville: le Salon International du matériel de travaux publics et bâtiment, populairement appelé EXPOMAT.

L'entreprise polonaise de commerce extérieur „POLIMEX” avait cette année considérablement agrandi son stand pour y présenter un matériel nouveau. Spécialistes et importateurs s'y sont intéressés, d'autant plus que de nombreuses entreprises françaises de travaux publics emploient déjà des machines polonaises.

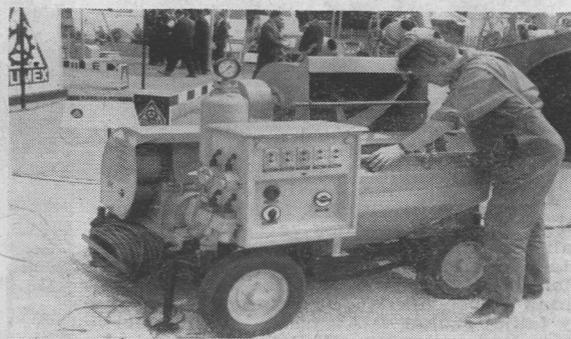
On remarquait particulièrement un rouleau-compresseur perfectionné, muni d'un trident pour l'arrachage du macadam ou de tout autre revêtement ancien, ainsi qu'un excavateur KU-1206 B à commande hydraulique perfectionnée (levier double) équipé d'un moteur „Deutz”.



Polska Centrala Handlu Zagranicznego „Polimex” eksportuje sprzęt i urządzenia dla budownictwa i robót drogowych do licznych krajów. Od wielu lat wystawia maszyny i urządzenia w Paryżu



Wibromot zdobył już rozgłos za granicą, również we Francji. Jest skuteczniejszy od angielskich PTC, lżejszy i posiada większą siłę uderzenia. Jest szczególnie użyteczny przy budowie mostów.



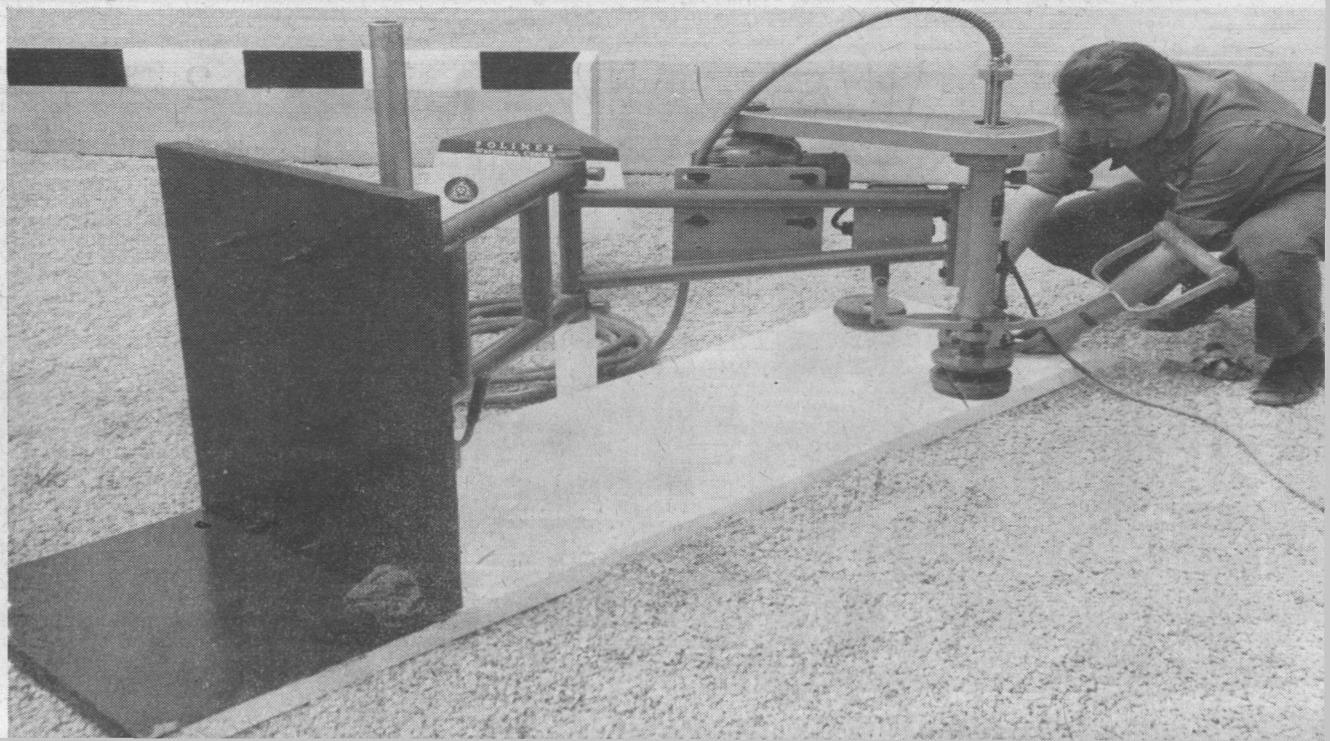
Praktyczna polska tynkarka (na zdjęciu powyżej). Poniżej szlifierka do płyt, można ją montować i demontować w ciągu kilku minut. Używana jest powszechnie do prac przy podłogach i posadzkach

N IEMAL równocześnie z Foire de Paris trwała w Paryżu doroczna, międzynarodowa wystawa sprzętu, maszyn i urządzeń użytkowanych w budownictwie domów, robotach drogowych itp. W wystawie tej, znanej od wielu lat pod nazwą EXPOMAT — uczestniczyły, jak zwykle, liczne kraje, wśród nich również Polska.

Centrala Handlu Zagranicznego „Polimex” z Warszawy urządziła tym razem znacznie większe stoisko niż w latach ubiegłych, demonstrując obok wystawianych już poprzednio maszyn i urządzeń (obecnie udoskonalonych i unowocześnionych) kilka nowych typów i rodzajów sprzętu. Stoisko polskie prezentowało się dość okazale i ciekawie. Ekspozycje przyciągały uwagę zwiedzających oraz wzbudzały zainteresowanie specjalistów i importerów.

Oprócz przedstawionych na zdjęciach maszyn warto zwrócić uwagę na wystawiony w polskim stoisku walec drogowy, którego konstrukcja odpowiada wymogom najnowszej techniki. Walec jest wyposażony m.in. w tzw. „trójzębny zrywak”, służący do zrywania starej nawierzchni dróg. Innym eksponatem zwracającym dużą uwagę była koparka KU-1206 B, która posiada nowy układ sterowania hydraulicznego (dwudźbkowy) i wyposażona jest w silnik „Deutz”.

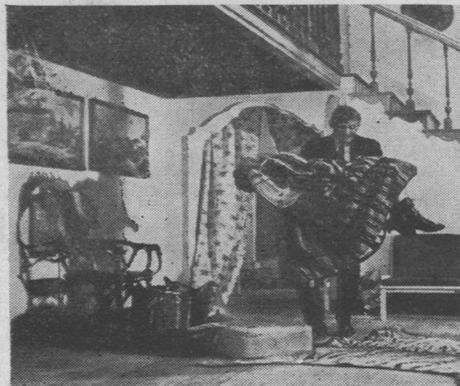
Maszyny i urządzenia polskiej produkcji zasługują na uwagę wszystkich francuskich przedsiębiorstw w silnik „Deutz”.



ZONA dla australijszycy

Polska kinematografia chętnie podejmuje tematy związane z życiem i sprawami Rodaków mieszkających poza granicami Kraju. Są to zarówno sprawy smutne, jak i zabawne. Po filmach „Powrót”, „Mój stary”, „Jadą goście, jadą”, „Daleka jest droga” (o wszystkich pisaliśmy na łamach „Tygodnika Polskiego”) otrzymaliśmy nowy film polski, tym razem wesołą komedię muzyczną pt. „Zona dla Australijczyka”. Film reżyserował Stanisław Bareja, według scenariusza Romana Niewiarowicza i Hieronima Przybyły, z dialogami opracowanymi przez znanego polskiego pisarza Stanisława Dygata. W rolach głównych wystąpili ulubieńcy publiczności: młoda gwiazda filmowa Elżbieta Czyżewska (Hanka) oraz twórcy świetnych ról charakterystycznych Wiesław Gołas (Robert) i Edward Dziewoński (dziennikarz).

W tej wesołej, panoramicznej, barwnej komedii filmowej jedną z głównych ról gra znakomity zespół pieśni i tańca „Mazowsze”, a także znany polski okręt pasażerski M/S „Batory”, co oczywiście stanowi dodatkową atrakcję dla widzów. Dodajmy, że cała historia dzieje się w pięknym Gdańsku. Ten udany i zabawny film spotka się na pewno z gorącym przyjęciem wszystkich Rodaków, również u nas we Francji i Belgii. Oby tylko jak najszybciej dotarli do naszych kin.



1 Czy poznajecie w tym zadumanym człowieku naszego Rodaka? To Robert, Australijczyk rodem spod Nowego Targu — potomek zanego rodu góralski z Podhala, obecnie właściciel farmy nieopodal Melbourne. Czemu taki strapiiony? Otóż pragnie pojąć za żonę młodą, ładną i gospodarną dziewczynę. Daremnie by takiej szukał w Australii, dokąd rzuciły go losy emigranta. W Polsce, ba, tam są dopiero dziewczyny. Odżywa się w nim tęsknota za ojczystym, trochę już zapomnianym krajem. Trudno porzucić codzienną pracę i wyruszyć w daleką podróż, ale podejmuje decyzję odwiedzenia Kraju. Płynie polskim statkiem „Batory” do Polski, by wybrać sobie piękną żonę. Ale...

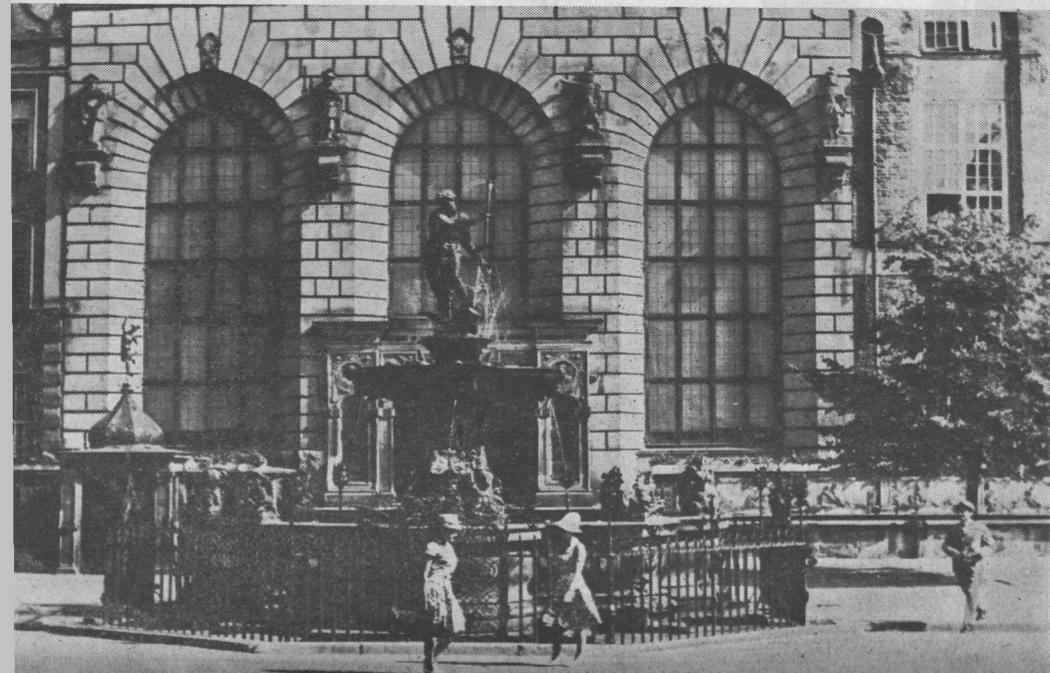


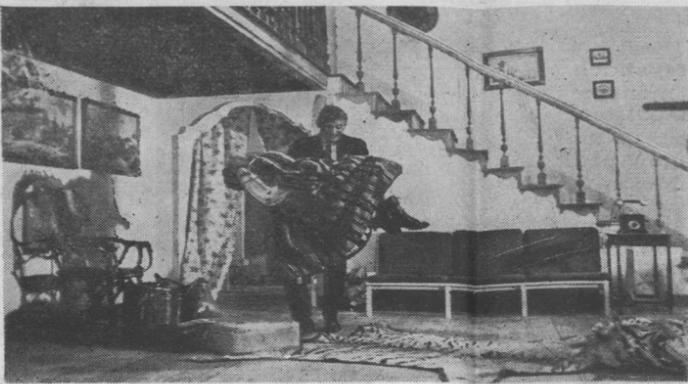
2 Gdynia, gdzie cumuje „Batory” oszałamia naszego Australijczyka. On, co to z niejednego pieca jadł chleb, czuje się zagubiony w ruchliwym, portowym mieście. Onieśmielony szuka kogoś kto mu pomoże, kto postara się o wyswatanie go z polską dziewczyną. Robert trafia w gdańskim hotelu na ślad takiego swata, którym ofiaruje się być przedsiębiorczy dziennikarz. Gdzie mają się spotkać w Gdańsku? Oczywiście pod fontanną Neptuna. O właśnie idą... obaj tuż, tuż — śladem pięknych gdańszczanek.



3 Jaka ma być ta wybranka serca — pyta dziennikarz Roberta. — Taka co zna się na ziemi, wie pan mam farmę. — A więc ziemianka? — Tak, może być. — Poznać szanownego Rodaka z jedną, dwoma, trzema? — A więcej nie można? — Wie pan, chciałyby mieć wybór. Dziennikarz wie, że w Gdańsku występuje „Mazowsze” śmiało więc odpowiada pytaniem: — A może być dwadzieścia albo więcej? — Proszę. — Robert na taką propozycję godzi się chętnie. Idą zatem obaj na występy „Mazowsza”. Zespół wykonuje właśnie jeden z pięknych polskich tańców ludowych. Widownia nie odrywa oczu od wypełnionej tancerzami sceny.

4 Robert jest olśniony melodiami, tańcami, ale nade wszystko urodą dziewcząt — „Mazowszanek”, które dziennikarz rekomendował jako „ziemianki”. Świat wiruje mu przed oczami. I ta piękna! I ta! I tamta! O, i ta tam! A ta obok też. Ale tamta też. Aż wreszcie z dziesiątek pięknych twarzy i sylwetek Robert wyławia jedną. Wpatruje się w nią jak w objawienie. To ta! Taką chce mieć żonę. Nie ma dwóch zdań — jest to miłość od pierwszego spojrzenia. Robert nucać melodię wraz z zespołem roztkliwia się i rozmawia. Już widzi swą wybrankę na ślubnym kobiercu. Cudowna! Wonderful!





5 Jego wybranka ma na imię Hanka i... co wma-wia mu usłużny dziennikarz, lubi niesamowite przygody. Dziennikarz fantazjuje na temat romantyczno-awantur-nicznych gustów Hanki i udzie-la Robertowi rady, a nastę-pnie pomocy w uspianiu i upro-wadzeniu dziewczyny. Robert robi to bardzo niechętnie i niezgrabnie. Chciałby inaczej, przedstawić się, porozmawiać, zgłosić ofertę i wysłuchać opi-nii dziewczyny, ale skoro ona chce być porwana, no to trudno. Trzeba uczynić zadość temu życzeniu pięknej panny.



6 Przebudzenie Hanki przynosi niemiłą dla Roberta niespodziankę. Panna jest przerażona, nie chce o niczym słyszeć i doma-ga się uwolnienia. Bardzo nie lubi być porwana, a już abso-lutnie z występu i w dodatku po podstępym uspianiu. Robert jest speszony i zaskoczony. Na nic się zdają różne sztuczki, łącznie ze strzela-niem do celu z dwururki zza pleców. Panna Hanka boi się strzelby i bardzo nie lubi, jak się strzela. Robert w zamie-szaniu gubi klucze i teraz już oboje nie mogą wydostać się z podmiejskiej willi. Muszą czekać na powrót gospodarza, który jak na złość nie wraca.



7 Panna znów się denerwuje. Zmęczona przestaje wresz-cie krzyżeć, ale korzystając z nieuwagi zropaczonego tą nieprzyjemną sytuacją Roberta, stara się uciec przez strych. Tu omal nie skręca karku i tylko dzięki przy-tomności umysłu zręcznego jednak Roberta zostaje ścią-gnięta przez niego z dachu. Jest usmarowana i roztrzęsiona niefortunna ucieczka, ale Robert zyskuje znacznie w jej oczach. Hanka jednak nadal obstaje przy swoim i domaga się uwolnienia. O żadnym zamażpójściu nawet nie chce słu-chać. Zrezygnowany Robert porzuca zamiar przekonania jej o swej wzniosłej miłości. Próbuje odzyskać jej zaufanie.

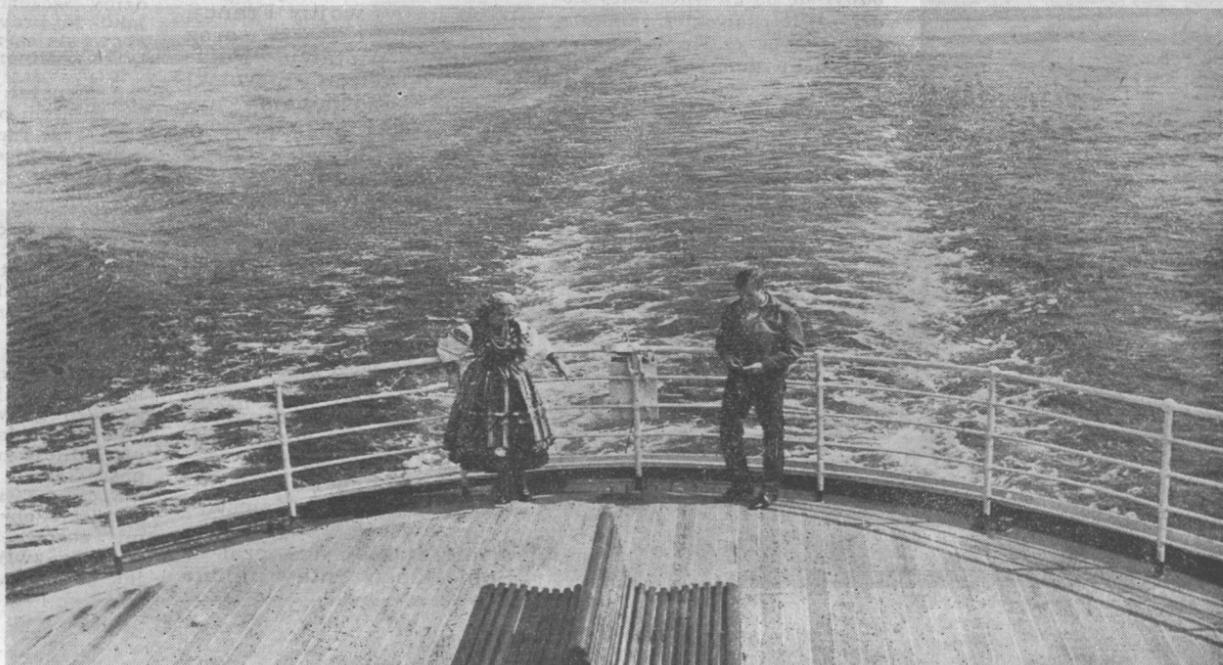


8 Uwolnienie panny Hanki (klucze znajdują się w akwa-rium z rybkami, gdzie wpadły w czasie szamotaniny Roberta z Hanką) staje się wielką tragedią zakocha-nego Roberta. Nic nie koi jego tęsknoty i żalu, że oto z tą wymarzoną postąpił tak głupio i niezręcznie i zaprzepaścił ostatnią swoją szansę. O innej dziewczynie nawet nie myśli. *Ta albo żadna!* Oto jego męska decyzja. Cóż kiedy odeszła, gniewna i zapewne nigdy jej nie spotka. Siedzi teraz zadu-many. Kupił przenośny adapter, komplet piyt „Mazowsza”, lalczkę w mazowieckim stroju, przypominającą mu utra-coną na zawsze Hankę i siedzi godzinami, rozpamiętując swoją przygodę. Robert odpływa na „Batorym” do Australii smętnie spoglądając na oddalający się brzeg. Ale oto słyszy melodię „Mazowsza”. Czyżby się mylił? Może to adapter?

9 Okazuje się, że na „Batorym” płynie na tournée całe „Mazowsze” i... Hanka. Znów następuje spotkanie. Tym razem w znacz-nie korzystniejszej sytuacji dla dwojga młodych, którzy mogą poznać się bliżej i lepiej podczas pięknej podróży morskiej na „Batorym”. Chce-cie wiedzieć, jak kończy się ten film? A właś-nie tak, jak to widzicie na ostatnim fotosie. Kto był choć raz zakochany, ten wie, co oznacza taka poza dwojga ludzi. Hanka zostanie żo-ną sympatycznego Australijczyka.



4 Robert jest olśniony melodiami, tańcami, ale nade wszystko uro-dą dziewcząt — „Mazowszanek”, które dziennikarz rekomendował jako „ziemianki”. Świat wiruje mu przed oczami. I ta piękna! I ta! I tamta! O, i ta tam! A ta obok też. Ale tamta też. Aż wreszcie z dziesiątek pięknych twa-rzy i sylwetek Robert wyławia jedną. Wpatruje się w nią jak w objawienie. *To ta!* Taką chce mieć żonę. Nie ma dwóch zdań — jest to miłość od pierw-szego spojrzenia. Robert nucać melodię wraz z zespołem roztkliwia się i rozma-rza. Już widzi swą wybrankę na ślub-nym kobiercu. Cudowna! Wonderful!



MAŁY TYGODNIK

Nr
82

WOJSKO POLSKIE W TYSIĄCLECIU ⁽¹⁴⁾

Prusy, Rosja i Austria w 1795 roku podzieliły ostatecznie między siebie polskie ziemie i starły Polskę z mapy Europy. W dziejach narodu zaczął się szczególnie ciężki okres, ale Polacy ani na chwilę nie przerwali walki przeciw zaborcom o przywrócenie niepodległości ojczyzny. Po upadku Rzeczypospolitej podążyły na emigrację liczne rzesze uchodźców, głównie żołnierzy i działaczy polskich. Jednym z nich był gen. Jan Henryk Dąbrowski. On też pierwszy podjął organizowanie Legionów Polskich przy armii francuskiej (na terenie Lombardii we Włoszech). Jego to zasługą, jak i Tadeusza Kościuszki przebywającego w Paryżu, było, że Legiony stały się szkołą republikańskiej demokracji i braterstwa, gwardią walki o wyzwolenie ludów Europy. Z tego okresu pochodzi słynny „Mazurek Dąbrowskiego” według słów gdańszczanina Józefa Wybickiego (hymn narodowy Polski).

Oddziały polskie były się z niezrównanym męstwem i ofiarnością wszędzie, gdzie kierował je Dyrektoriat, który po bitwach Polaków z Austriakami pod Legnano i Weroną przesłał im pismo dziękczynne: „*Waleczni Polacy, nie mogliście ojczyznę wyrwać z niewoli, aleście przysięgli bronić wolności wszędzie... wasz*

przykład daje szlachetną naśladowania podniętę”.

W walkach ginęli znakomici polscy dowódcy i żołnierze, gorący zwolennicy Republiki, a wśród nich adiutant generała



Bonaparte, Józef Sułkowski, który odznaczał się niepospolitym talentem wojskowym, bohaterstwem i oddaniem sprawie rewolucji. Gdy Legiony Dąbrowskiego zostały zdziesiątkowane, już gen. Kniaziewicz przy poparciu Kościuszki przystąpił do formowania nowej legii polskiej, tzw. naddunajskiej (1800). Wkrótce legia wyruszyła na front biorąc udział w ofensywie francuskiej na terytorium Niemiec. W miarę powiększenia wła-

dzi Napoleona, republikański duch odrodzonych Legionów Dąbrowskiego i legii naddunajskiej przestał być wysoko ceniony. Legiony wysłane na San Domingo zostały użyte wbrew swoim najświętszym ideom do zdławienia powstania Murzynów. Z 5 tysięcy wysłanych do San Domingo legionistów powróciło zaledwie kilkuset.

Polacy zapomnieli szybko o rozczarowaniach i upokorzeniu, wierzyli nadal święcie w pomoc Napoleona w odrodzeniu państwa polskiego. Pod koniec 1805 r. gen. Józef Zajączek podjął organizowanie złożonej z Polaków Legii Północnej, która wzięła udział w kampanii przeciw Austrii, a następnie przeciw Prusom (1806—1807). Gdy na pomoc Prusakom pośpieszyły wojska carskie, Napoleon zdecydował się na stworzenie samodzielnego wojska polskiego, powierzając to zadanie gen. Dąbrowskiemu.

Wezwani przez Dąbrowskiego i Wybickiego Polacy stworzyli w ciągu kilku tygodni kilkunastotysięczną armię. Kościuszko nie otrzymawszy wyraźnego przyrzeczenia, że Polska zostanie odbudowana, nie zgodził się na objęcie dowództwa nad armią. Odsunięty został również Dąbrowski, znany ze swoich radykalnych przekonań i obstający przy gwarancjach dla Polski ze strony Francji. Stanowisko wodza wojsk polskich powierzono księciu Józefowi Poniatowskiemu, bratankowi ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta. Poniatowski, Dąbrowski i Zajączek stanęli na czele trzech legii wojska polskiego, złożonych z czterech pułków każda. Mimo pomyślnych losów wojny Francji z Prusami i Rosją oraz dzielnej postawy Polaków, odrodzenie Polski ciągle pozostawało nadzieją. Traktat pokojowy Napoleona Bonaparte z carem rosyjskim przyniósł zaledwie utworzenie tzw. Księstwa Warszawskiego (z części ziem zaboru pruskiego).

Polacy nie zniechęcili się do prowadzenia dalszej walki przy boku Francji. Przewyciężano wszelkie kłopoty dzięki powszechnemu zapałowi żołnierzy, ich oddaniu ojczyźnie, wysokiemu poczuciu honoru Polaka-żołnierza. Małe Księstwo Warszawskie utworzyło armię, jakiej od czasów Sobieskiego nie umiała

stworzyć rozległa Rzeczpospolita szlachecka. Polskie oddziały walczyły nie tylko na swoich ziemiach czy w bezpośrednim ich sąsiedztwie. Wykorzysta-

ne zostały we wszystkich najtrudniejszych momentach kampanii napoleońskich, m. in. w Hiszpanii (słynna szarża ułanów pod Samosierrą) i pod Moskwą.

Oddziały pozostające na terenie Księstwa okryły się chwałą w walkach z Austriakami pod Raszynem, pod Kockiem, Lublinem, Zamościem. Dzięki zwycięstwom powiększył się w 1809 r. obszar Księstwa Warszawskiego, ale i też obowiązki cięższe na Polakach były bardzo ciężkie. W obliczu nowej wojny z Rosją wystawiono 120-tysięczną armię i zaopatrywano 500-tysięczną armię francuską.

Kłeska Napoleona pod Moskwą i wielki odwrót jego wojsk przekreśliły nadzieje Polaków. Wysiłek zbrojny Polaków nie poszedł jednak na marne. Imię Polski usłyszały ludy całej Europy, podziwiano jej żołnierzy. Sprawa Polski była jednym z najważniejszych punktów obrad Kongresu w Wiedniu państw wojujących z Napoleonem. Postanowiono utworzyć Królestwo Polskie z własnym wojskiem, które jednak dostało się pod berło cara rosyjskiego.



Co to jest leniwiec?

Wśród listów, które nadesłali ostatnio do „Małego Tygodnika” jego stali Czytelnicy i Przyjaciele, znaleźliśmy list z pytaniem: **co to jest leniwiec?** Nie wiemy, kto go nadesłał, bo zarówno adres jak i nazwisko nadawcy było bardzo nieczytelnie napisane, ale chętnie na to pytanie odpowiemy, podobnie jak zresztą na inne pytania, które nadesłacie do „Małego Tygodnika”.

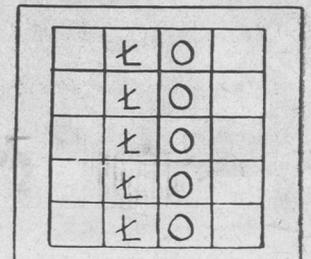
Prosimy jeszcze raz o czytelne pismo, za co z góry Wam dziękujemy.

W gęstej tropikalnej puszczy nad Amazonką, w Ameryce Południowej, żyje wiele dziwnych zwierząt. Wiele z nich nawet naukowcy do chwili obecnej znają tylko „ze słyszenia”. Ale zwierzę, o które nam chodzi, znane jest od dawna. Podobne jest do małpy, choć należy do zupełnie innej rodziny. Bardzo nieruchliwe, całymi dniami leniwie kołysze się na gałęziach drzew, przytrzymując się ich długimi hakowatymi palcami, których ma po dwa lub trzy u każdego z odnóży. Sierść ma bardzo gęstą, a że nawet na drapanie się jest ponoć zbyt leniwe, jego gęsta sierść upodobała sobie za siedlisko roślin-głony, które zwierzęciu nadają zielonkawy odcień. Nic więc dziwnego, że stworzyło nazwane... leniwcami (po francusku zwą się oczywiście „paresseux” a bardziej naukowo „ai” lub „bradype”, po łacinie „bradyrodidae” (od greckich słów bradus — powolny i pous, podos — noga). Należą do rodziny szczerbaków (édentés), jako że prawie zupełnie pozabawione są zębów. Żywią się tylko roślinami.

Krewnymi leniwców — mimo całkiem odrębnego wyglądu — są mrówkojady (fourmilier), pancerniki (pangolins et tatous).

Szczerbaki były szczególnie liczne w epoce geologicznej zwanej trzeciorzędem (od 60 milionów lat temu). Niektóre ich gatunki dochodziły do rozmiarów dzisiejszego słonia. Znane nam dzisiaj leniwece, mrówkojady czy pancerniki, to już niefeliczni przedstawiciele wymierającego gatunku, którego głównym nieszczęściem jest właśnie powolność i niemożność obrony przed napaściami. Najlepiej „trzymają się” pancerniki, o grzbiecie chronionym płytkami rogowo-kostnymi, które potrafią związać się w kłębek jak jeże i wbrew przynależ-

ności do szczerbaków mają liczne ostre zęby w kształcie szpiczastych stożków.



Wpiszcie do tej figury 5 polskich wyrazów czteroliterowych, które mają dwie środkowe litery takie właśnie, jakie już zostały wpisane.

Za prawidłowy dobór wyrazów Czytelnicy otrzymają nagrody książkowe.

ZAGADKA

Znajdziesz go w buraku, ma go miasto Kraków, a także na pewno jest on w tataraku. Nie gorzej od ryby, w rzekach, stawach pływa. Na pewno odgadniesz jak on się nazywa.

Prawidłowe rozwiązanie zagadki zamieszczonej w numerze 80 „Małego Tygodnika” brzmi: ANTENA.

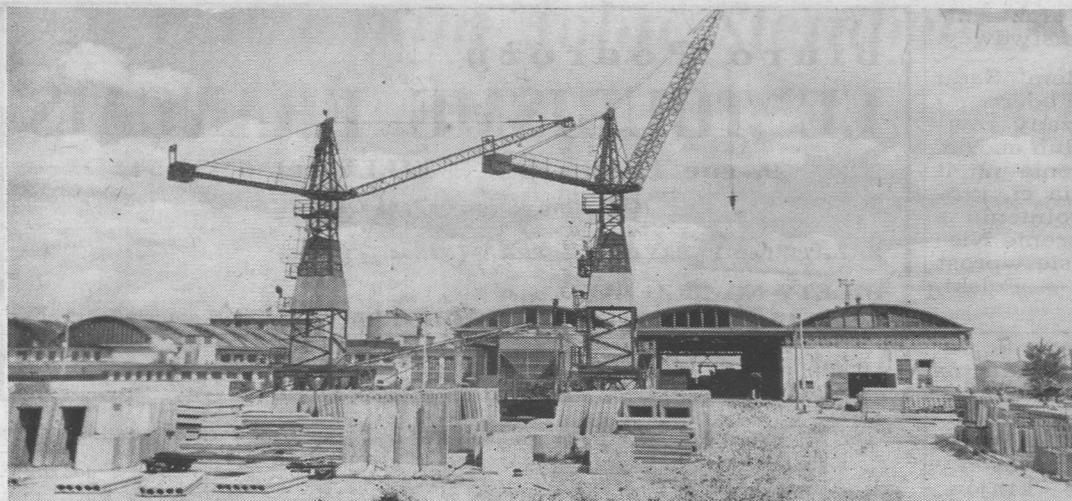
Kredą po asfalcie



Bardzo popularne są w Polsce konkursy pod hasłem „Kredą po asfalcie” organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wspólnie z uczelniami plastycznymi i zawodowymi artystami. Ostatnio taki konkurs dla dzieci odbył się na głównej ulicy Łodzi — Piotrkowskiej, zamkniętej w tym czasie całkowicie dla ruchu kołowego.

Dzieci z wielkim zapałem i pasją kreśliły kredami rysunki o rozmaitej tematyce.





UNE USINE DE LOGEMENTS

Une envoyée spéciale de "L'Express" parisien, probablement en mal de copie, constatait — presque sanglotant — l'arrêt des chantiers du bâtiment à Varsovie.

Nous avons eu beau faire, il nous a fallu attendre le dimanche pour voir les chantiers désertés. Il faut vraiment être aveugle et sourd, à moins d'écrire ses articles selon ce qu'on voudrait voir, pour ne pas s'apercevoir de l'activité plus que jamais intense du bâtiment à Varsovie et dans les autres régions de la Pologne.

Notre photo représente l'usine „Falbet” de Varsovie qui fournit de nombreux chantiers de la capitale en grands panneaux préfabriqués. Sa production annuelle

atteint actuellement 93 mille mètres cubes, ce qui correspond à quelque 5.000 appartements de 3 pièces. La demande s'accroissant, la production de „Falbet” doit doubler d'ici 2 ans. Et dire que tout cela est destiné à des chantiers que „L'Express” voudrait déserts...

DES COOPERATEURS DU PAS-DE-CALAIS EN POLOGNE

Sur l'invitation du Conseil Supérieur de la Coopération une délégation des coopérateurs du Pas-de-Calais ayant en tête M. Victor Foulon, directeur général de la Centrale Coopérative du Pays Minier, a séjourné en Pologne.

La délégation a visité de nombreuses entreprises coopératives, s'intéressant particulièrement à l'organisation et au fonctionnement des coopératives du logement ainsi qu'aux coopératives minières de Haute-Silésie.

UN NOUVEAU MICROBUS DES USINES DE JELCZ

L'usine de Jelcz qui fournit en autobus et autocars tout le transport urbain et inter-urbain en Pologne, vient de présenter un nouveau type de microbus „Olawka”.

Ce petit autobus, très maniable et confortable, peut transporter 20 personnes. L'usine de Jelcz prévoit la construction d'une série d'information de 100 „Olawka”.

Les musées du professeur Stanislaw Lorentz

On peut véritablement dire du professeur Lorentz qu'il a ressuscité les musées polonais. Ne retrouvant après guerre que décombres fumants, collections pillées et dévastées, cet historien d'art parcourut — infatigable, en compagnie d'autres enthousiastes — toute l'Allemagne pour retrouver les trésors des musées et des collections polonaises. C'est à lui que le Musée National de Varsovie et ses filiales de Natolin, Nieborów etc., doivent d'avoir retrouvé leur splendeur. Sur notre photo, le prof. Stanislaw Lorentz auprès d'un tableau ancien restauré.



■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Trois mille travailleurs de l'usine de tracteurs „Ursus” profiteront cette année avec leurs familles des centres de repos de l'entreprise à Popowo sur la rivière Bug et à Sorkwity dans la région des lacs de Mazurie.

▲ Le conseil de gestion ouvrière du chantiers naval „Warski” à Szczecin a approuvé le plan du chantier pour 1966-70. 78 unités seront construites, d'un tonnage total de 830 mille TDW, dont 6 gros cargos de 23 mille tonnes.

restaurants, bars, bureau de change, coiffeur, fleuriste etc.

▲ Depuis le 15 juin des autocars directs relient entre elles les plus belles stations d'altitude tchécoslovaques et polonaises des Tatras et des Karkonosze.

▲ Avant l'ouverture de la Foire Internationale de Poznan, l'hôtel „Merkury” avait déjà reçu ses premiers clients. 309 chambres d'une personne, 649 lits,

LES AMBULANCES DE L'AIR... 296 VOLS EN UNE ANNEE AU COMPTE DE KIELCE

Dans chaque voïvodie polonaise existe un groupe d'aviation sanitaire. Les ambulances médicales aériennes sont prêtes à prendre l'envol à toute heure du jour et de la nuit. A Kielce, trois médecins, trois pilotes et trois mécaniciens ont accompli l'année dernière 296 vols et 85 vols au cours du premier trimestre 1964.

Les avions aux ailes marquées de la croix rouge se posent sur le moindre lopin de champ, apportant aide et secours partout où les ambulances automobiles arriveraient trop tard ou... pas du tout, p. ex. en cas d'inondation, de chutes de neige etc.

NOUVEAU ET TRIOMPHAL BILAN DE „MAZOWSZE”!

400 mille spectateurs, 126 spectacles en 160 jours — tel est le triomphal bilan de la tournée du célèbre ensemble folklorique „Mazowsze” à travers le Canada, les Etats-Unis, le Mexique et Cuba.



EN KAYAK SUR LE DUNAJEC

Franchissant le pittoresque massif des Pieniny, les Gorges du Dunajec sont un des plus beaux sites naturels en Pologne.

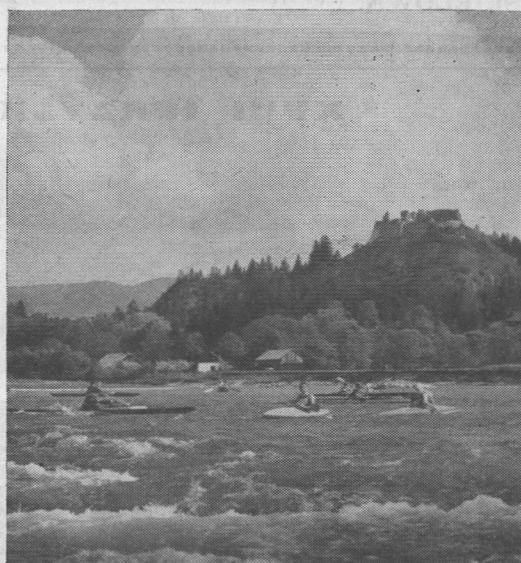
Chaque année au printemps une course internationale par étapes, en kayaks et canoës, réunit des centaines de fervents de la pagaie.

Cette année plus de 1600 sportifs polonais, tchécoslovaques, ouest-et est-allemands y ont participé.

MILLE NUMEROS DE PLUS POPULAIRE „HEBDO” POLONAIS

En 1945, dans Cracovie à peine libérée, un groupe de journalistes fondait un hebdomadaire illustré „Przekrój” (ce qu'on peut traduire par „En coupe”). Très rapidement le nouvel illustré devint le plus populaire des hebdomadaires polonais, atteignant quelque 500 mille exemplaires de tirage, toujours vendus sans „bouillon”. D'ailleurs seules les difficultés d'approvisionnement en papier et aussi les possibilités typographiques limitent une nouvelle augmentation de tirage.

Récemment „Przekrój”, toujours dirigé par le même rédacteur en chef, Marian Eile, a fait paraître son millième numéro, ce qui lui a valu d'innombrables lettres de ses fidèles lecteurs et les congratulations de toute la presse.



UNE EMBARCATION SLAVE DU VIII-e SIECLE

Les fouilles archéologiques poursuivies sur le terrain de ce qui fut autrefois le faubourg de la Vieille Ville à Szczecin, amènent sans cesse de nouvelles découvertes.

Récemment une embarcation slave du VIII-ème siècle a été mise à jour. Très bien conservée, malgré un séjour de 1200 ans dans la vase de l'ancien lit de l'Oder, cette barque témoigne du savoir et de la maîtrise de ses constructeurs.

Ce genre d'embarcation, pouvant prendre à son bord 40 hommes et plusieurs chevaux, était capable d'affronter les rigueurs de la Baltique et de la Mer du Nord.

Ciemne lub jasne, PIJCI PIWO — Najlepszego gatunku piwa w browarze!

bières fines

depuis 1650
Vega

QUALITÉ FRANCE

motte
cordonnier

i posiadające stempel
wysokiej jakości:
„QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy:

49, Boulevard de la
Liberté - LILLE tél. 57-34-34

PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Franciszek CZARNECKI
FRESNES-sur-ESCAUT (Nord)

Córka moja była deportowana i wywieziona do Ravensbrück, a potem do Mauthausen. Jako Polce władze niemieckie odmawiają jej odszkodowania za okres deportacji. Jak się ta sprawa przedstawia?

Pisaliśmy już swego czasu w tej sprawie. Otóż odszkodowania stanowią wykonanie zobowiązań zaciągniętych przez rząd NRF 26 maja 1952 r. w Bonn. Ustawodawstwo odszkodowawcze przewidywało, że mają do nich prawo byli rezydenci Niemiec Zachodnich, DP-si, którzy przebywali w

Niemczech do 1.I.1947 oraz emigranci polityczni i bezpaństwowcy.

Zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższej Republiki Federalnej za rezydencję był uważany również pobyt w więzieniu lub obozie. Na skutek tego orzeczenia mieli prawo do odszkodowania ci, którzy natychmiast po zwolnieniu z miejsc zamknięcia na terenie Niemiec zachodnich udali się wprost do krajów ojczystych — Polski, Francji, Anglii itd.

Rząd NRF wniósł jednak poprawkę do tej ustawy, mocą której pobyt przymusowy w Niemczech nie daje prawa do odszkodowań oraz wyklucza od odszkodowań wszystkich tych, którzy przebywają na terenie krajów, nie utrzymujących stosunków dyplomatycznych z Niemcami zachodnimi.

Jest to jawne pogwałcenie wspomnianego na wstępie traktatu, mocą którego Niemcy zobowiązały się do nieuszczipiania praw przesładowanych żadnym późniejszym ustawodawstwem.

ELLE et LUI DOUAL (na wprost dworca) tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW,
ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR
ODZIEŻY MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE — PIĘKNA KOLEKCJA NA ROK 1964!
- ▲ ELEGANCKIE UBRANIA I SUKNIE ŚLUBNE ORAZ UBIORY DO PIERWSZEJ KOMUNII!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
- ▲ UDZIELAMY 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PLÓTNO NA WSYPY ☉ PUCH I PIERZE ☉ BIELIZNĘ
POŚCIELOWĄ.

KĄCIK FILATELISTY



XVIII Igrzyska Olimpijskie w Tokio Poczta Polska upamiętni wydaniem ośmiu okolicznościowych znaczków i jednego bloczka.

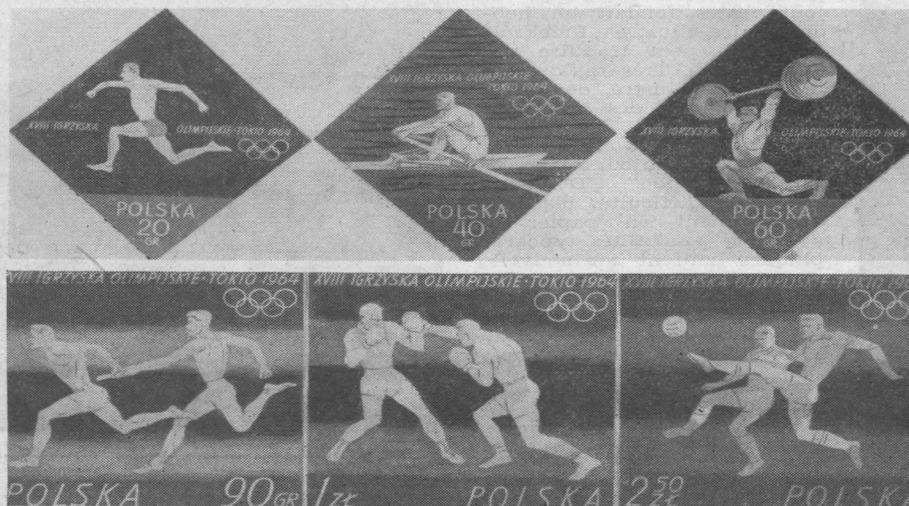
Znaczki przedstawiają dyscypliny sportowe: 20 gr — trójskok, 40 gr — wioślarstwo, 60 gr — podnoszenie ciężarów, 90 gr — bieg sztafetowy, 1 zł — boks, 2,50 zł — piłka nożna, 5,60 — skok wzwyż kobiet, 6,50 zł — skok do wody. Bloczek zawiera 4 znaczki przedstawiające: 2,50 zł — strzał do rzutków, 2,50 zł — kajakerstwo, 5 zł — szermierkę, 5 zł — koszykówkę. Format bloczka 24 x 24 mm.

Znaczki projektował art. graf. Józef Korolkiewicz, a bloczek — art. graf. Jerzy Jaworowski. Drukowane będą techniką wielobarwnego offsetu na papierze kredowym w nakładach: 20 gr — 6 mln, 40 gr i 60 gr — 8 mln, 90 gr i 1 zł — 5 mln, 2,50 zł — 4 mln, 5,60 zł — 1,5 mln, 6,50 zł — 1,3 mln, i bloczek 800 tys.

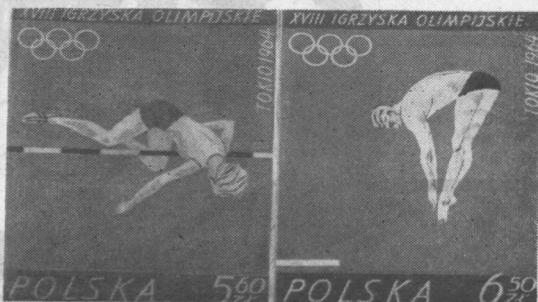
Znaczki ukażą się w sierpniu br.

em.

XVIII IGRZYSKA OLIMPIJSKIE



Sprzedaż polskich znaczków pocztowych prowadzi we Francji firma
LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot, Paris IXe



Biuro Podróży LE TOURISME FRANÇAIS

9, rue Faidherbe — LILLE tél. 55-36-54

(Oficjalny korespondent ORBISU)

ZAŁATWIAMY SZYBKO I SPRAWNIE:

**BILETY NA PRZEJAZD
KOLEJĄ ♦ OKRETEM ♦ SAMOLOTEM** (bez dodatkowych kosztów)

ORAZ BONY NA POBYT W POLSCE

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Chciałam się pani poradzić w pewnych życiowych sprawach.

Mam lat około czterdziestu. Byłam przez dziesięć lat mężatką. Małżeństwo było nieudane. Rozeszłam się. Jestem sama. Ale niezupełnie. Mieszkam w sublokatorskim pokoju u ludzi obcych, którzy są dla mnie niby bardzo dobrzy, ale bez przerwy interesują się moim prywatnym życiem. Nie mogę tego dłużej znieść. Gdy ktoś do mnie przychodzi — natychmiast cała procesja rodzinna moich gospodarzy przybywa go obejrzeć. A potem zaczynają się komentarze: „Niech pani się wyda za niego”. „Jeszcze nie jest taki stary”, albo: „Za stary dla pani, ale jak bogaty to warto” i tak bez końca. Po prostu boję się ludzi prosić do domu.

Nie mam zamiaru na siłę wydawać się za mąż. Cierpię nad swoją samotnością, ale ostatecznie jakoś sobie radzę w życiu. Nie załamuję się i uważam, że można świetnie żyć bez męża. Gdybym poznała odpowiedniego człowieka, może bym się zdecydowała, ale postępowanie moich sąsiadów odpycha mnie od każdego ewentualnego kandydata. Wiem, że oni to robią z dobrego serca, ale czasem takie dobre serce wychodzi bokiem. Jak mam z nimi postępować?

Już raz była okropna awantura. Pokłóciliśmy się, ale w końcu ich przeprosiłam. Proszę mi napisać, co robić.

SAMOTNA WŚRÓD LUDZI

DROGA PANI!

Myszę, że powinna pani zmienić mieszkanie. Wtedy zyska pani spokój, nie tracąc życzliwych sobie ludzi. Bardzo poważną wadą ludzką jest nadmierna ciekawość i interesowanie się życiem innych. Są osoby, które nie mają własnych zmartwień, kłopotów, problemów, tylko całą swą energię zużywają na cudze. Wtrącają się, wypowiadają swoje zdania, często nietaktowne. Takim ludziom strasznie trudno wytłumaczyć, jak szkodzą innym, bo — we własnym mniemaniu — oni pomagają. Gdy im zwrócić uwagę — powiedzą — „Ja tak z dobrego serca”. I to jest prawda. Tylko że to dobre serce wychodzi często na zło.

Dlatego sądzę, że jeśli zmieni pani otoczenie, łatwiej pani będzie żyć własnym życiem i urządzić je tak, jak wydaje się najlepiej.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Wiem, że pani zawsze bierze w obronę starych ludzi, ja też jestem taki stary człowiek i czasem mi się żyć nie chce. Ciężką pracą całego życia dorobiłem się czegoś, a przede wszystkim tego, że udało mi się wychować dzieci, wykształcić, na ludzi wyprowadzić. Sam jestem nieuczony, prosty człowiek, ale uczciwy i pracowity.

Dzieci mam troje. Dwie córki i syna. Pożenił się. Poszli z domu, a mnie prawie znac nie chcą, bo ja cham. Nie umiem dobrze po francusku i w ogóle tylko wstyd im przynoszę. Na początku nie myślałem, że to tak będzie, chodziłem do nich, bo jestem sam i smutno mi, a tam wnuki, których bardzo Kocham. Ale się przekonałem, że moje dzieci własne wcale nie chcą mnie widzieć u siebie. Jak przyjdę — niezadowoleni. Nieraz już powiedzieli — teraz nie można — przeszkadzacie dziadku.

Ja nic od nich nie potrzebuję. Mam rentę i jeszcze parę groszy uskładanych. Tylko tego serca, jak się mówi, trochę by się od swoich chciało. Ale tego nie ma ani na lekarstwo. Przestałem chodzić. Bawię się z obcymi dziećmi, pilnuję dzieci sąsiadów. Ale boli mnie to okropnie, serce się kraje, jak popatrzyć, że się dzieci wychowało i dobrego słowa od nich nie ma.

DZIADEK

KOCHANY, DROGI PANIE!

Jakże przykro taki list czytać. Jak głęboko oburza podobne okrucieństwo ze strony własnych dzieci. Najgorsze jest to, że nie umiem panu nic poradzić. Myszę, że słusznie pan postępuje nie chodząc już do ich domów. Nie można się przecież tak upokarzać.

Niestety, żaden sąd, żadna ustawa, żadne prawo, nie mogą zmusić dzieci do okazywania serca swoim starym rodzicom. Ale młodzi, którzy tak postępują, czynią okrutnie i nierozważnie. Kiedyś doznają tego samego od własnych dzieci. I to będzie sprawiedliwe. Serdecznie pana pozdrawiam i współczuję z całego serca.

ANNA

Co radzi nam John Steinbeck?

John Steinbeck jest jednym z największych amerykańskich powieściopisarzy. Książki jego są tłumaczone na wszystkie prawie języki świata. Odznaczają się nie tylko wysokim poziomem literackim, ale są też pełne głębokiej prawdy życiowej.

Przytaczamy poniżej kilka rozważań na temat kobiet, zawartych w powieści Steinbecka pod tytułem „Najmilszy czwartek”. Wypowiada je jedna z bohaterki powieści:

▲ „Doświadczenie kobieta nabywa z wiekiem. Niestety, niewiele się jej wówczas ono przydaje, gdy młodość uciekła. Przy doświadczeniu kobiety starszej, gdybyśmy miały jeszcze twarz i urok dwudziestolatki, żaden mężczyzna by się nam nie oparł.”

▲ „Nauczmy się słuchać. Nie ma nic łatwiejszego, jak słuchanie, a jednak mało jest kobiet, które to potrafią. Gdy mężczyzna, na którym ci zależy, rozmawia z tobą, zastanawiaj się nad treścią jego słów, a nie nad tym, co mu potem odpowiesz.”

▲ „Nie staraj się uchodzić za coś, czym nie jesteś. Nie udawaj, że znasz się na czymś, czego w rzeczywistości nie znasz. Później czy wcześniej wyjdzie to na jaw. Nie wstydź się zadawać pytań, jeśli czegoś nie rozumiesz. Mężczyźni ogromnie lubią tłumaczyć kobiecie to, co sami znają dobrze. Pozwól im na to.”

▲ „Nie staraj się uparcie narzucać drugim swoich po-

głądów i swego sposobu myślenia. Nawracać ludzi jest trudno.”

▲ „Pamiętaj zawsze, że jesteś sobą, a nikim innym. Ale staraj się być z tego zadowolona i dumna.”

▲ „Ludzie na ogół interesują się przede wszystkim samymi sobą. Nie mają czasu myśleć o tobie, bo myślą o sobie. Najlepszy sposób zwrócenia ich uwagi jest mówić im o nich samych. Wówczas mogą się tobą zainteresować i zechcą coś dla ciebie zrobić. Pozwól im na to. Nie wzbraniaj się. Największą przyjemnością jest robić przyjemność drugim. Daj im poznać, że im się to udało.”

▲ „Staraj się mieć zawsze czystą chusteczkę, niewykręczone obcasy i niewykręczone szwy u pończoch, grzebień, w którym nie ma połamanych zębów i dobrze uczesaną głowę. Te szczegóły więcej niż raz znaczą w życiu, aniżeli się na ogół sądzi...”



Mistrzowie świata w akcji

Dwaj młodzi Austriacy, Jack i George Bundy, po zdobyciu tytułu mistrzów świata we fryzjerstwie damskim, udali się w podróż i w różnych krajach prezentowali pięknym paniom wymyślne fryzury, układając je według komponowanych na poczekaniu szkiców. Na zdjęciu mistrzowie ze swą modelką

CZY PRAPRABABKA EWA BYŁA BLONDYNKĄ?

Słynny reżyser włoski Dino de Laurentis przygotowuje się do nakręcenia filmu o naszej praprababce, Ewie. Do roli tej wybrana została czarnoskóra mieszkanka Florencji. Fakt ten wywołał jednak

powszechny sprzeciw, ponieważ, jak dowodzi się, Ewa była... blondynką.

W tej sytuacji Laurentis zmuszony był szukać nowej gwiazdy. Ostatecznie rolę Ewy kreować będzie 19-letnia studentka szwedzka Ulla Bergryd. Oczywiście — blondynka.



○ KRAKOWSKIE KWIACIARKI

— po generalnej odnowie Rynku Głównego — powróciły na swe dawne miejsce. Problem, czy stoiska z kwiatami mają wrócić na Rynek Główny w Krakowie, został rozstrzygnięty na konferencji Rady Narodowej. Pierwsze stoiska już są czynne. Na specjalnie zaprojektowanych stelażach i pod barwnymi parasolami — krakowskie kwiaciarki starym zwyczajem sprzedają swoje kwiaty.

○ HELENA RUBINSTEIN — 92-LETNIA MILIONERKA i dyktator mody w dziedzinie kosmetyków — znalazła się w nie lada opałach, kiedy 3 bandytów wkroczyło do jej gabinetu w 26-pokojowym luksusowym mieszkaniu w centrum Nowego Jorku. Bandyci zażądali od niej, aby otworzyła kasę pancerną, gdzie znajdowały się pieniądze. Dzielną staruszką oświadczyła, że „mogą ją zabić, a kluczy nie da”. Po krótkim namyśle bandyci odeszli, nie zabierając żadnego z cennych drobiażków, które znajdowały się w mieszkaniu.

○ MINISTERSTWO WYŻYWIENIA Niemieckiej Republiki Federalnej opublikowało oficjalny komunikat, ostrzegający przed spożywaniem potraw podczas... oglądania programu telewizyjnego. Ministerstwo powołując się na dane służby zdrowia wykazuje, iż w czasie oglądania telewizji najczęściej zatraca się miarę w jedzeniu, co w efekcie powoduje wcale nie pożądaną nadwagę.

ODZIEŻ DLA PAŃ

PŁASZCZE ■ SUKNIE ■ KOSTIUMY

kupuj tylko w firmie

LA FEMME d'AUJOUR'HUI

Wyspecjalizowany dział dla osób o wielkich rozmiarach

Passage de la Paix
(naprzeciwko stacji)
VALENCIENNES

Tél. 46-44-72

D. DOWOINA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

ograniczenia, uznaliśmy „posyłkę” za szkodliwą, dajemy w zasadzie izbę każdej rodzinie...

— To znakomicie! To znak, że leniwe woły kiwają rogami i przestępują z nogi na nogę udając, że idą. Może nawet ruszą z miejsca. A lock-out rolniczy, o którym słyszałem, jako o budującym zjawisku tamtejszej okolicy? Samoobrona — nieprawdaż? Parobcy nie mają wprawdzie zorganizowanego „stronnictwa”, ale to nie dowód, żebyśmy my „szlachta” nie mieli go mieć. Należy przytrzeć chamsztwu rogów! Więc wyrzucanie wszystkich parobków w ziemię. To po polsku!

Pan Malinowski uśmiechnął się obojętnie. Po chwili dopiero rzekł:

— Ależ to szanowny pan wyraźnie staje po tamtej stronie.

— Zawsze staję po stronie słuszności. Podniesienie płac parobków i robotników rolnych zwiększy (co dać Boże!) ich potrzeby.

— W zakresie „monopolowym”.

— Wskutek wzmocnienia się potrzeb — wzmoże się konieczność ich zaspokojenia. Może wówczas zaczną choć cokolwiek korzystać z dobrodziejstw naszego przemysłu. Bo obecnie „nasz” przemysł zaspokaja potrzeby czyjeś w Azjach, Syberiach, Samarkandach, perkaliki „nasze” są naszą chlubą, lecz nie tutaj. Parobek nasz pod bokiem wielkich fabryk łązi po staremu w straszliwych buciorach, w zgrzebnych, rzadko pranych szmatach, w ohydnie cuchnącej sukmanie i w potwornym kożuchu. Nędzarz ten mieszka tak samo, jak mieszkali praszczurowie za Piastów, świeci sobie kanfinowym ogarkiem albo i szczapą. W miarę wzrostu przemysłu naturalnego, jaki widzimy w miasteczkach Szwarzycarri, zaspokajających złożone potrzeby mieszkańców okolicy, znalazłby może w nim zajęcie nasi młodzi technicy, którzy po latach ślęczenia na cudzoziemskich uniwersytetach zostają po przybyciu do ojczyzny albo fagasami niemieckich właścicieli fabryk, brytanami szczekającymi na polski lud roboczy, albo urzędnikami.

Oto jest, według mnie, istotne dobro kraju. Nie dobro renciarzy rolnych, którzy nic dla ojczyzny nie zrobili, jest dobrem jej, lecz wydzwignienie z łoża boleści jej dotychczasowych wydziedziczców. Ojczyzna — jest to przyszły ustrój społeczny.

— Stan naszych parobków tak znowu oplakany nie jest...

— Doprawdy? Nie gdzieś za górami, za lasami, nie w Anglii, Ameryce albo Francji, lecz na wschód od nas, na przykład na Żmudzi, parobek pobiera o 15 rubli pensji rocznej i o 20 pudów ordynarii więcej niż parobek w pięknej ziemi lubelskiej. Nadto na tejsze Żmudzi parobek pracuje przeciętnie (biorąc pod uwagę dzień zimowy i letni) około dziesięciu godzin. Mieszkania tam są zupełnie porządne, „posyłki” — danej, lekarz, apteka, ochrony dla dzieci. A proszę teraz wejść do mieszkania parobczego w Lubelskiem, Kieleckiem, Radomskiem i zobaczyć co to tam jest. Osiemnaście rubli rocznej pensji, praca we żni-

tylko mówić, ale powinna krzyżeć, powinna bić w dzwon na trwogę, bo że jest ogromne, bo że jest ogólne! Czy nie tak?

— Szanowny pan przebaczy, że ja w sposób kategoryczny nie będę wyjawiał mego zdania, gdyż mam, może błędną, taktykę niewydawania sądów kategorycznych. Nie należałem nigdy do żadnej partii, do żadnego obozu, do żadnego stronnictwa. Jestem człowiek samotny. Słowo zaś „anarchia”, słowo „destrukcja”, cudzoziemskie terminy, nie wiem, co znaczą...

— Rozumiem przez te słowa wszystko, co wynikało u nas w ostatnich czasach i tyle szkody krajowi przyniosło. Anarchią i destrukcją nazywam ów cały nierząd społeczny, który tworzą u nas socjaliści, więc strajki, niszczące nasz przemysł i lud doprowadzające do nędzy, więc dzikie gwałty na spokojnej ludności kraju, słowem te wszelkie akcje szkodliwe...

— Przepraszam... szkodliwe dla kogo?

— Dla społeczeństwa.

— Gdybyśmy byli w tym momencie i w tym składzie osób reprezentantami „społeczeństwa”, to przy głosowaniu co do szkodliwości wymienionej anarchii i destrukcji rozstrzeliby się głosy. Ja, na przykład, głosowałbym przeciwko pojmowaniu tejsze anarchii i destrukcji jako zjawisk wręcz i bezwzględnie szkodliwych.

— I ja... — z uśmiechem zaznaczyła Marta.

Pan Malinowski grzecznie uśmiechnął się i skłonił w jej stronę. Po chwili rzekł:

— Jestem przegłosowany, ale, niestety, słuszność jest po mojej stronie.

— Jest tu jeszcze jedna osoba, która nie głosowała — rzekł Bodzanta, przymrużając oczy i patrząc łaskawie, łagodnie i miłostciwie w stronę Ewy. — Czemuż pani nie korzysta z prawa głosu?

— Nie mam cenzusu wyborczego... — rzekła wesoło.

— Nie ma u nas cenzusów wyborczych! — zdecydowała Marta.

— Wracając do naszej kwestii — ciągnął Bodzanta — nie wiem również, co pan nazywa pożytkiem, a nawet — co społeczeństwem. Wskutek tego nie jestem pewien, czy mógłbym się pisać na jego pojmowanie pożytku społecznego.

— Zdaje mi się, że tu nie może być dwu zdań.

— Ja zaś sądzę, że mogą być dwa zdania, a nawet powinny. Często-kroć, i to już szczególnie u nas, kłeską społeczną, niedolą narodową nazywa się, na przykład, podrózenie robocizny. Wszystkie gazety biją na trwogę, że kłeska zagraża ojczyźnie, ludzie się trwożą i martwią, a tymczasem po zbadaniu sprawy okazuje się, że chodzi o podwyżkę kilku-nastu kopiejek z kieszeni bogaczy dla tych rodaków, co nie mogą własnym nazwać nawet miejsca, na którym barłóg ich leży, co nie mają własnej łyżki, co nie mają nawet własnego grobu. Wszystko tedy zależy

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

120

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców, a sam wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posądzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha, na widok którego król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Wykupuje go podstępem Maciek. Po powrocie z Litwy król poślubia księżnę Katarzynę. Twardowski przy pomocy Bianki, która wyznaje mu swą miłość, ukrywa się dalej. Za jej namową przybrał też nazwisko jej brata, Włocha Durccini Campoletti, co umożliwiło mu uzyskanie dyplomu doktorskiego. W tym samym czasie król opuszcza Kraków. Pozostała na Wawelu królowa zachorowała. Dworzanie zastanawiają się, czy nie wezwać Campoletti dla udzielenia jej pomocy lekarskiej.

— Hej, Kurdziesza, twoja kolej!... — krzyknął gospodarz w stronę waganów. Sam siadł pośrodku stołu, wianek z pąsowych róż na głowę nałożył i ramieniem otoczył kibić Włoszki Fiametty, słynnej kurtyzany, która wygnana z Rzymu przez papieża Pawła aż do Polski dotarła, szukając pieniędzy i uciechy.



STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

— Wcale nie moja, panie, jeno „księcia Pasquilusa”, który tu z Zamku do nas uciekł!... — odkrzyknął wesoło stary wagan.

— Dawaj go sam!... — rozkazał Zebrzydowski. — Jak dowcipny — będziem się śmiać, jak głupi — każem go spalić!...

Kilka rąk wyciągnęło się do papierka, czytane go chciwie przez skupioną wokoło młodzież.

— Ano czytajcie głośno!

— Kiedy... nieporęczno!...

— Dawajcie, obłudniki przebrzydłe! — krzyknął Mystkowski, wyrwał papier, wskoczył na stolec i zaśpiewał kogucim głosem:

Cacana — Zuzia Orłowska,
Lepsza Anna Zajączkowska
Bo młodsza.

Ale ostatnia wybranka
Hoża Basienka Gżanka
Najmłodsza!...

— Każda liszka swój ogonek chwali! — mruknął Zebrzydowski, po czym głośno zawołał: — Hej, Mystkowski, złaż waszmość ze stolca! — Niej tu ten „pasquilus”.

Mystkowski zeskoczył w tłum, ale z wyręczeniem „pasquilusa” się nie kwapił, owszem dawał go po drodze do czytania wszystkim, co go na własne oczy oglądać chcieli.

— A gdzie Kurdziesza?... Nie przygotowałeś nic ze swymi waganami? — zwrócił się Zebrzydowski do śpiewaka.

— Przygotowałem, wasza miłość, ino nie wiem, jak to będzie po tym... „pasquilusie”!...

— Śpiewaj, śpiewaj!... Nic się nie bój!... Poeta wolny jest!... — krzyknęli biesadnicy.

Kurdziesza dał znak i chór waganów zaczął zgodnie, udając wiosenne kumkanie żab:

Cum júbilo! Cum júbilo!

Nie chcemy pana dziedzicznego,
Wolimy elekcyjnego!...

Cum júbilo! Cum júbilo!

— Cum júbilo! — zakumkała również szlachta, śmiejąc się i klaszcząc w dłonie.

Elekcyjny będzie słuchać
I na zimne musi dmuchać!...

Cum júbilo! Cum júbilo!

Lepiej całkiem Litwę stracić,
Niż do skarbu tynfy płacić!...

Cum júbilo! Cum júbilo!

Katolicy i lutrowie
Jedno tylko mają w głowie...

Cum júbilo! Cum júbilo!

Jak wykręcić tak „konwenta”,
Żeby znikły królewęta!

Cum júbilo! Cum júbilo!

Ale na to sejm za głupi,
Poradzili mu biskupi!...

— Ha, ha, ha!... — śmiała się wciąż szlachta. — Cum júbilo! Cum júbilo!

Cum júbilo! Cum júbilo!

Z woli ludu król żonaty,
Z woli Boga zaś dzieciaty!...

Cum júbilo! Cum júbilo!

Długo mu szukali żony,
Wysyłali w różne strony!

Cum júbilo! Cum júbilo!

Ta za młoda, ta bez wiana,
Ta niegodna Króla Pana!

Cum júbilo! Cum júbilo!

Ale ta, chocia... nieświeża,
Miła panom z Poniewieża!

— Ha! ha! ha! — rozległy się jeszcze jurniejsze śmiechy.

Cum júbilo! Cum júbilo!

Wielka radość jest w stolicy,
Mniejsza radość jest w łożnicy!...

Cum júbilo! Cum júbilo!

Ma ta pani wdzięk niewieści,
Jeno nikt go nie... upieści!...

Cum júbilo! Cum júbilo!

Ledwie tknie ją ręka męża,
Zaraz się jak kij wypręza!

Cum júbilo! Cum júbilo!

Szczerzy zęby i gotowa
Ugryźć go... ta białogłowa!...

od tego, co umieścimy w tym słowie „społeczeństwo”. Czy, na przykład, według szanownego pana, parobcy należą do społeczeństwa?

— Parobcy, oczywiście, należą do społeczeństwa.

— Gdzie w takim razie szkodliwość strajków? Jeżeli parobcy będą pracowali krócej, otrzymają większą zapłatę i lepsze izby, to społeczeństwo, zda się, zyska nie straci. Strajki wtedy tylko są szkodliwe, jeżeli źle są obmyślane, źle przeprowadzone i wskutek tego nie zapewniają wygranej. Któż przed tymi, którzy zainicjowali strajki, np. rolne, dbał o los parobków, należących do społeczeństwa? Nie przypominam sobie, żeby ktoś suszył sobie ich dołą głowę. Czy uczynili to obywatele, kler, inteligencja? Jeżeli odpowiedź nie ma być dziennikarska, lecz pochodzić z prawości sumienia, to odpowiedź jest jedna, że uczynili to wyż wzmiankowani destruktorzy społeczni. Dopiero od czasu, kiedy oni pozemli unieszczęśliwić naród polski, siać anarchię i burzyć ciche nasze szczęście, społeczeństwo przyszło do przekonania, że „należy zrobić wszystko, co się da”.

Mieszkam w tej okolicy dawno. Byłem tutaj przed wieloma laty na odpuszcie w miasteczku Patuszycach. Po sumie wyszedłem z kościoła i, jak na kolatora przystało, defilowałem ulicą, a raczej aleją, złożoną z żebraków a ciągnącą się od kościoła aż w rynek cuchnący. Jest to zresztą widok nasz rodzimy, pospolity, bukoliczny i, doprawdy, rzewny. Dziadusiowie siedzą sobie na zeszlým błocie, drą się wniebogłosey, śpiewają okropności, a lud i szlachta wzdusza się, daje groszaki i dusze zmarłe na tamtym świecie bardzo godne mają ulgi. Przez wrodzoną kostyczność usposobienia zacząłem indagować dziadusiów po kolei, czym też każdy z nich trudnił się uprzednio, zanim obrał sobie ów zaszczytny zawód zmniejszania cierpień duszyczkom zmarłych. Okazało się z interesu, że dziewięć dziesiątych tych mężów to są właśnie parobcy — i to nawet z moich rodowych majątków oraz z dóbr moich czcigodnych sąsiadów. Społeczeństwo ze spokojem tolerowało ów widoczek iście polski. Dopiero wrogowie narodu zainicjowali usiłowania, żeby parobków wciągnąć w matnię społeczeństwa, zaprotestowali przeciwko temu, żeby parobcy moi zostali na starość dziadami. A czy dziady siedzące pod kościołem należą do społeczeństwa?

— I żebracy należą do społeczeństwa.

— A gdybyśmy jednego z nich posadzili wpośród siebie i zapytali go, co jest pożyteczne a co szkodliwe, czy jego zdanie zgodziłoby się z pańskim?

— Być może, że zdanie dziada spod kościoła nie zgodziłoby się z moim, być może nawet, że byłoby wręcz mojemu przeciwnie, ale mimo to — nie jego, lecz, jak śmiem sobie pochlebiać, mój głos byłby bardziej decydujący w tym zagadnieniu, co jest pożyteczne dla mnie i dla niego oraz dla społeczeństwa.

— Widzimy tedy, że nie od razu można wiedzieć, co jest społecznie pożyteczne, a co szkodliwe. Niewątpliwa jest (biorąc rzecz z innej strony), że o ile szanowny pan byłby w stanie odłożyć na bok wszystko, co by mogło być jego interesem osobistym, majątkowym, kastowym i stanowym, to zdanie jego, jednostki oświeconej, musiałoby być bardziej ważne niż zdanie żebraka. Jeżeli jednak szanowny pan zajmie takie stanowisko, wówczas nie będą jego rozumowania miały innego wyniku, tylko taki, że dla społeczeństwa ludzkiego pożyteczną jest rzeczą niszczenie nędzy parobków, wydzwignienie pracowników i żebraków z poniewierki, z gnoju upodlenia, w którym ich trzymamy, i posadzenie obok nas w społeczności chrześcijańskiej, uczynienie ich braćmi naszymi.

— Nasze stronnictwo dąży właśnie do tego samego celu. Nie jesteśmy tylko idealistami, którzy by odziewali dążenia i prace szalone w szaty frazesów bardzo pięknych...

— Tak, frazesów... Czy przed epoką strajków szanowny pan i jego stronnictwo — wszczynaliście akcje dążące do tego właśnie celu?

— Jeżeli nie wszczynaliśmy akcji widomej, to dlatego, że warunki były tego rodzaju, iż uniemożliwiały wszelki społeczny czyn. Lecz w stanie potencjalnym wszystko to leżało w naszych intencjach. Sprawa autonomii bezpośrednio wiąże się z rozstrzygnięciem tej zawikłanej sprawy parobczańskiej, rolnej i w ogóle robotniczej.

— Ci zaś, którzy rozpoczęli potępiane i zwalczane strajki, nie znali w tej sprawie przeszkoć...

— Bo chcieli ryby łowić w mętnej wodzie.

— Ryby... Nie wiem, jakie to można wyłowić dla siebie ryby, idąc przeciwko kulom, kijom, spuszczoney psm podwórzowym i dziennikarskim, oszczerstwom, potwarzom, zniewagom.

— Chcieli pochwycić rybę władzy. Pod pozorem dążenia do dobra ludu chcieli panować zarówno nad ludem jak nad innymi klasami kraju.

— Wolność czynu leży w nas i nie może być nadana. Ci, co wbrew wszystkiemu usiłowali podnieść byt najbardziej upośledzonych rodaków naszych, byli pasterzami poganiającymi leniwe woły. My jesteśmy leniwe, senne, żarliwe, bezduszne woły. Zezreć, co jest wokoło, usnąć na tym samym miejscu, ocknąć się i znowu zreć, co wyrósło. Gdy mieliśmy państwo najpiękniejsze na ziemi, zrenicę wolności świata, doprowadziliśmy je do upadku bezprawiem szlacheckim i specjalnie wynalezionym snobizmem, niemocą wołów, zbitych w stado. Kiedy nie mamy państwa, wdychamy do niego. Chcielibyśmy, żeby państwo za nas wszystko zrobiło. Przepraszam, że mówię tak niegrzecznie, ale w sprawach ogólnych nie powinniśmy zażywać względem siebie grzeczności.

— O, proszę! Faktem jest, że my w naszym towarzystwie rolniczym podnieśliśmy płacę parobczańską ile się dało, skasowaliśmy rozmaite

Zapanowało milczenie. Waganci już nie dopiewali: cum júbilo!, jeno Kurdziesza uderzył jeszcze kilka razy cicho po strunach. Zerzydowski stuknął gniewnie pięścią w stół.

— Tacite, łazęgi! Miast radości nam przysparzać, wy tu nieszczęście na biesiadny stół wleciecie, przyśmiewki z niego czynicie!... Precz idźcie!... Wyżenić błazenków! — krzyczał, unosząc się coraz więcej.

Ognie mu buchnęły na twarzy, żyły na czole i skroniach krwią się nalały, zdawało się, że lada chwila pocznie bić i ciskać naczyniami. Wszyscy, którzy go znali, zamarli z przerażenia. Włoszka Fiametta położyła wtedy swą małą rączkę na włochatej pięści gospodarza i zaszeptala pieszczołą mową italską:

— Uspokój się, uspokój! Przebacz głupcom! Zaraz będę taniec „iszpański” pisać!... Hej, dajcie mi bębenek!...

Służebna podała jej w lot tamburyn, biała obciążony skórą, z dzwonekami srebrnymi, i Włoszka skoczyła na środek komnaty, a biesiadnicy, chcąc lepiej widzieć, runęli zza stołów i otoczyli ją zwartym kołem.

— Miejsce... Dajcie plac!... Majdan uczynicie, panowie!... — wołał z pośrodku Kurdziesza, wymachując szeroko swą lutnią.

Szlachta niechętnie cofała się w tył, gdyż każdy chciał być najbliżej tańczącej. Ci, opóźnieni, napierali na pierwsze szeregi, wtykali głowy między ich barki, opierali ręce i łokcie na ramionach, tak że rozpięte wyłoty kontuszów, świecąc jasnymi barwami jedwabnych podszewek, zwieszały się wszędy gęsto, niby kwietne chorągwie nad murem ciemniejszych szat zwierzchnich. Błyskały sprzączki i guzy: złote, srebrne, kryształowe, przewijały się wzorzyste, lite pasy. A powyżej gorzały oczy — młode, ciekawe, płomienne, białe w rozśmianych ustach perłowe zęby. Wielu wzorem gospodarza pokładło na głowy wieńce z róż...

Tancerka odpięła złoty łańcuch zastępujący jej pas, zrzuciła długą i ciężką zwierzchnią suknię i została jeno w krótkiej do kolan, przejrzystej, seledynowej tunice, przetykanej srebrnymi niemi.



Kapela zagrała „pod surdynką”.

Z początku tancerka wolniutko obesza krag cały bokiem na końcach palców, ledwie-ledwie potrząsając bębenkiem, trzymanym we wzniesionych nad głową obnażonych rękach. Aż gdy znalazła się w pół drogi, nagłym skokiem, z wielkim hukiem i dzwonieniem wypadła na środek i zawirowała niby puszczona fryga... Tunika na niej rozmiotła się szeroko, ukazując smukłe nogi w czarnych, jedwabnych pończochach.

Dalszy ciąg nastąpi

ORYGINALNE MEBLE Z POLSKI KUPICIE W „LA BOUTIQUE POLONAISE”

Na Targach paryskich wielkie zainteresowanie publiczności wywołał oryginalny komplet drewnianych mebli artystycznych, wystawiony w polskim pawilonie. Meble te zakupiła firma „La Boutique Polonaise”, która zamierza importować je z Polski i lansować na rynku francuskim. Jak się dowiadujemy, wpłynęły już pierwsze zamówienia od indywidualnych nabywców. Wszystkim zainteresowanym przypominamy adres:

„LA BOUTIQUE POLONAISE” — 25, rue Drouot — Paris IX-ème



MEUBLEZ VOTRE APPARTEMENT A LA POLONAISE

A la Foire de Paris, un très bel ensemble de meubles artistiques exposé au pavillon polonais a éveillé l'intérêt d'un large public. „La Boutique Polonaise” qui a acheté ce premier ensemble a décidé d'importer de Pologne ce genre de mobilier pour le lancer sur le marché français.

Les premiers clients ont déjà passé commande. Que vous soyez intéressés par le mobilier ou tout autre article n'oubliez pas l'adresse:

„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot, Paris IX-ème

Biuro Podróży TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

oficjalny przedstawiciel ORBISU — Licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej jakości i usług opracowało program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA, LILLE i METZ

- wyjazdy w każdą środę i czwartek
- na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony (powroty indywidualne)
- możliwość zwiedzania Polski w ciągu 5 dni

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do rodzin w Polsce po bardzo korzystnej relacji

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord)

LORRAIN VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

R. WAWER
6, rue des Vosges
NILVANGE (Moselle)

W. KULIKOWSKI
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (M. & M.)

S. CIECHELSKI
19, rue de la Bretonnerie
ORLEANS (Loiret)

T. BAUM
26, Cité A. Montrambert
LE CHAMBON-FEUGEROLLES
(Loire)

p. BAUM przyjmuje również w sobotę od godz. 14 do 19 w ST. ETIENNE: 27, rue Général de Gaulle, Café de la Préfecture

A. KOSMAŁSKI
12, rue Viardin
TROYES (Aube)

I. NIEDZIELAK
43, rue de la Papeterie
CORBEIL-ESSONNES (S. & O.)

JANKOWIAK
ESSIGNY-le-GRAND (Aisne)

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

LISTY *Jozeffa Grzybka*

Pewna historia z morałem, czyli mniej koloryzować

PANIE REDAKTORZE!

Jechałem — brrr! to dopiero jazda, powiadam Wam! — jak przystawiający szewc. Czuję się tak, jakby mi kto skrzydła przypiął. Drogo-wskazy, wieże kościołów, kominy fabryk, lasy i rzeki — wszystko to tylko migalo po drodze — wspaniały, nowy, lśniący mój „D.S.” pedził niczym rakieta. Anim się spostrzegł, kiedy okazało się, że jestem już w Kolonii. Gdzieś przy wyjeździe z Kolonii trafiła się „autostopowiczka”. Niemka oczywiście, kobieta „przy kości”, jak to się czasem mówi, która — jak zdałem się przekonać — „mimo dość tłustego cielska była bardzo marzydzielska” i z którą natychmiast wdaliśmy się w poważną polityczną rozmowę.

Majestatyczny mój „D.S.” ustawicznie pedził, pedził — jak w kinie, jak w jakim filmie z Eddie Constantine. Anim się spostrzegł, kiedy stanąłem na polskiej granicy, w Kunowicach. No i jak tam panu poszło z tymi celnikami? — zapytacie pewnie, Drodzy moi. Otóż celnicy najnaturalniej w świecie darzyli „życiem i zdrowiem” — zarówno mnie samego, jak i podarunki, które wiozłem dla krewnych i znajomych, ja zaś w dowód wdzięczności podarowałem im wycięty z dziennika wychodzący w języku polskim na Nordzie artykuł, którego autor dowodził, że na granicy polskiej celnicy żądają od biednych podróżnych okupu, że dokonują konfiskaty upominków itd.

Wszelako prawdziwa przygoda zaczęła się dopiero w głębi Kraju. W Poznaniu, kiedy zjechałem swoją limuzyną przed hotel, natychmiast zbliżyło się do mnie parę osób z obsługi pytając: „Pan pewnie ze Stanów?” — Ha! Nie będę ukrywał, że chętnie byłbym udawał bogatego Amerykanina, już — już miałem nawet zacząć odgrywać rolę wujka z Chicago, ale jasne z modrym! (niech Pan nie skreśla, redaktorze — byłem naprawdę zty...), ale na czas i szczęście! przypomniało mi się, że przecież w hotelu będę musiał wypełnić fiszkę. A nuż, pomyślałem — a nuż w recepcji poproszą mnie, abym im pokazał paszport? Okazałoby się wówczas, co to ze mnie za Amerykanin! Najadłbym się wstydu na całe życie!

Zrezygnowałem tedy z zamiaru przedstawiania się jako Joseph Mac O'Grzybek z Chicago. Nie znaczy to jednak, że myśl przetrawestowania się na jakiegoś potenta-

ta, na jakąś „grubszą rybę”, opuściła mnie całkowicie. Wręcz przeciwnie. — Mam samochód — myślałem — mam piękny „D.S.” to i trzeba z tego skorzystać. Après tout, nikt nie potrzebuje wiedzieć o tym, że jest to samochód kupiony na kredyt, że Pan Bóg jeden wie, kiedy ja ten samochód będę mógł nazywać naprawdę swoim. Co się tymczasem napuszę, to się napuszę. Toujours ça de gagné, jak to kiedyś powiedział pewien wybitny turfista. A skoro udawanie zamożnego pociotka z Ameryki jest zbyt ryzykowne, więc przedzierzgnę się na... No — na kogo? Może na właściciela „kafejki”? Ba, ale „kafejka” to przecież znowu nic takiego, komu ja tym zaimponuję? Chodzi mi przecież o to — rezonowałem dalej — aby zaimponować urodziwym krajowym Rodaczkom. Jaki więc wybrać sobie zawód, jaką pozycję? Po jakimś czasie doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli podam się za właściciela dużego salonu kosmetycznego z szesnastej dzielnicy Paryża...

Przygód miałem doprawdy niemało. Nie będą opisywać ich tutaj szczegółowo — bo wiem, jak to powiada poeta, „znajomość świata i ludzi dyskrecji mnie nauczyła”... Muszę jednak opowiedzieć o tym, jaki był finał tej podróży. Otóż finał był — no, pożałujcie Boga. Postulujcie: byłem na Mazurach, nad jakimś jeziorem, i przy pomocy niesłychanie skomplikowanych przenośni usiłowałem opisać jednej takiej wdzięcznej szatyneczce, jak wygląda „mój paryski salon”. Szło mi to ucale składnie, i kto wie, do czego w końcu byłoby doszło, gdyby nie fakt, że w pewnym momencie — właśnie mówiłem do szatynki: „Oczy Pani są głębokie jak górskie jeziora”, czy też coś takiego — ktoś zaczął z uporem ciągnąć mnie za rękaw. Odwróciłem się zły i zdecydowany na wszystko:

— Człowieku! — wołała ukochana moja małżonka. Człowieku! Co ty wyprawiasz? Spać mi nie dałeś, całą noc wierciłeś się i gadałeś o jakimś samochodzie, o podróżach, o salonach! Co z ciebie za lunatyk? Przez sen to będzie gadał o samochodzie, a kiedy się budzi, to już nawet i na „mobiłkę” dla żony go nie stać!

— Spokojnie, kobieto — odparłem (choć sam byłem raczej niespokojny i czułem się niezbyt wyraźnie z tej prostej przyczyny, że z poetyckich wyzmy pięknego snu — zrozumieliście już pewnie, że wszystko, o czym wyżej pisałem, było i li tylko, i hélas! — snem — zrzucony zostałem w sposób nie-delikatny na grunt tak zwanej twardej rzeczywistości). Spokojnie — powtórzyłem. Sen mara, Bóg — wiarą. A samochód? „Prawda: na auto nie stać nas, miła moja. Lecz spójrz: tylko durnie się spieszą, ileż dostojniej chodzić pieszo, miła moja”. (To Gai-czyński, wiersz pt. „Miła moja” — jak widzicie, jeśli nie mam dużo pieniędzy, to mam za to niezłą pamięć).

Powie ktoś: — No dobrze. Śniło się panu, przestało się panu śnić i co dalej? Gdzie tu w tym wszystkim sens, morał, logika?

Sens? Morał? Przypomnijcie sobie, proszę opis mego snu. Śmieszny byłem w tym śnie, prawda, z tą swoją chęcią imponowania bogactwem, którego nie mam? Czy ta moja senna karykatura nie przypomina Wam kogoś, Drodzy

moi? Kogoś, o kim rzecz by można „ktoś mi znany, ktoś kochany”? No tak, rozumiemy się. Tak — w tym „Liście” chodziło mi o manię imponowania, imponowania czymś, czego się nie ma, manię, w którą często popadamy prawie wszyscy, w większym lub mniejszym stopniu, ale prawie wszyscy, kiedy przebywamy na wakacjach w Kraju, kiedy rozmawiamy z krajowymi Rodakami.

Oczywiście — w opisanym wyżej śnie wszystko to wypadło trochę karykaturalnie. Ten sen był wyolbrzymieniem, przesadą. Ale mania imponowania Rodakom krajowym czymś, czego się nie ma — ta mania nie jest czczym wymysłem mojej imaginacji. Ta mania naprawdę istnieje. Czasem słyszy się opinie w rodzaju: „A, w Polsce to ludzie wyobrażają sobie, że na Zachodzie wszyscy żyją jak królówi!” Dziwimy się temu, ale nie umiemy sobie powiedzieć, że takie i tym podobne wyobrażenia o życiu na Zachodzie są po większej części wynikiem naszego wakacyjnego koloryzowania, naszego bawienia się w pana Zagłobę.

Koloryzowania śmiesznego i w jakiś sposób — szkodziwego. Dobrze byłoby, gdybyśmy się z tej manii wyleczyli. Jak? Nie tak, oczywiście, żeby w wyniku „kuracji” miało się okazać, że wpadliśmy w drugą skrajność — w barwy bezapelacyjnie czarne.

Więc jak?

Jeden z moich znajomych lubi powtarzać, że „ani Zachód nie jest taki różowy, ani Polska nie jest taka czarna, jak się niektórym ludziom wydaje”.

Myślę, że w tym zdaniu jest jakaś prawda, a nawet — nie „jakaś prawda”, tylko — prawda tout court. Myślę, że trzeba, byśmy wszyscy to zdanie przemysłili. „Tour est chyba là” — jak mówią Francuzi pochodzenia polskiego na Nordzie.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z Nordu

ODZIEŻ GOTOWA I NA MIARĘ

dla PAŃ i PANÓW

oraz dla DZIECI i MŁODZIEŻY

DUŻY WYBÓR

WYSOKA JAKOŚĆ

NISKIE CENY

AU COIN DE L'AVENUE — MAGAZYN POLSKI

JAN DOMANIEWICZ 71, rue de Lille
VALENCIENNES (naprzeciw koszar)

W DALEKIM URUGWAJU PAMIĘTAJĄ O POLSCĘ

Również wśród stosunkowo niewielkiej Polonii urugwajskiej działa **Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego** (nazwa hiszpańska: „Comite Procelebracion del Milenium del Estado de Polonia”). W skład jego zarządu wchodzi m.in. E. Szolno (prezes), A. Nalborczyk, H. Prusowski, B. Tokarz, A. Smoliński i K. Lutyński.

Komitet przygotowuje uroczyste obchody Milenium, a poza tym stara się zebrać trochę pieniędzy na budowę w

Polisce jednej ze szkół Tysiąclecia.

„Urugwaj popada w kryzys gospodarczy, wielu Polaków boryka się z dużymi trudnościami — oświadczyli przedstawiciele urugwajskiej Polonii, złożonej w większości z robotników, rzemieślników i emerytów — ale mimo to zbierzemy coś niecoś. Chcemy, żeby chociaż przy komitecie szkoły było napisane, że cegiełkę dołożyli Polacy z Urugwaju. Chcemy, żeby kraj wiedział, że Polonia urugwajska nie jest bezczynna...”

Komitet prowadzi cotygodniową audycję o Polsce w radiostacji „Nacional”. W każdą sobotę na falach eteru rozchodzą się przez pół godziny wiadomości o naszym kraju, przepłatane polską muzyką. Autorzy audycji (W. Krzyształowicz i L. Wędelowski) informują także o przygotowaniach do obchodów XX-lecia Polski Ludowej.

Działalność Komitetu jest popierana przez dwie organizacje polonijne: **Towarzystwo im. A. Mickiewicza i Polskie Towarzystwo Katolickie**. Działają w nim również członkowie Towarzystwa im. Piłsudskiego, mimo że obecny zarząd tej rozpadającej się organizacji jest wrogo ustosunkowany do akcji Komitetu Tysiąclecia.

Ostatnio Komitet Tysiąclecia włączył się także do obchodów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczysta akademii w Montevideo ma odbyć się pod protektoratem tutejszego Uniwersytetu Państwowego.

Złot Polonii duńskiej w Maribo

W Maribo na wyspie Lolland odbył się doroczny zlot Związku Polaków w Danii, w którym uczestniczyli liczni przedstawiciele Polonii duńskiej, reprezentujący terenowe organizacje Związku Polaków. Na zlot przybyli m. in. Ambasador PRL w Kopenhagdzie Romuald Poleszczuk oraz wiceprezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” min. Stanisław Zawadzki.

Ambasador Romuald Poleszczuk wydał przyjęcie dla czołowych działaczy Polonii duńskiej oraz duńskich przyjaciół polskich emigrantów.

W czasie zlotu z bogatym programem artystycznym wystąpiły polonijne zespoły folklorystyczne. Uroczystości zlotowe zakończyła wielka zabawa.

Oderwij się od swoich kłopotów,
odpocznij,

PRZENIEŚ SIĘ MYŚLAMI DO TWEGO KRAJU

Lektura miesięcznika „POLSKA”
także w wydaniu francuskim „LA POLOGNE”

urozmaici

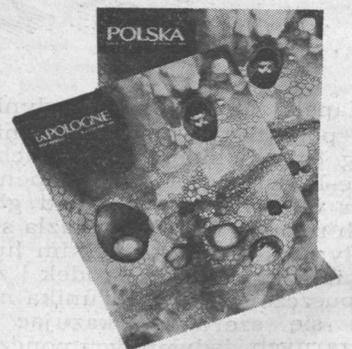
Twój odpoczynek po pracy

- Dużo pięknych i barwnych reprodukcji
- Obszerne informacje o Polsce
- Reportaże, opowiadania
- Świetny humor

Prenumeratę (10 F. rocznie)

przyjmuje we Francji firma

LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot, Paris IX-e



5000 dolarów na Szkołę Polonii kanadyjskiej w Opolu

W Windsor odbył się V doroczny Zjazd Polsko-Kanadyjskich Komitetów Tysiąclecia. Zjazd dokonał oceny dotychczasowych wyników działalności Komitetów Tysiąclecia w Kanadzie oraz wytyczył zadania na rok przyszły.

Po obradach odbył się bankiet w domu Polsko-Kanadyjskiego Klubu Miast Granicznych z udziałem ponad 250 działaczy polonijnych i zaproszonych gości. W czasie bankietu p. Józef Muszyński, wybrany po raz piąty Prezesem Zarządu Głównego Polsko-Kanadyjskiego Komitetu Tysiąclecia przekazał na ręce konsula Kwiatkowskiego czek na 5.000 dolarów, jako dalszy wkład Polonii Kanadyjskiej na budowę Szkoły-Pomnika Tysiąclecia w Opolu.



ZŁOTE GODY

LENS. Łącznie ze Świętem Matek obchodzili 50-letnią rocznicę ślubu państwo Janowie Nawroczy-Kaczmarek, którzy zawarli związek małżeński w styczniu 1914 r. oraz państwo Franciszkowie Windak-Krzeszowscy, którzy pobrali się w Ostrawie w 1912 r. Zarząd kopalni urządził jubilatów przyjęcie w swojej reprezentacyjnej sali i wręczył im miłe upominki.

SAINS-EN-GOHELLE. W ramach Święta Matek zarząd miejski gościł rodzinę Fimiński-Synodski, którzy w tym roku obchodzą złote gody.

HAILLICOURT. Piękną uroczystość z okazji Święta Matek wykorzystał Zarząd Miejski, aby gościł państwa Józefów Gorzelańczyk-Koza, którzy pobrali się przed 50 laty. Ładny upominek — sprzęt domowy — będzie im przypominał tę miłą uroczystość.

MARLES-LES-MINES. W dniu Święta Matek dwa polskie małżeństwa: państwo Cecylia z domu Melonek i Stanisław Smierchalski oraz Stanisława z domu Nadolna i Józef Gliniewicz święcili swoje złote wesela. Z tej okazji zarząd miejski zorganizował dla jubilatów uroczystość, na której mer miasta p. Maniez w otoczeniu swoich zastępców (m.in. był p. Wróblewski) złożył serdeczne życzenia dostojnym gościom i wręczył im upominki. Spotkanie uświetniła młodzież występująca z programem artystycznym.

Wszystkim Jubilatom Redakcja „Tygodnika” życzy szczęśliwego doczekania diamentowych godów i dalszego pogodnego życia. Sto lat!

MEDALE DLA MATEK

LIÉVIN. Mer wręczył p. Gertrudzie Bourse-Brzezińskiej złoty medal, a p. Marii Somin-Liszewskiej — brązowy.

HÉNIN-LIÉTARD. Brązowy medal otrzymała pp. Straetemens-Malecka i Duda-Jaszczyszyn.

NOYELLES - GODAULT. Medal brązowy wręczono pp. Troszczyńskiej — Rybarczyk, Mathieu-Wachowicz i Cudek-Juśkowiak.

MONTIGNY-EN-GOHELLE. Brązowy medal otrzymała p. Sychala-Caron.

DOURGES. Mer miasta wręczył p. Rytyńskiej srebrny medal, a p. Gremblewskiej brązowy.

SALLAUMINES. Medal brązowy przyznano p. Duhem-Kozłowskiej.

DOUAL P. Henriette Bazin-Popek i p. Delbassée-Włodarczyk odznaczono brązowymi medalami.

SAINS-EN-GOHELLE. Brązowy medal otrzymała p. Curcol-Jacyszyn.

AUCHEL. Pani Andrea Bernard-Lawniczak, matka sześciorga dzieci została odznaczona brązowym medalem.

BRUAY-EN-ARTOIS. Piękne wyróżnienie — srebrny medal otrzymała p. Leokadia Dieval-Kościełnicka, brązowy przyznano pp. Pelagii Bart-Dłuczyk oraz Liliane Le-fevre-Błaszowskiej.

RODZINY SPORTOWCÓW

SAINT-VALLIER. Aż troje z rodziny Gembalysów to asy w różnych galeziach sportu. Najstarszy Charles jest mistrzem w uzyskiwaniu bramki. Jego drużyna bierze udział corocznie w rozgrywkach finałowych. Jego młodszy brat Edmund jest znanym

kolarzem. W Prix de Couches, Prix Julien w Le Creusot, Prix de Gruyry i Bois de France zajmował pierwsze miejsca. Najmłodsza z rodzeństwa Eliane jest mistrzynią w gimnastyce dziewcząt w wieku szkolnym. Nic dziwnego, że każdy zapytany o rodzinę Gembalys odpowiada: „c'est une famille de sportifs!”

MONTCEAU-LES-MINES. I w rodzinie Sottysów trzech braci to znani sportowcy. Franciszek był do ostatniej chwili podporą drużyny zawodowej z Reims. Szymon jest znakomitym bulistą na terenie Montceau i okolicy. Jest on sekretarzem związku bulistów w Lucy. Trzeci, najmłodszy, jest znakomitym graczem zespołu US B. M. Jego ambicją jest osiągnąć poziom swego brata Franciszka.

KONKURS WYPRACOWAŃ SZKOLNYCH

LENS. W konkursie na najlepsze wypracowanie w języku francuskim pierwsze miejsce zajęli: Patrick Łopiocki (Bertholet), Michel Krystek (Cité 2), Bernard Tabaka (Cité 12) i Jean-Luc Codroń (Cité 11).

EGZAMINY

Brevet supérieur de capacité (2-e partie) uzyskali: **DOUAL Maximilian Popiołek, Jean Machynia, Marie-Thérèse Deny-Malinowska, Nicole Jesus-Kraszewska, Henriette Jordeczka, Andrée Michalska - Quillot, Marie-Noëlle Statnik-Bulot, Mariette Verrier-Walocha.**

BETHUNE. Richard Wzorek, Raymond Wawrzyniak, Michel Hostyń, Jean Dąbrowski, Stefania Bodot-Sobuś, Regina Kabuth, Janina Kusioń, Claire Szwecka.

C. E. P.

HERSIN-COUPIGNY. Edyta Czepik, Annie Kaniewska, Waleria Klimaszewska, Janina Kozłowska, Brigitte Sikora, Monika Sumińska, Christine Urbaniak, Janina Urbaniak, Arlette Strózik, Ryszard Czaja, Eugeniusz Kluj, Jean-François Kozłaczyk, Jean-Paul Koluśniewski, Bernard Maćkowiak, Yves Mazurkiewicz, Waldemar Szpoper.

ZNAJĄ PRZEPISY DROGOWE

BRUAY-EN-ARTOIS. Przeprowadzony tu egzamin wśród tysięcy dzieci szkolnych pozwolił tylko małej ilości cieszyć się zdobytymi dyplomami. Uzyskali je m.in.: Michel Turycy, Henryk Andrzejewski, Teresa Nowak oraz najmłodszy, 9-letni Jerzy Bernacki.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

DOUAL. Brevet samarytański uzyskali: pp. Michał Lewandowski, Jan Peruć, Claude Pawlak, Józef Szypara i Ryszard Tronina.

NASZA KRONIKA RODZINNA

OSTATNIO URODZILI SIĘ:

LENS: Michel Jamrozik, Claude Amborski, Patrick Tomaja. **SAINS-EN-GOHELLE:** Roger Wawrzyniak. **DOUAL:** Bernard Zieliński, Dominique Kmiecik, Marta Mazur. **CALONNE-RICOUART:** Anne-

Z okazji XX-lecia Polski Ludowej

WIELKIE IMPREZY POLSKO-FRANCUSKIE W LENS 20 i 21 czerwca br.

Pod hasłami XX-lecia Polski Ludowej i przyjaźni francusko-polskiej odbywają się w dniach 20 i 21 czerwca br. w Lens wielkie imprezy, które organizuje Stowarzyszenie „France-Pologne” wspólnie z merostwem.

Patronat nad uroczystościami objął Ambasador PRL w Paryżu — p. Jan Druto oraz mer — deputowany miasta Lens — p. dr Schaffner.

PROGRAM dwudniowych uroczystości przedstawia się następująco:

Sobota, 20 czerwca br. — godz. 20:

Początek wielkiej francusko-polskiej imprezy artystycznej na Place du Cantin. Występują: trzy najlepsze grupy polskiego folkloru, grupa śpiewacza „Petits Chanteurs de l'Artois”, Alice Dona (récital), zespoły studenckie z Lille oraz znana orkiestra „Iskra-Jazz”.

TYDZIEŃ KULTURY POLSKIEJ W HAUTMONT

Z inicjatywą urządzenia na swoim terenie Tygodnia Kultury Polskiej wystąpiło miasto Hautmont (Nord) — które — jak wiadomo — od paru lat zawarło jumelage z polskim miastem — Kaliszem. „Tydzień” będzie zainaugurowany uroczystościami w dniu 20 czerwca br. i w jego obchodach weźmie również udział specjalnie zaproszona delegacja z Kalisza.

„Tydzień” będzie przebiegał pod znakiem uczczenia

XX rocznicy Polski Ludowej i umocnienia przyjaźni francusko-polskiej. W ramach „Tygodnia Kultury Polskiej” odbędą się w Hautmont liczne manifestacje, imprezy artystyczne itp.

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się program w niedzielę dnia 21 czerwca br. W dniu tym odbędzie się m.in. — znane już z poprzednich lat ze swojej wspaniałości — „Corso Fleuri” (również z udziałem polskich grup artystycznych).

Komunikat Konsulatu Generalnego PRL w sprawie kolonii letnich

Konsulat Generalny PRL w Paryżu zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że odlot dzieci na kolonie letnie do Polski nastąpi dnia 11 lipca br. z lotniska Le Bourget.

O miejscach zbiorów dzieci rodzice zostaną zawiadomieni listownie.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

ANICHE. W XI konkursie o wielką nagrodę miasta, obejmującym wszystkie okoliczne miejscowości, p. Smarczyk z Masny zajął 23, 25, 41, 44 oraz 56, p. Stanisław Wasiński z

Montigny 32, a p. Stefan Franciszek z Auberchicourt 4, 31, 38, 39 i 62. Wypuszczono 324 gołębie.

AVION. Konkurs „sur Blois et Chantilly” dał m.in. nastę-

Olivier Kozoń. VIMY: Eric Czarnek. **HERSIN-COUPIGNY:** Alicja Tarach, córka Jana Taracha i Wandy z domu Tilickiej. **BETHUNE:** Dominique Mortreux, córka Claude Mortreux i Henrietty z domu Luczkowskiej, Eddie Dewez, syn Claude Dewez i Krystyny z domu Glinkowskiej. **OSTRI-COURT:** Yolanda Król.

Szczęśliwemu Rodzicom serdecznie gratulujemy!

Z żałobnej karty

NIEDAWNO ZMARLI:

SALLAUMINES: Maria Gendera z domu Kaczyńska, lat 78; **LENS:** Stefania Głowacka z domu Zalewska, lat 72; **SAINS-EN-GOHELLE:** Marian Mucha, lat 43.

Rodzicom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Fryzjer polski

FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII

(na rogu Avenue Mac — Mahon)

Tel.: GALvani 93-59

Métro — ETOILE

pujące wyniki: p. Stanisław Szymkowiak był 8, p. Zalesiński 11 i 48, p. Turakiewicz 33 i 60, p. Kasprzak 39, p. Szpański 44, p. Zarzycki 57 na 237 „młodzików” jednorocznych.

CALONNE-RICOUART. Stowarzyszenie Siège Unique urządziło konkurs „sur Survilliers”. W grupie „vieux” miejsca 1, 3, 7, 16, 17 i 38 zdobyły gołębie p. Kaczmarek. Pan St. Specjał zajął miejsca 7, 19, 25 i 39, p. Gabrielczyk 13 a p. Władysław Michalski 20 i 22. W kategorii „młodzików” p. Kaczmarkowi przypadły miejsca 7 i 9, zaś p. Michalskiemu 24.

MASNY. W konkursie „Les Messagers” p. Maniak był 2, p. Biernacki 13, p. Skosiński 16 — wszyscy z Montigny. Wypuszczono 270 gołębi. W konkursie specjalnym dla „młodzików” gołębie p. Wasińskiego z Montigny zajęły 2 i 3 miejsce, p. Kaczmarek z Guesnain 9, p. Smarczyk z Masny 20. W „seriach” p. Wasiński został zakwalifikowany jako pierwszy.

DIVION. Na 435 startujących — gołębie p. M. Pawlaczka zajęły 2, 64, 80 i 90 miejsce.

Autentyczne

Pamiętki z Zakopanego i Podhala

— wykonane przez polskich artystów ludowych —

w cenie już od 2 F.

Kupić możesz w sklepie firmy

„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot, Paris IXe



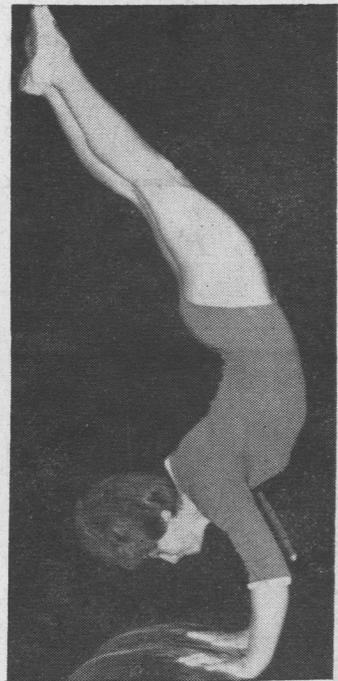
Przedolimpijski egzamin polskich sztangistów w Paryżu

Doskonale spisali się polscy ciężarowcy podczas wielkiego międzynarodowego turnieju w Paryżu. W kolejności wag Polacy zajęli następujące miejsca w trójboju olimpijskim:

- waga kogucia: 2) Rychter (315 kg), ● waga piórkowa: 2) Nowak (357,5 kg), 4) Trębicki (352,5 kg), ● waga lekka: 1) Baszanowski (417,5 kg — wyrównany rekord świata), 2) Zieliński (412,5 kg), 4) Kozłowski (372,5 kg), ● waga średnia: 3) Pietruszek (415 kg), ● waga półciężka: 3) Ozimek (417,5 kg), ● waga lekko-ciężka: 1) Paliński (472,5 kg).

GIMNASTYCY MAJĄ SZANSE WYJAZDU NA OLIMPIADĘ

Na Olimpiadzie w Tokio mają ambicję występować również polscy gimnastycy. W celu dobrego przygotowania się do takiego poważnego startu, Polski Związek Gimnastyczny zaplanował od początku tegorocznego sezonu serię poważnych, kontrolnych meczy międzypaństwowych. Jaki po-



ziom w skali europejskiej reprezentują polscy gimnastycy? Otóż ostatnio pokonali oni reprezentację Finlandii, przegrali nieznacznie z drużyną Niemieckiej Republiki Demokratycznej i odnieśli piękne zwycięstwo nad drużyną Włoch (brązowi medalisci na Olimpiadzie w Rzymie) różnicą 1,7 pkt. W polskiej drużynie pierwszymi kandydatami do wyjazdu na Olimpiadę w Tokio są dwaj bracia Kubica: Wilhelm (ma 20 lat) i Mikołaj (18 lat). Wychował tych chłopców zastuchany, wielokrotny mistrz Polski w gimnastyce Paweł Gaca.

Polskiej gimnastyce kobiecej, która była reprezentowana na Olimpiadzie w Helsinkach i w Rzymie, daleko obecnie do poziomu, który reprezentowała drużyna i była mistrzynią świata w ćwiczeniach wolnych — Helena Rakoczy. Gimnastyczki polskie mogą się jednak pochwalić sukcesami w tegorocznych kontrolnych meczach międzypaństwowych. Polki pokonały wysoko Szwedki, Holenderki i Węgierki, przegrały natomiast z Rumunią i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Obecnie w czołówce gimnastyczek polski są młode zawodniczki: Miller i Wilczek. Poziom drużyny kobiecej nie gwarantuje zajęcia punktowanego miejsca na Olimpiadzie w Tokio i dlatego zrezygnowano z wysłania gimnastyczek, rokując im jednak nadzieje na następną Olimpiadę.

Zawody o puchar Johna Warda odbędą się w Turosszowie

Od 14 już lat w Polsce rozgrywane są międzynarodowe regaty motorowe o puchar Rafała Pragi. Wyścigi ślizgaczy o tę nagrodę, ufundowaną przez popularny dziennik warszawski „Express Wieczorny”, do-

tychczas organizowane były w Warszawie. Tym razem zostały przeniesione do Turosszowa, gdzie obecnie w budowie jest olbrzymia elektrownia i odkrywkowa kopalnia węgla brunatnego, i połączone z drugą pasjonującą imprezą. Miłośnicy Międzynarodowa Federacja (UIM), która ma swoją siedzibę w Gandawie, zleciła Polsce organizację zawodów o Puchar Johna Warda, pierwszego prezesa i założyciela Federacji. Walki o Puchar Warda toczą się już od 28 lat.

Wyścigi ślizgaczy o Puchar Rafała Pragi (założyciel i pierwszy redaktor naczelny „Expressu”) odbywają się w klasie „A” (250 cm), a o Puchar Johna Warda w klasie „C” (500 cm). W tym roku do tradycyjnych regat zgłosili się reprezentanci 8 państw. Dotychczas w polskich imprezach tego typu nie startowali nigdy reprezentanci Francji. Pucharu „Expressu” broni Hans Schultz (NRD) a Pucharu Warda — Dieter Koenig (Niemcy federalne).

Album życzeń i pozdrowień

© Pan Władysław KRUSZYŃSKI, Warszawa 22, ul. Szczęśliwicka 51 m 18.
Zdrowia, dużo szczęścia i pogody ducha życzą Rufinowie z Francji.

TWOI GOŚCIE BĘDĄ ZACHWYCENI

jeśli stół nakryjesz barwnym, ręcznie tkanym i haftowanym LUDOWYM OBRUSEM Z POLSKI

Polskie obrusy, serwety i serwetki, wykonane w 100 procentach ręcznie przez artystów ludowych z różnych regionów Polski,

możesz kupić w firmie:

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot, Paris IX-e

Firma ta otrzymuje stale z Polski coraz to nowe wzory obrusów i serwet w bardzo małych seriach.

LE SPORT EN POLOGNE

PARIS — Aux meetings d'athlétisme de Saint-Maur et de Montreuil les Polonais se sont bien comportés. Czernik a remporté le saut en hauteur (205 et 208), Sosgórnik le poids (18,14 et 18,31), Sokolowski la perche (470).

ELBLĄG — Kumiszczycze et Gierajewski ont battu le record national du 200 m haies en 23,3. Begier a lancé le disque à 59,27. Le même jour, à Varsovie, Piątkowski réalisait 59,09.

BUDAPEST — Sidlo a lancé le javelot à 80,04, mais a du céder la première place à Kulcsar (Hongrie) qui, avec 82,24, a battu le record national et réalisé la meilleure performance mondiale de cette saison.

SOFIA — Par 30 degrés à l'ombre, les „2-e classe” polonais ont fait assez bonne figure. Butscher a remporté la perche (460), Stalmach était 4-e au saut en longueur (732), Maciąg 4-e au 800 m remporté par Lurot (France), Machowina 2-e au javelot (75,52).

BUDAPEST — La „Coupe Hongaria” a été remportée par un sauteur polonais, Emil Ochyra, que le tirage au sort avait opposé en demi-finale au second Polonais engagé — Jerzy Pawłowski, a brillamment remporté la finale devant Kovacs (Hongrie) et Mavlikhanov (URSS). Pawłowski s'est classé 5-e.

BERGAMO — Les résultats du meeting international d'athlétisme ont souffert de la vague de chaleur. Badeński a remporté le 400 m (46,2). Foik a fait second derrière Ottolina au 100 m, Stawiarz

a gagné le 5000 m (14,31,0), Kowalczyk a été 2-e au 1500 m (3,50,1). La coupe „Francesco Nullo” a été remportée par les Polonais.

ZABRZE — Le „onze” des mineurs du Górnik-Zabrze est champion de Pologne. Zagłębnie-Sosnowiec occupe la seconde place, mais celle-ci peut encore échoir à Odra-Opole qui a un match de retard. Arkonia-Szczecin et Wisła-Cracovie abandonnent la I-e Division. C'est la I-e fois en 40 ans que Wisła est dégradée. Śląsk-Wrocław, champion de II-e Division, a acquis sa promotion. Zawisza-Bydgoszcz et Start-Lódź s'opposent encore pour la seconde place de promu. Les meilleurs butteurs de I-e Division n'ont pu se départager. Brychczy (Legia-Varsovie), Galeczka (Zagłębnie-

-Sosnowiec) et Wilim (Szombierki) sont à égalité avec 18 buts.

VARSOVIE — Woryna, Pogorzelski, Rose, Maj, Podlecki et Wyględa se sont qualifiés pour la finale continentale des champions mondiaux individuels de speedway.

GAND — L'aviron polonais a remporté un beau triomphe. Ses six armements ont remporté la victoire et se sont assurés définitivement la Coupe du Président de la République Française. Depuis 1933 aucune équipe n'avait pu s'assurer trois victoires, ce qu'ont réussi les Polonais (1961, 1962 et 1964). Le quatre avec barreur a été remporté par AZS Wrocław devant Germania-Hambourg. Le quatre sans barreur — par la Pologne devant le Club Nautique belge, le huit par la Pologne devant l'Allemagne, le skeef par Gablankowski, le deux par Zawisza-Bydgoszcz, le deux barré par AZS-Wrocław.

CRACOVIE — Les volleyeuses polonaises ont battu à deux reprises la Hongrie par 3:0.

VIENNE — Après un très bon début (deux victoires d'étape), Seibiorek s'est classé 14-e du Tour amateur d'Autriche.

Notatnik sportowca

PIŁKA NOŻNA

HAYANGE. Thionville — Girumont 2:1. Sympatyczny zespół z Girumont, zwany popularnie zespołem trzech Adamczaków, nie potrafił wygrać w podwójnym meczu finałowym o puchar „ChALLENGE DE WENDEL” i mimo wysiłków Borowskiego w ataku przegrał nieznacznie.

KOLARSTWO

Le CREUSOT. Powszechnie tutaj lubiany kolarz Robert Jankowski zajął 27 miejsce w kilkudniowym wyścigu kolarskim „Route de France”. Gdyby nie dwa defekty na trasie etapu, który koniecznie chciał wygrać w rodzinnym mieście (kosztowało go to pięć cennych minut), byłby na pewno jednym z pierwszych w klasyfikacji końcowej.

DENAIN. Minkiewicz z Denain zajął czwarte miejsce w wyścigu w Onnaing na 100 km.

LEKKA ATLETYKA

BATILLY. Finał międzyklubowy w kategorii „kadetów” rozgrywany między US Batilly, CA Nancy, US Creutzwald, AS Pont-à-Mousson — wygrał nieznacznie różnicą punktów zespół z Batilly, przygotowany przez p. Skola. Oto niektóre wyniki: 80 m przez płotki wygrał Stefaniak, (US B.); w skoku wzwyż Bednarski (US B.) był piątą, w biegu 250 m Borowski (Pont-à-Mousson) trzeci, zaś na 1000 m Worytko (US B.) zajął drugie miejsce. W rzucie oszczepem Kasprzak (US B.) był piątą, w rzucie młotem Zdanowicz (US B.) czwarty. Skok w dal wygrał Borowski (P. à M.) przed Stefaniakiem (US B.). W rzucie dyskiem zwyciężył Bednarski (US B.). Sztafetę wygrało US B. Ilość punktów dla US B. 135, zaś dla C.A.N. 133.

Klub sportowy z Batilly jest nadal kuźnią talentów lekkoatletycznych Lotaryngii. Wychowankami klubu są m.in. Ratajczak w biegach krótkich i skokach oraz Fronczak i Kasperski w rzutach.

GIMNASTYKA

MONTCHANIN. Jean-Pierre Lebkowski był najlepszym w ćwiczeniach na przyrządach w grupie „benjaminów”.

STRZELECTWO

BRUAY-EN-ARTOIS. W Cité 30 urządzono konkursowe strzelanie. Pierwsze miejsce zajął Edmund Baranowski, drugie Józef Tytkowski, trzecie Bruno Tytkowski.

SPORT SZKOLNY

MONTCEAU - LES - MINES. W grupie 275 chłopców, którzy brali

Roger Rivière udziela bezpłatnych porad wszystkim jadącym na urlop do Polski

(od naszego korespondenta)



Rys. Dany Jarry

Nadchodzi okres wakacji i wielu Polaków z Saint-Etienne i okolic wybiera się na wakacje do Polski samochodem, pociągiem.

Znany kolarz francuski Roger Rivière, kilkakrotnie zwycięzca mistrzostw światowych, utworzył filię samochodową „Simca” przy placu Marengo w Saint-Etienne i proponuje wszystkim polskim turystom BEZPŁATNE PORADY w zakresie obsługi samochodów dla wyjeżdżających do Polski na wakacje za okazaniem egzemplarza „Tygodnika Polskiego”.

Jacqui

udział w zawodach o dyplom „brevet” wyróżnili się swymi wynikami Stanisław Leszczyński (Bois-du-Verne) i Józef Dembowski (G.O.D.).

BLANZY-BOIS-DU-VERNE. W zawodach gimnastycznych UG Zawiszy w kategorii „pupilles” Michèle Konieczna (Montceau) była piętnastą, Angèle Staryńska (St. Vallier) osiemnastą, a Teresa Nowak (Gueugnon) dwudziestą trzecią. W tej samej grupie, ale kategorii pierwszej, Eliana Gembolys (St. Vallier) była czwartą, Josiane Andrzejewska (St. Vallier) ósmą, a Dominika Czesak (Bois-du-Verne) jedenastą. Wśród chłopców wyróżnił się Jacques Konieczna — czwarty w kategorii „pupilles” i stępnia.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM z nr 23

POZIOMO: 1) przykróść, 5) przekupka, 11) pompa, 12) kominiarz, 13) sałata, 14) biki, 17) sok, 19) banana, 20) duma, 22) kolekcja, 25) trawa, 26) orka, 27) zabawki, 32) nieco, 33) kwita, 34) ski, 35) zaprawa, 37) ośka, 41) prokuratura, 42) norki, 43) Słowianie, 44) „Kleopatrapa”.

PIONOWO: 1) przesady, 2) zapał, 3) kometa, 4) opał, 6) zona, 7) kwarantanna, 8) przysłowie, 9) autokar, 10) kort, 15) ile?, 16) kuc, 18) poezja, 19) batikowanie, 21) Morskie Oko, 23) kora, 24) banialuki, 28) baba, 29) wiór, 30) posiadzka, 31) rysopis, 36) para, 38) świst, 39) Kain, 40) trup.
Tekst przysłówia: BEZ CIEKAWOŚCI NIE MA MADROŚCI.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL KUC

COURCELLES-HAINAUT

2, rue du Temple, 2

C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur

General

M. DANCHE

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4



Tous les mois, une salle de la capitale polonaise se transforme en „caf'conc'” original. C'est la „bourse de la chanson”. Parmi les spectateurs on retrouve les directeurs des programmes musicaux de la radio et de la télévision, les impresarios, les directeurs des opérettes, des cabarets et des troupes ambulantes etc, ainsi que de nombreux artistes de la scène et de la chanson. Ce qu'on vend ici ce sont des airs et des textes nouveaux. Parfois une nouvelle „étoile” fuse parmi les exécutants, ce qui se conclue par un engagement. L'atmosphère est véritablement celle d'une bourse. Opinions, critiques, choix, achats et engagements — tout se fait au vu et au su de tous.

NA GIEŁDZIE PIOSENKI

Wśród powodzi stylów i kompozycji współczesnej piosenki przeciętny słuchacz lubiący śpiew i ładne melodie gubi niezadko ślad tego, co mu się istotnie podoba. Nerwowy rytm i krzykliwość wkraczają bezpardonowo w bogaty świat nastrojów piosenkarskich.

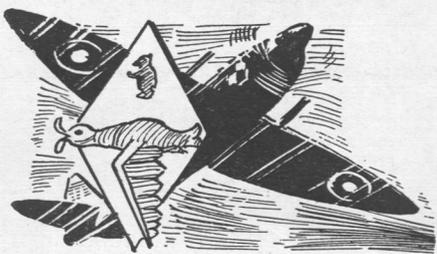
Kompozytorzy i wykonawcy chętnie tłumaczą publiczności powody, które podpowiadają im porzucenie nastrojowej piosenki lirycznej, swobodnej, o przyjemnych, poetyckich tekstach, na rzecz nowoczesnej, nie zawsze łatwej do powtórzenia i pozabawionej niekiedy treści.

W Polsce od kilku lat prowadzi się interesującą akcją, służącą popularyzacji dobrych piosenek. Zarówno w radio, jak i na publicznych estradach organizuje się plebiscyty, przeglądy, festiwale współczesnej twórczości piosenkarskiej. Najbliższy taki wielki festiwal odbędzie się w Opolu w dniach od 24 do 28 czerwca. Można tam ustalić bez wątpliwości, które piosenki podobają się i zasługują na utrwalenie na płytach. Nie jest to jedyna forma publicznego doboru i wyboru piosenek.

Od roku działa w Warszawie tzw. giełda piosenkarska, gdzie kompozytorzy i wykonawcy prezentują publiczności złożonej ze znawców i miłośników piosenki swoje nowe utwory. Wśród publiczności zasiadają reżyserzy i kierownicy programów muzycznych radia, telewizji, przedsiębiorstw estradowo-rozrywkowych, kabaretów itp. Licytują prezentowane piosenki, kupują je, angażują wykonawców.

Jest to bardzo pożyteczna impreza, ponieważ do konkurencji stawać mogą i robią to coraz chętniej amatorzy, nieznanymi dotąd twórcy i soliści. Plon każdego takiego „spotkania giełdowego” jest obfity, ku zadowoleniu szerokiej publiczności radiowej, estradowej, która słyszy ciągle nowe, ciekawe kompozycje. Jeśli piosenka przejdzie następnie przez sito eliminacji plebiscytowej czy festiwalowej przed dużą widownią i bardzo licznym jury, można na pewno rokować jej nadzieje, że stanie się szlagierem, czyli utworem popularnym i powszechnie lubianym.

Wszystkie nasze zdjęcia wykonane zostały na giełdzie piosenki w Warszawie. Jak widać po minach słuchaczy, ta sama piosenka spotyka się z różną oceną.



**po prostu
omyłka**

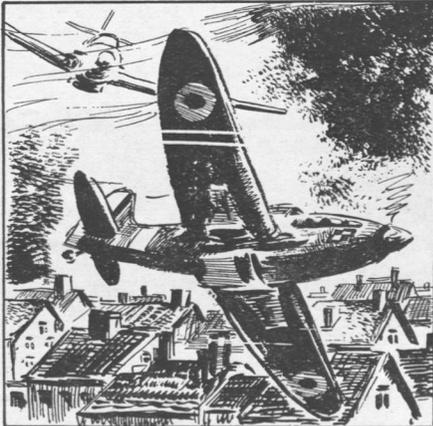
4

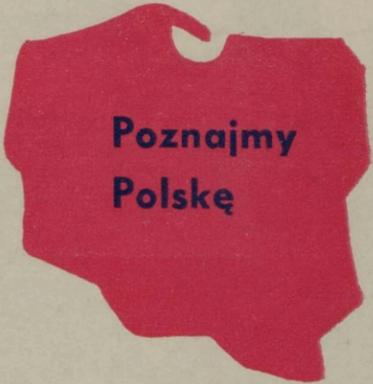
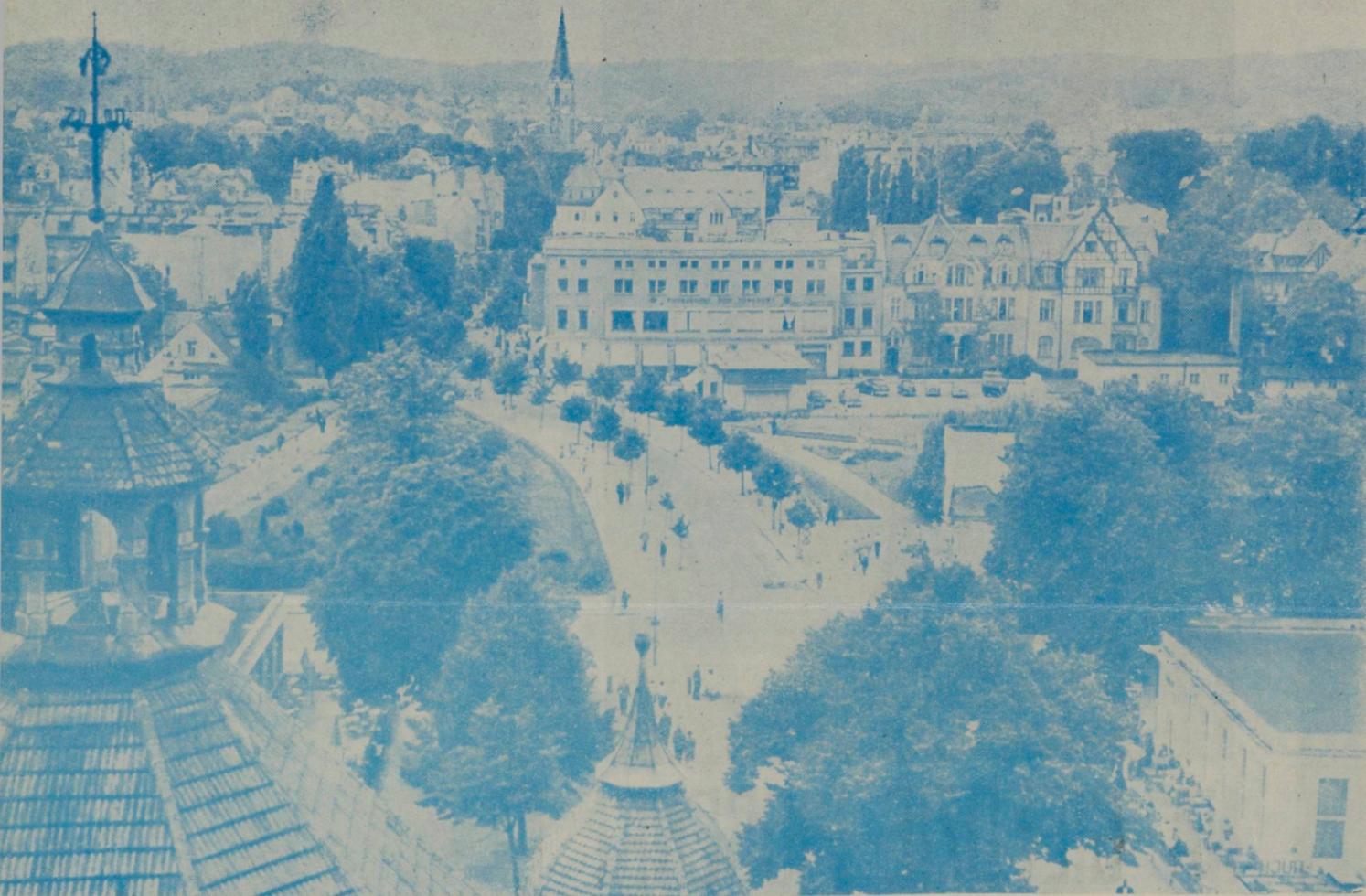
W pochmurny październikowy dzień 1942 roku z lotniska Northolt pod Londynem, miejsca postoju polskiego dywizjonu 306, startują cztery Spitfire'y pilotowane przez poruczników Sołoguba, Wyszkwoskiego, podporucznika Benoit, Francuza służącego czasowo w polskiej eskadrze, i sierżanta Krupę. Piloci mają wykonać nagły atak na niemieckie koszary koło Abbeville we Francji. Po minięciu Dover lecą nisko nad kanałem La Manche w kierunku tak bliskiego francuskiego brzegu.

Wyszkwoski poruszył się niespokojnie. No, jest wreszcie brzeg. Jak on tu wysoko się wznosi. Łatwy do rozpoznania. A więc dobrze lecimy. Dieppe mamy z lewej strony. Wyszkwoski podciągnął maszynę, aby przeskoczyć piaszczystą linię brzegu, i spojrzał na zegarek. Jeszcze pięć minut tym kursem. W dole ucieka ziemia, zielone pola Francji. Pogoda jest tu trochę lepsza. Chmury na wysokości około 150 metrów. Teraz kurs na Abbeville. Krupa znów trzyma się bliżej. To dobrze. Tak właśnie trzeba. Do uszu dochodzą trzaski w słuchawce, a po chwili wyraźny głos.

To Sołogub. Zaraz będą nad celem. Trzeba przygotować się do ataku. Krupa skrupulatnie powtarza wszystkie manewry maszyny prowadzącej, w której leci Wyszkwoski. Uwaga! Przed nami cel! Jak stąd spokojnie to uszytko wygląda. Nie spodziewają się nas z tej strony. Trzeba powtórzyć polecenie. Hallo! Red 6! Tu Red 5! Atakujemy baraki. Atak wprost! Bierz prawą stronę koszar, tam cysterny. Potem wygarniemy z działek. Amunicję z karabinów maszynowych zachować na samych Szkopów. Rąbaj śmiało „Benio” — zachęca Wyszkwoski przyjaciela.

Wszystkie Spitfire'y rozpoczynają atak ściśle według planu. Niemieckie baterie przeciwlotnicze otwierają ogień, ale obsługa ich jest najwyraźniej zaskoczona nalotem. Działka Boforsów zaczynają pluć ogniem w kierunku nadlatujących, ale chaotycznie i niecelnie. Spitfire'y są tuż, tuż. Ogień baterii przeciwlotniczych słabnie. Jest zduszony ogniem myśliwców latających nad dachami baraków. Teraz samoloty stanowią bardzo trudny cel. Nie pomagają komendy i krzyki oficerów. Zdziesiątkowana obsługa obrony przeciwlotniczej strzela już tylko na oślep.





SOPOT — znane polskie kąpielisko i uzdrowisko nadmorskie nad Zatoką Gdańską, położone na pięknym tarasie przybrzeżnym między Gdańskiem a Gdynią. Od wieków ulubione letnisko bogatych mieszczan gdańskich. Swoje letnie rezydencje mieli tu liczni przedstawiciele państw europejskich. W okresie międzywojennym powstało tu słynne kasyno gry. Obecnie Sopot jest głównym ośrodkiem turystycznym tej części polskiego Wybrzeża. Znajdują się tu liczne hotele, gospody, przepiękne, rozległe plaże piaszczyste. Główną atrakcją kąpieliska jest obszerne moło długości 512 metrów i Opera Leśna na wolnym powietrzu.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
A	1			2		3		4			5	6		7		8			9
B										10									
C	11								12							13			
D				14								15							
E	16		17					18								19	20		
F					21		22					23	24		25				
G	26								27		28				29				
H					30						31								
I	32								33	34					35				36
K					37	38		39				40	41						
L	42			43				44								45			
M				46								47							
N	48							49								50			
O																			
P	51										52								

POZIOMO: 1) imię króla, który założył uniwersytet w Krakowie, 5) człowiek powolny, niemrawy, ociężały, maruda, 11) owady, które pożerają wełnę i futra, 12) należy do gromady węgla, 13) napój, z którego słynie Francja, 14) pocztowy drogowskaz, 15) klapka u kieszonki, 16) paliwo do pieca, 18) widmo, mara, 19) niemodne już dziś wytworne łóżka, 21) największy kontynent ściśle związany z Europą, 23) balowa lub operacyjna, 26) szybkość ruchu, 27) pojedynczy, samotny, 29) salwa armatnia na powitanie, 30) starszy krewniak telewizji, 31) śpiew, dywersant, 32) rozbójnik morski, 33) oprawca, 35) doroczny wypęd owiec na pastwiska górskie, 37) wielkie słone jezioro w ZSRR, 40) prezenty, 42) ratunkowe lub zębate, 44) mąż indyjski, 45) zakupywanie, 46) pieczętliwie o małym dziecku, 47) odbywa się w piecu hutniczym, 48) 24 godziny, 49) zepsute lub niezależone jajka, 50) sądowa lub szkolna, 51) odszkodowanie wojenne, 52) miejscowość słynna ze zwycięstwa T. Kościuszki nad wojskami rosyjskimi.

PIONOWO: 1) wykwinne i super-wygodne urządzenie, 2) szczyt doskonałości, 3) nieproszone gość, natręt, 4) ciągnie ją kulis, 6) lamówka, obszycie, 7) składnik olejku miętowego, 8) groź-

ny atak sercowy, 9) człowiek zuchwały, bezczelny, 10) blizna z rany, 17) generał w marynarce wojennej, 20) człowiek stroniący od ludzi, samotnik, 21) tętnica, 22) złoźnica, piekielnica, furia, 24) oszukańcze przedsięwzięcie, 25) kwiaty jesienne, 27) napój owocowy, 28) powierzchnia bez połysku, 32) zapaśnik biorący udział w walce byków, 34) łobuziak, ulicznik, 36) podoficerowie z dwoma belkami, 38) praca, zatrudnienie, 39) rodzaj wysypki skórnej, 40) kpina, szyderstwo, 41) ceremoniał dotyczący obrzędów religijnych, 43) bojaźń, niepokój, lęk, 45) transport wodny, spust towarów po wodzie.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: P-13, F-6, C-11, H-12, M-5, O-10, K-1, G-7, P-8, B-12, A-11, L-9, N-12, I-16, K-10, G-16, N-14, P-7, C-10, L-14, E-16, C-6, C-4, D-19, B-1, E-9, M-1, C-14, B-6, I-2, G-2, I-7, A-14, L-11, E-18, K-17.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

Kącik

HUMORU

